prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 7 (2021)

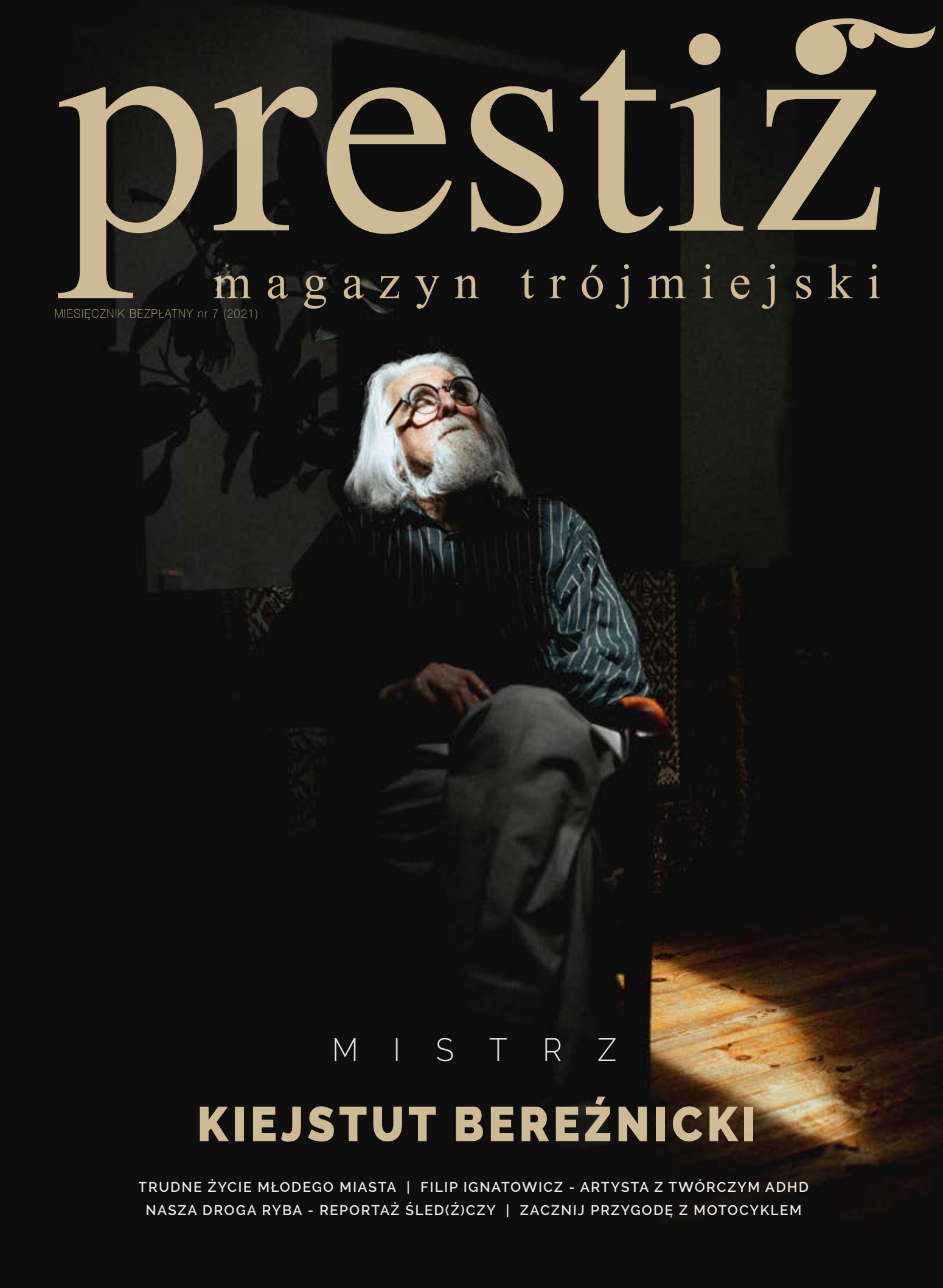

MISTRZ

KIEJSTUT BEREŹNICKI

TRUDNE ŻYCIE MŁODEGO MIASTA | FILIP IGNATOWICZ - ARTYSTA Z TWÓRCZYM ADHD
NASZA DROGA RYBA - REPORTAŻ ŚLED(Ź)CZY | ZACZNIJ PRZYGODĘ Z MOTOCYKLEM

APARTAMENTY W SOPOCIE
NA SPRZEDAŻ

Fauna & Flora

NATURALNY WYBÓR

AB INWESTOR

abinwestor.pl

+48 788 028 222 sprzedaz@abinwestor.pl

FORUM
GDAŃSK

FESTIWAL WYPRZEDAŻY?
W FORUM GDAŃSK!

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

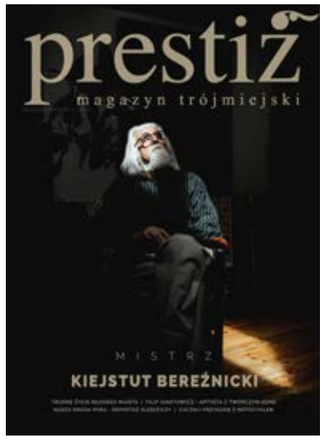

NA OKŁADCE: KIEJSTUT BEREŹNICKI FOTO: KAROL KACPERSKI

nr 7/2021 (127) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
8 OD NACZELNEGO
10 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
12 ZBIGNIEW CANOWIECKI – INWIGILACJA
14 TRÓJMIEJSKIE FIGHTERKI – KLAUDIA KRAUSE-BACIA
16 ALE NUMER!
18 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
20 KIEJSTUT BEREŹNICKI - MISTRZ

PODRÓŻE
30 ZURYCH! - TU JEST JAKBY LUKSUSOWO

DESIGN
34 NOWOCZESNA KLASYKA W PASTELOWEJ ODSŁONIE
40 SOPOCKA WERANDA W NOWYM WYDANIU
42 GLĔNA
44 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW – MOŻE MORZE?

MODA
46 MADE IN 3CITY – SLOW DOWN TIME
52 MODA POSTPANDEMICZNA

ZDROWIE I URODA
54 NOWI, LEPSI, PIĘKNIEJSI
58 BELEZA ZNACZY PIĘKNO!

KULINARIA
60 POSCHE - PIRACI, PISARZE I SZ PIEDZY, CZYLI KRÓTKA HISTORIA MOJITO
62 REPORTAŻ ŚLED(Ź)CZY

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
68 PRESTIŻOWE IMPREZY
76 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
78 FILIP IGNATOWICZ – ARTYSTA Z TWÓRCZYM ADHD

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
84 TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY @PANIZPOMERANII

MOTORYZACJA
86 PIERWSZE KROKI JEDNOŚLADEM
90 BMW MOTORRAD ZDUNEK - RADOŚĆ Z JAZDY W INNYM WYMIARZE
92 CAR WASH SPA - NAJNOWOCZEŚNIEJSZA MYJNIA W POLSCE
94 JAGUARY SPOD ZNAKU „X”
98 MERCEDES - BENZ KLASY C - DYNAMICZNA LIMUZYNA
102 RENAULT ARKANA - SPORTOWY SUV W OSIĄGALNEJ CENIE
106 TRÓJMIEJSKI KLASYK – AUSTIN HEALEY - MIŁOŚĆ WSZYSTKO ZWYCIĘŻY!

SPORT
110 FESTIWAL JACHTÓW W GDYNI
111 NIEPRZEWIDYWALNA RUNDA EKSTRAKLASY
112 MAMY MISTRZÓW ŚWIATA!
113 CHARYTATYWNIE W GOLFA!
114 IGA ŚWIATEK X HUBERT HURKACZ
116 CSIO5* - 23 KRAJE, 67 ZAWODNIKÓW I 180 KONI
120 WYŚCIGI KONNE LETNIA TRADYCJA SOPOTU

BIZNES
122 TRUDNE ŻYCIE MŁODEGO MIASTA
128 MIĘDZY TALLINEM A GDYNIĄ
130 NIEWIDOCZNY FRONT WALKI Z PANDEMIĄ

KRONIKA PRESTIŻU
132 NIECODZIENNY WERNISAŻ TROJGA PRZYJACIÓŁ
134 FESTIWAL JACHTÓW W GDYNI
136 GWIAZDY ŚWIATOWEGO JEŹDZIECTWA PONOWNIE NA HIPODROMIE
137 SOPOCKIE WYŚCIGI KONNE

White Wood
NIERUCHOMOŚCI

Paweł Podbielski
Dyrektor Zarządzający

Anna Zajączkowska
Kierownik Marketingu

Eksperci Rynku Nieruchomości Premium w Trójmieście

Z NAMI BEZPIECZNIE SPRZEDASZ SWOJĄ NIERUCHOMOŚĆ W TRÓJMIEŚCIE

5–7% ZWIĘKSZYMY RYNKOWĄ WARTOŚĆ TWOJEJ NIERUCHOMOŚCI

SPACER 3D WIRTUALNE SPACERY W JAKOŚCI LASEROWEJ

100% KOMPLEKSOWO OBSŁUGUJEMY CAŁY PROCES SPRZEDAŻY

4 ODDZIAŁY: GDAŃSK, GDYNIA I WARSZAWA

5.6 / 6 OCENA UŻYTKOWNIKÓW TRÓJMIASTO.PL

3 MIESIĄCE – ŚREDNI CZAS SPRZEDAŻY

MARKETING ROZBUDOWANY DZIAŁ MARKETINGU

White Wood NIERUCHOMOŚCI

White Wood Nieruchomości Sp. z o.o.
Gdynia – ul. Armii Krajowej 24/11, 81-372
Gdańsk – aleja Grunwaldzka 523/5, 80-241

biuro@whitewood.pl
+48 606 225 382
www.whitewood.pl

INSPIRUJĄCY AKT ZAWIESZENIA

Sytuacja była dość nietypowa. Gdy razem z fotografem, Karolem Kacperskim staliśmy na chodniku przed moim domem podeszła do nas nieznana kobieta i z miłym uśmiechem zapytała czy moglibyśmy jej pomóc powiesić obraz. Choć zaskoczeni, to jednak chętnie podjęliśmy wyzwanie i po chwili znaleźliśmy się w domu z przestronnym, nietypowym, wysokim salonem pełnym pięknych obrazów. Ten „nasz" był największy i miał zawisnąć na dużej wysokości. Operacja (niełatwa) okazała się udana, a my dzięki niej, zupełnie nieoczekiwanie mogliśmy podziwiać domową galerię Kiejstuta Bereźnickiego. Gdy teraz, po latach odwiedziliśmy z Karolem ten sam dom w Sopocie, wspominaliśmy wszyscy ze śmiechem tamtą sytuację. I która - jak się okazało - symbolicznie oddała klimat domu państwa Bereźnickich – skupionego na pracy i tworzeniu mistrza Kiejstuta, którego prace wypełniają cały dom oraz niezwykle barwną, komunikatywną panią Natalię, wypełniającą ten sam dom sporej dawki energią. W takim duchu przebiegał też wywiad i sesja zdjęciowa, której efekty możecie podziwiać w tym wydaniu Prestiżu.

Samego Kiejstuta Bereźnickiego przedstawiać chyba nie trzeba. Trudno dzisiaj znaleźć bardziej znanego i wyróżnianego artystę malarza z Trójmiasta. Nie tylko pod kątem długiego stażu tworzenia, jakości jego dzieł, ich charakterystycznego stylu. Profesor Bereźnicki to także żywa kronika tego co było i już nie wróci. Twórczych i niezwykłych lat 50. gdy Sopot był miastem akademickim i zdecydowanie artystycznym. To kronika gdańskiej ASP i całej trójmiejskiej sztuki lat 60., 70., 80 aż do czasów współczesnych. To łącznik pomiędzy sztuką XVII malarstwa holenderskiego z którego czerpał inspirację, doświadczeń i przeżyć z wojny, które znalazły odbicie w jego obrazach, przez kolejne dekady zmian w sztuce, aż po współczesność. I nawet tego co widzimy na ulicach Trójmiasta, czyli murali, gdyż jeden z ich twórców, „Looney" swój dyplom na ASP obronił właśnie pod kierunkiem Kiejstuta Bereźnickiego.

I choć sztukę postawiliśmy w tym numerze na pierwszym miejscu (a zdarza się nam to regularnie) to nie oznacza, że inne sfery życia nie są równie intrygujące. Jak chociażby architektura i urbanistyka. Klaudia Krause – Bacia zajrzała na Młode Miasto, które dzisiaj słynie głównie z potężnej strefy rozrywki i kultury, a w przyszłości ma stać się nową dzielnicą Gdańska. Niektóre ogłoszone przed laty projekty zachwycały wizją i rozmachem, a niektóre wręcz przeciwnie, jak np. zrealizowany już kompleks Bastion Wałowa. Niemniej miasto to żywa tkanka, która się rozwija i dopasowuje do zmieniającej się rzeczywistości. Przy każdej zmianie warto jednak pamiętać o pewnym kompromisie, który powinien być tak skonstruowany, że jak zmieniać to tylko na lepsze nie tracąc jednocześnie tego co już jest i stanowi wartość. Sam jestem ciekaw jak za dziesięć lat będzie wyglądać Młode Miasto.

I jeszcze z innej beczki. Jest lato, a w mediach tradycyjnie furorę robią „paragony grozy". To, że jest drogo i będzie coraz drożej nie jest przypadkiem, ale konsekwencją polityki rządowej. Niemniej warto czasem dowiedzieć się z czego wynikają takie, a nie inne ceny konkretnych produktów, np. ryb w restauracjach. I właśnie tym tematem zajął się Szymon Kamiński.

A co ponadto? Jak zwykle sporo o motoryzacji, modzie, kulturze, podróżach, sporcie, a na deser... kronika Prestiżu. Przez okres pandemii „zamrożona" z braku możliwości organizowania wydarzeń (poza mszami i spotkaniami polityków) teraz powoli wraca i mam nadzieję, że już będzie z nami na stałe.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Dorota Gut

Redakcja:
Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Halszka Gronek, Szymon Kamiński, Katarzyna Kobiela, Halina Konopka, Marta Legieć, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki,
Arkadiusz Hronowski

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski,tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416
Magdalena Czajkowska, tel. 506 073 070

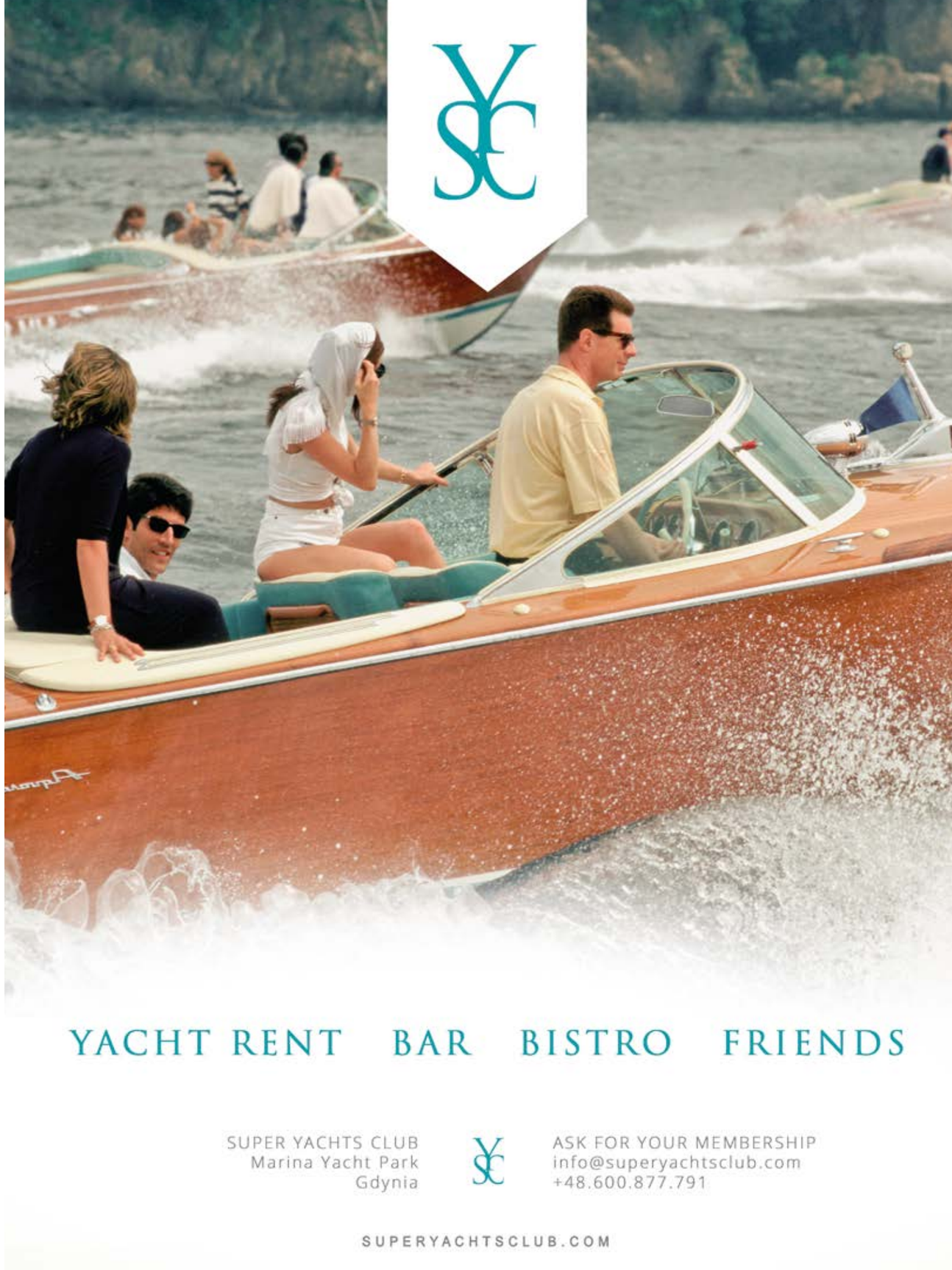

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

„THE DAY AFTER"

To tytuł filmu z 1983 roku, którego fabuła rozgrywa się w oparach lokalnego konfliktu pomiędzy siłami NATO a Układem Warszawskim. Spadają bomby atomowe i jądrowe. Pomimo iż konflikt zanika film pokazuje co stanie się z ludźmi, ich życiem i otoczeniem po wszystkim. Dziś grozi nam wiele takich wybuchów, nie koniecznie atomowych czy jądrowych.

Wybuch pandemii nie dla wszystkich jest dziś odczuwalny. Wiadomo, że sytuacja nie jest najlepsza, choć dla wielu byłoby lepiej aby pandemia trwała jak najdłużej. To jest ten paradoks, że jedni przechodzą tragedie i tracą wszystko, inni z kolei robią biznesy życia. Pomijając wyższość sklepu z telewizorami nad niewielkim bistro, to jednak cieszy fakt, że wielu z nas te biznesy życia realizuje, że wielu mieszka na zmianę na Zanzibarze i w Tulum, że wielu inwestuje w kolejną nieruchomość, że Castorama i IKEA nie nadążają dostarczać produktów, że w niektórych restauracjach na sushi trzeba czekać 2,5h. Oznacza to że pieniążek krąży. Mam jednak świadomość, że świat już nie powróci do stanu sprzed pandemii. W czasach przedpandemicznych nasze życie toczyło się wg ogólnie panujących schematów. Dla wielu prowadzących swoje biznesy były one znane i przewidywalne. Każdy z nas znał specyfikę branży w której pracuje. Dziś wielu z nas włączyło hamulec, dokonuje reorganizacji, a często nawet myśli o zmianie branży. To nieuniknione i prawdopodobnie największe zmiany dopiero przed nami. Obserwując naszą gospodarkę mam wrażenie, że jednak wszystko działa. Wszak to nie Orlen jest właścicielem polskiej gospodarki, a my drobni przedsiębiorcy. To my jesteśmy gwarantem tego, że wszystko dookoła funkcjonuje. To my znosimy upokorzenia, wykonujemy slalomy pomiędzy coraz bardziej absurdalnymi przepisami i to my robimy wszystko alby ratować nasze firmy by myśleć o przyszłości. Niemniej pamiętajmy, że powrót do normalności nie będzie oznaczał powrotu do starych schematów. Wielu z nas wejdzie w to nowe życie mocno poturbowanym. Nasze straty będziemy chcieli szybko odrobić. Ale czy kalkulujemy w tym nasze porażki, które niewątpliwie nastąpią? Czy stać będzie nas na to? Pracując w jednej z branż, która od początku pandemii nie funkcjonuje cały czas zastanawiam się jak ona będzie wyglądać po pandemii. Głód powrotu do normalności jest ogromny. Widać to szczególnie w sezonie letnim, kiedy rządy częściowo luzują społeczeństwu obostrzenia. Następuje wtedy kumulacja energii i jej wyzwolenie ma często niepożądane skutki. Chcąc nadrobić stracony czas i pieniądze zaczynamy realizować dwa razy więcej niż miało to miejsce przed pandemią. Zaczynamy wpadać w pułapki i w efekcie zamiast odrabiać powiększamy stratę. Musimy zdać sobie sprawę, że najgorsze dopiero przed nami, bo nikt nie chce zwalniać i nikt nie chce zostać z tyłu. Niemniej czy pozostanie na niższym biegu nie będzie najbezpieczniejszym rozwiązanem? Wydaje się że tak, choć wielu swoją brawurą przebojem wejdzie do czołówki, a wielu zwyczajnie wypadnie z gry. Przed nami bardzo długi etap układania nowego porządku. Porządku w którym głównym rozgrywającym jest rząd. Dziś nie jesteśmy w stanie zaplanować najbliższych miesięcy. Możemy jedynie przewidzieć kilka wariantów i czekać na któryś z nich. A jednak w tym szaleństwie jakoś sobie radzimy i wydaje się że szybko wracamy do normalności. Tylko jakim kosztem? Czy za kilka lat nasze zdrowie psychiczne nie będzie tak zrujnowane, że zacznie się kolejny problem? Tego nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Bądźmy jednak myśli, że świat dzień po się zmieni, oczyści i nastąpi całkowite odrodzenie. Zrozumiemy wszystkie problemy, przestaniemy się kłócić, tolerancja opanuje cały świat a wojny będą znane jedynie z filmów i książek. Wszyscy zwolnimy, konsumpcjonizm stanie się negatywnym trendem i zaczniemy myśleć o ziemi jak o żywym organizmie. Ale czy to nie jest już czasem pierwszy symptom mojej choroby psychicznej?

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

INWIGILACJA

Tematy związane z inwigilacją i bezpieczeństwem w sieci są obecnie przedmiotem zainteresowania opinii publicznej w wyniku włamań do skrzynek mailowych wielu prominentnych polityków. Inwigilacja kojarzy się nam ze śledzeniem, często obecnie zwanym monitorowaniem zachowań ludzi. W państwach totalitarnych jest narzędziem do ingerowania w życie prywatne obywateli oraz metodą umożliwiającą nadzór nad poszczególnymi osobami, organizacjami pozarządowymi i grupami społecznymi. Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała naruszanie prawa do prywatności poprzez inwigilację jako jedno z zagrożeń dla wolności słowa. Często inwigilację elektroniczną tłumaczy się koniecznymi działaniami w zwalczaniu terroryzmu. Maile, przesył danych przez internet, transmisje satelitarne i rozmowy telefoniczne mogą być monitorowane przez automatyczne systemy nasłuchu jakim przykładowo jest amerykański system Echelon obejmujący dużą część naszego globu. Czasami tworzone systemy ułatwiające nasze życie mogą być wykorzystywane w celach inwigilacyjnych. Przykładem takim może być system biometrii głosowej, który umożliwia automatyczną identyfikację obywatela po głosie.

Istnieje jednak inwigilacja systemowa prowadzona przez wielkie koncerny internetowe, której się poddajemy będąc użytkownikiem Internetu i portali społecznościowych. Niedawno ukazała się książka Shoshany Zuboff Wiek Kapitalizmu Inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy dokumentująca jak cyfrowa rewolucja zmienia gospodarkę, społeczeństwo i nasze życie. Przedstawia najbardziej niebezpieczne oblicze kapitalizmu inwigilacji opartego na koncentracji wiedzy i władzy. Wskazując metody cyfrowej samoobrony pokazuje jak jesteśmy wykorzystywani do gromadzenia danych i jak poddają się nasze umysły nieuczciwym manipulacjom. Kapitalizm cyfrowej inwigilacji uznaje ludzkie doświadczenie za darmowy surowiec do ukrytych praktyk prognozowania i sprzedaży oraz kreowania popytu na nowe produkty i usługi. W tej pasożytniczej logice ekonomicznej wytwarzanie towarów i usług jest podporządkowane architekturze modyfikacji behawioralnych związanych z wywłaszczaniem i pozbawianiem człowieka jego krytycznych praw. Gromadzone dane są nie tylko wykorzystywane do ulepszania produktów i usług, ale również do prognozowania, co zrobisz teraz, wkrótce i później. Giganci internetowi zawłaszczają sposób, w jaki przeglądamy Internet, nasze kliknięcia i polubienia. Śledzą nas podczas wypoczynku, zajęć domowych i pracy. Produktami prognostycznymi handluje się na rynkach przewidywania ludzkich zachowań i wykorzystuje się je nie tylko do reklamy online, ale również między innymi w sektorze sprzedaży detalicznej, ubezpieczeń i finansów.

Badacze z Facebooka ujawnili, że w przededniu wyborów do Kongresu amerykańskiego w 2010 roku manipulowali treściami społecznymi i informacyjnymi w wyborczych news feedach u prawie 61 milionów użytkowników Facebooka. Wyniki tego eksperymentu pokazały istotne znaczenie oddziaływania społecznego na zmianę zachowań użytkowników Internetu. Z kolei Google wykazał, że pozyskiwana wiedza z Internetu może również pomóc wygrywać wybory. Podczas kampanii wyborczej Obamy w 2008 roku zorganizowano zespół wykorzystujący najnowocześniejsze strategie obróbki danych w celu przewidywania zachowań. W siedzibie komitetu wyborczego w Chicago przebudowywano co tydzień model elektoratu dla każdego stanu uwzględniając wpływ wydarzeń na przewidywane zachowania i przekonania każdego wyborcy, w całym kraju. Podczas tej kampanii zgromadzono dane o 250 milionach Amerykanów, w tym między innymi z Facebooka.

Uzależniając się od Internetu i portali społecznościowych stajemy się bezpłatnymi i często nieświadomymi dostawcami informacji o naszych zachowaniach, preferencjach, marzeniach i pragnieniach. Ostatnie badania zwracają uwagę, że obecnie coraz więcej ludzi pod wpływem internetowych środowisk cenzuruje i moderuje swoje zachowanie w rzeczywistości. Naukowcy uważają, że udział w mediach społecznościowych zmienia nasze zachowanie w realnym życiu. Ponadto jesteśmy narażeni na fałszywe informacje, na przykład w ramach kampanii dezinformacyjnych oraz presję zwodniczych reklam i promocji. Niestety tylko w szczególnie szkodliwych działaniach o wielkim zasięgu dochodzi do ujawniania tego typu postępowania i nakładania kar, w tym przez Departament Sprawiedliwości USA. Przykładowo Google zapłacił grzywnę w wysokości 500 milionów dolarów za wyświetlanie reklam kanadyjskich aptek internetowych, które zachęcały amerykańskich użytkowników do nielegalnego importu reglamentowanych narkotyków.

Świat, Unia Europejska i każde państwo staje przed koniecznością podjęcia niezwykle trudnego tematu jakim jest uregulowanie zasad funkcjonowania Internetu w zglobalizowanym świecie, bez naruszenia zasad demokracji i swobodnego dostępu do informacji. Na dziś powinien nam wystarczyć rozsądek i samoograniczenie w korzystaniu z tego fantastycznego wynalazku.

BEZPIECZEŃSTWO NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

- szeroki pakiet i wysoka kwota ubezpieczeń podróżnych BNP Paribas World Elite™
- ubezpieczenie na wypadek zachorowania na Covid (obejmujące również wnuki Ubezpieczonego i Współubezpieczonego)
- usługa Fast Track – szybka ścieżka przejścia przez kontrolę bezpieczeństwa na Lotnisku Chopina w Warszawie
- transakcje w walucie obcej przeliczane po kursie Mastercard, bez prowizji za przewalutowanie (od sierpnia br.)

Więcej na bnpparibas.pl/wealthmanagement

BNP PARIBAS
WEALTH MANAGEMENT

Bank
zmieniającego się
świata

Fast Track to usługa świadczona w strefie E Terminala A na Lotnisku Chopina w Warszawie umożliwiająca posiadaczowi karty kredytowej Mastercard World Elite skorzystanie z szybkiej ścieżki przejścia kontroli bezpieczeństwa. Więcej informacji oraz wykaz kart na https://www.lotnisko-chopina.pl/pl/programy-lojalnosciowe.html

BNP Paribas Wealth Management jest marką, pod którą BNP Paribas Bank Polska S.A. świadczy usługi w zakresie bankowości prywatnej. RRSO to rzeczywista roczna stopa oprocentowania obliczona na podstawie reprezentatywnego przykładu na 08.04.2021 r. Dostępność produktu oraz warunki kredytowania uzależnione są od wyniku przeprowadzonej przez Bank analizy zdolności kredytowej Klienta na podstawie przekazanych przez niego informacji oraz po podpisaniu umowy o kartę. Materiał ma charakter reklamowy i informacyjny, nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 518 782 zł w całości wpłacony.

Trójmiejskie Fighterki

KLAUDIA KRAUSE-BACIA
Dziennikarka, wieloletnia redaktor magazynu W Ślizgu!, a obecnie zastępca redaktora naczelnego Prestiżu. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Antwerpskiego. Na swoim koncie ma nie tylko setki tekstów, ale i kilka publikacji naukowych. Prywatnie właścicielka i driver @Prosecco na kółkach, wielka miłośniczka Maanamu, a także alternatywnych podróży i Bałtyku.

MEDALISTKI Z TOKIO

To nie pomyłka. Tym razem zabieram Was w podróż do 1964 roku, kiedy to w dalekiej Japonii, na azjatyckim kontynencie, jeden z olimpijskich krążków zgarnęły dwie siatkarki z Gdańska – Jadwiga Marko-Książek oraz Krystyna Krupa. To właśnie wtedy siatkówka była piękną wizytówką sportu w nadmotławskim grodzie. Taka nasza gdańska specjalność. Wojaże i mecze. Bloki i zagrywki. Wielka przygoda i nieprawdopodobna radość. Lata 60. to była ich dekada! Łączy je pasja, Trójmiasto i ten sam medalowy szlak.

Fani siatkówki najprawdopodobniej wyryli sobie w pamięci złotymi literami napis: „Tokio 1964", jednak większość z nas pewnie nie pamięta, że to właśnie na tych igrzyskach w składzie olimpijskich zmagań siatkówka pojawiła się po raz pierwszy. To był milowy krok w rozwoju tej dyscypliny... i lepiej zacząć się dla Polek nie mógł. Był to brąz doskonały, ponieważ wtedy te siatkarki jako pierwsze zdobyły dla Polski medal olimpijski w grach zespołowych. Zresztą... cóż to były za czasy! Inny klimat, inni ludzie, „dziwna" kultura, a do tego morze techniki i elektroniki. To była przepaść. Ze wspomnień siatkarek wynika, że sam lot był ekstremalnym przeżyciem - do Kopenhagi, później na Alaskę, aż w końcu do Tokio. Co więcej, cała reprezentacja była sfinansowana przez Polonię. Zaskoczeń było więcej. Obuwie załatwiły sobie na miejscu prosto z wielkiego kontenera Adidasa, który przypłynął do Japonii, by rozdawać swoje buty. Swoją drogą — to się nazywa prawdziwy marketing! Jednak wtedy nawet sama siatkówka była siermiężna. Zawodniczki nie miały masażysty, kucharza, ani nawet lekarza. Nie było żadnych specjalnych diet, a jak któraś złamała biodro to fundowano jej dwutygodniowy pobyt w Ciechocinku w ramach rehabilitacji. Jak wspomina Krystyna Krupa (w książce „Siatkarskie historie"): „W Tokio wioska olimpijska była inna niż potem w Meksyku. To był wspólny teren, mieszkałyśmy w piętrowych domkach, choć co prawda nas, kobiety, odgrodzono od mężczyzn. Jednak czasami robiłyśmy sobie żarty, przebierając się za chłopaków. Byłyśmy krótko ostrzyżone, między innymi ja czy Czajka, i w dużym pędzie wjeżdżałyśmy rowerami na teren wydzielony dla kobiet, a strażniczki ganiały za nami aż do drzwi. Ale myśmy i tak mogły chodzić do facetów, więc to wszystko było dość śmieszne". Zabawna była też nagroda po igrzyskach. Jest takie zdjęcie, na którym trener Janusz Badora i prezes AZS prof. Czesław Druet wręczają Krystynie Krupie kultowe radio „Atut".

Furorę na igrzyskach w Tokio zrobiła ta druga gdańszczanka. W pamiętnym meczu z USA Jadwiga Marko-Książek, znakomita atakująca o kapitalnym serwisie, wsławiła się serią zagrywek. Nie ruszając się z serwu zdobyła 10 punktów pod rząd. Jednak Jadwiga Marko sławę zdobyła już wcześniej na mistrzostwach świata w Buenos Aires w 1960 roku. Została wówczas miss tej imprezy. W prasie namiętnie ukazywały się zdjęcia Jadzi w koronie, którą otrzymała podczas MŚ w Brazylii jako tytuł dla najładniejszej siatkarki. Wysoka, piękna i zgrabna blondynka zachwyciła Azjatów, którzy przed hotelem głośno skandowali „Miss Marko!".

Po igrzyskach w Tokio, dziewczyny powtórzyły ten sukces cztery lata później w Meksyku. W obu przypadkach był to ostatni wielki sukces gdańskich siatkarek. Krystyna Krupa w latach 70. miała wypadek samochodowy i kontuzję biodra. Próbowała wrócić do gry, jednak w międzyczasie urodziła dzieci. Wróciła do siatkówki pod koniec lat 70. Zaliczyła wówczas jednej sezon we Włoszech, ale pech chciał, że zerwała mięsień brzuszny. Wróciła do domu, i tu w Gdańsku podjęła pracę na kolei. Została kierownikiem stacji w Gdańsku-Oliwie, i w kolejnictwie pracowała aż do '91 roku. Teraz odpowczywa już na emeryturze. Z kolei Jadwiga Marko po zakończeniu siatkarskiej kariery, w sportowym sosie niejako pozostała. Próbowała swoich sił w pracy szkoleniowej i jako grająca trenerka wprowadziła drużynę rezerw Gedanii do drugiej ligi. Potem przez dwa sezony trenowała pierwszą drużynę Gedanii. Wiele lat przepracowała na Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku, w Zakładzie Gier Sportowych. Zmarła w Gdańsku w wieku 79 lat.

Do dziś, medale z 1964 i 1968 pozostają jedynymi w dorobku polskich siatkarek na igrzyskach. Póki co, nic się nie zmieni, ponieważ biało-czerwonych zawodniczek zabraknie w Tokio. Ale! Tym razem na fali są siatkarze. W pamiętnym Tokio 64' to właśnie męskiej reprezentacji nie udało się zakwalifikować na igrzyska. Może tym razem historia zatoczy koło. Mocno na to liczę! Do boju!

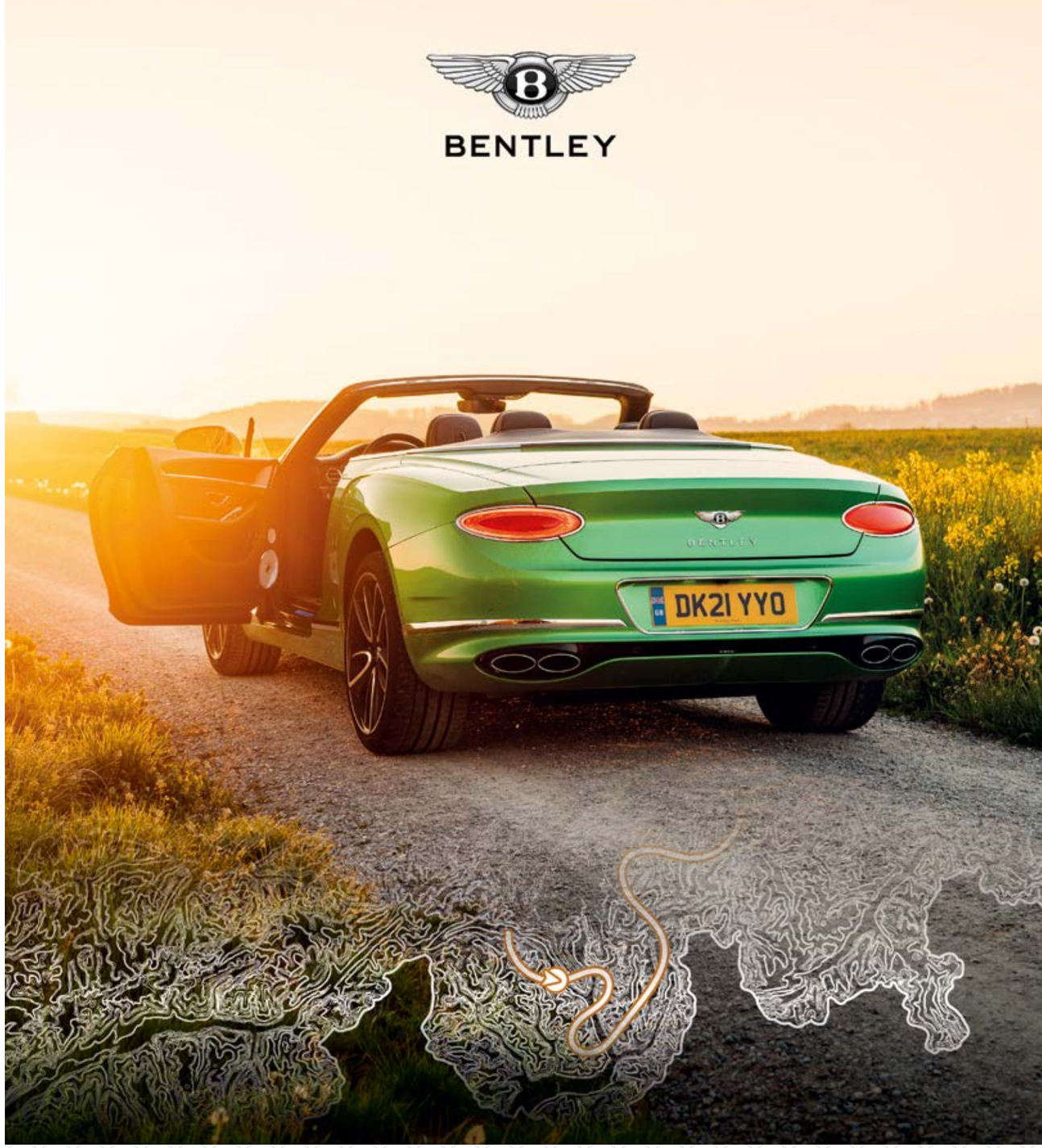

Nadchodzi nowa era.
Zapierająca dech w piersiach gama Continental GT.

Poczuj dreszcz emocji doświadczając wyjątkowości tego niezwykłego Grand Tourera.

Continental GT V8 Convertible WLTP : zużycie paliwa, mpg (l/100km).
Cykl mieszany 22,6 (12,5). Emisja CO_2 w cyklu mieszanym – 284 g/km.

Nazwa "Bentley" i litera "B" w symbolu skrzydeł są zarejestrowanymi znakami towarowymi.
© 2021 Bentley Motors Limited. Prezentowany model: Continental GT V8 Convertible.

BENTLEY WARSZAWA

ALE **NUMER!**

1500 ZŁ

na osobę, tyle średnio wyda przeciętny Polak na tegoroczne wakacje. Tak wynika z badania „Urlopowe zwyczaje Polaków – lato 2021", przeprowadzonego przez prezentmarzeń.pl. A jakie miejsca będą odwiedzane najczęściej? Oczywiście, te krajowe, bo aż 43% Polaków dokona takiego wyboru, a 38% ludzi przyjedzie nad nasze polskie morze. Na drugim miejscu są góry (20%), a 17% chce wyjechać na Mazury.

10 LAT

Działa Sopocki antykwariat i księgarnia, prowadzony przez Panią Reginę Sawczak. Głośniej o tym miejscu stało się w ostatnich dniach, kiedy pojawiła się internetowa akcja pomocy właścicielce, zapoczątkowana przez Gawła Czajkę. Pani Regina ogłosiła, że będzie musiała zamknąć lokal, z powodu małego ruchu po pandemii, więc do akcji ruszyli ludzie z całego Trójmiasta.

24 LIPCA

Zostanie oficjalnie otwarte Muzeum Bursztynu w Wielkim Młynie. Inwestycja kosztowała 33,5 mln złotych, a fundusze zostały przeznaczone na konserwację Wielkiego Młyna oraz dostosowanie budynku pod funkcje muzealne. A co można zobaczyć w nowootwartym miejscu? Oczywiście, bursztyn w dwóch formach – przyrodniczej, czyli tej naturalnie wyłowionej z morza; oraz artystycznej – czyli małe dzieła sztuki wykonane z tego szlachetnego materiału.

300 TON

Mniej więcej tyle ważył wielkogabarytowy transport, który przejechał przez ulice Gdańska w nocy z 16 na 17 lipca. Transport rozpoczął swoją drogę w Małkowie w powiecie kartuskim, a jego celem był terminal GTK. Przewożono głównie układ olejowy, ważący ok. 187 ton. Warto także wspomnieć, że takie transporty mogą odbywać się tylko w nocy między 23 a 5 rano.

2 GODZINY

Trwał 6. Koncert Muzyki Filmowej, zorganizowany w Operze Leśnej przez Sopot Film Festival. Wystąpili tacy artyści jak Misia Furtak czy Igor Walaszek, a także Hatti Vatti. Koncert zatytułowany był „Bohater, Superbohater, Antybohater" i koncentrował się właśnie wokół takich postaci filmowych. Grano muzykę z takich filmów, jak „Sześć stóp pod ziemią", „Leon Zawodowiec", „Wonder Woman" czy „Teoria wszystkiego".

100 TYS. ZŁ

Kosztuje powstanie zjeżdżalni, która ma być ustawiona w Przystani Sąsiedzkiej w Małym Kacku w Gdyni. Ma ona pozwolić dzieciom, jak i dorosłym, na szybkie przedostanie się z biblioteki na parter budynku. Przystosowanie budynku pod Przystań ma się już ku końcowi, a w jego wnętrzu mają działać biblioteka, rada dzielnicy, sala gimnastyczna, sale dydaktyczne a także spotkania społeczne.

16 DNI

Trwała 22. Edycja regat Gdynia Sailing Days na Zatoce Gdańskiej. Udział w nich wzięło ponad 800 uczestników, a zmagali się w 24 konkurencjach. Oprócz zawodów działała także strefa Kinder Joy of moving – na plaży w Gdyni można było wypróbować się na symulatorze łódki Optimisty, która pozwala na organizowanie zdalnych regat, jazdę na skimboardzie czy po prostu wykonać trening.

8 TRENINGÓW

Wykona Trefl Sopot przed rozpoczęciem sezonu meczowego. W ich ramach będą organizowane testy funkcjonalne i wydolnościowe, a nad wszystkim ma czuwać trener – Tobiasz Grzybczak. Następnie odbędą mecze-sparingi i turnieje innymi drużynami sportowymi, m.in. Asseco Arka Gdynia czy HydroTruck Radom.

GP ESTATE

LOKALE DO WYNAJĘCIA W NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH LOKALIZACJACH GDYNI

Gdyński Resto-Club Park

LOKALE USŁUGOWE

od 121m² do 272m²
z własnymi ogródkami
gastronomicznymi (340m²).

Gdyński Park Centralny
Topowa lokalizacja przy Urzędzie Miasta Gdyni

Otwórz biuro lub Aparthotel

na najwyższych piętrach reprezentacyjnych nieruchomości

"WISZĄCA WILLA" W SEA TOWERS / 245m²

Najbardziej spektakularne miejsce w Trójmieście! Najwyżej położony lokal w Gdyni – zlokalizowany na dwóch ostatnich kondygnacjach Sea Towers.

LOKALE W ŚRÓDMIEŚCIU GDYNI

od 42m² do 1000m²
Ekskluzywna przestrzeń
z panoramicznym
widokiem - 360 stopni -
na miasto oraz morze.

www.gpestate.pl
+48 508 076 081
biuro@gpestate.pl

NOWE MIEJSCA

AUTORKA: HALSZKA GRONEK

ZACNYLIŚĆ

Wraz z lipcowymi upałami rozpoczynamy przegląd nowych miejscówek do odwiedzenia w Trójmieście. Naszą uwagę przykuł lokal dla miłośników dobrej kawy, pysznego ciasta i... roślin. Kawiarnia Zacnyliść to nowe miejsce idealne do spokojnych gdańskich spotkań. Wnętrzne wypełnione jest kwiatami – m.in. żywymi, prawdziwymi monsterami, których rozłożyste liście tworzą dżunglę – jak i aromatycznym zapachem kawy. Podobno obcowanie z naturą uspokaja i poprawia nastrój. A gdyby to nie pomogło warto skusić się na kawę Cocolatte z kawałkiem sernika czy Pink Princess w towarzystwie jagielnika. Aż trudno uwierzyć, że taka oaza znajduje się w mieście.

Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19

ZAKWASOWNIA ORGANIC FOOD & CAFE

Z Oliwy przeskakujemy na Garnizon. Zakwasownia organic food & cafe to restauracja serwująca genialne, organiczne dania w swobodnej atmosferze. W czerwcu premierę miała karta śniadaniowa. Przyciągnęła ona do restauracji grono nowych klientów, którzy cenią sobie zdrowe, pyszne jedzenie w przestrzeni idealnej do relaksu. W karcie widać inspiracje tradycyjną, polską kuchnią. Potrawy są przygotowywane z ogromną dbałością o każdy szczegół. Ich bazę stanowią świeże warzywa, które pochodzą z ekologicznych, certyfikowanych upraw. Wyjątkowa kuchnia organiczna w wydaniu fine casual to pierwsze takie miejsce na kulinarnej mapie Trójmiasta. Warto dodać, że restauracja czeka na gości od godziny 8:00 od wtorku do niedzieli.

Gdańsk, Norwida 2

KULINARNY MOTYW

W Sopocie również pojawia się kilka nowych, pysznych lokali. Jednym z nich jest Kulinarny Motyw, znajdujący się na zbiegu ulicy Bohaterów Monte Cassino i placu Konstytucji 3 maja. Swoje miejsce zorganizował w 125-letnim budynku, który działał jako dom towarowy Otto i Ernsta Fastów. Wejście zdobi portal, który zachwyci niejednego estetę. Restauracja specjalizuje się głównie w kuchni środkowoeuropejskiej, z naciskiem na śródziemnomorskie klimaty, a oferowane dania to wynik miłości do dobrego jedzenia i podróży. Nie tylko po świecie, ale także tej smakowej! Można tu zjeść, m.in. grillowane owoce morza, lekkie śniadania i zupy. A dla miłośników mięs – tatar, schab z kością czy karkówka BBQ. To miejsce dostosowane do sopockiego życia, więc menu zmienia się w zależności od pory dnia.

Bohaterów Monte Cassino 14/16, Sopot

BOMBAY SOPOT

Bardziej intensywne i aromatyczne smaki oferuje Bombay Sopot – restauracja specjalizująca się w daniach kuchni indyjskiej. Już od wejścia czuć aromaty Azji, a to wszystko w sercu zaaranżowanego Pałacu Maharadży. Dania przygotowywane są przez kucharzy pochodzących z Indii, więc serwowane w tym miejscu potrawy są prawdziwe i od serca. Jednak największą atrakcją będą te powstające za pomocą tradycyjnego pieca Tandoor. Jagnięcina, kurczak czy wołowina z dodatkiem świeżo wypieczonego chlebka Naan z masłem to połączenie idealne. Bombay Sopot zapewni ferie smaków, zapachów i kolorów.

Plac Zdrojowy 1, Sopot

ENDI WINEHOUSE - DOM WINA I SPOTKAŃ

Gdyby ktoś jednak miał ochotę jedynie na miłe spotkanie przy orzeźwiającym koktajlu – powinien odwiedzić sopocki Dom Wina i Spotkań. W menu znajdziemy charakterystyczne dania światowych kuchni. Dla Włoch są to pasty – tagliatelle czy pappardelle. Oprócz tego zamówić można hiszpańskie ceviche lub gazpacho. Bardziej konkretne danie to amerykańskie hamburgery albo steki. A dla miłośników kuchni polskiej czeka deska serów regionalnych, tatar lub schab. Każdy znajdzie dla siebie coś dobrego. Wspólnym mianownikiem ma być wino i chęć spotkania z innymi ludźmi, a to wszystko kilka kroków do sopockiego Molo.

Powstańców Warszawy 9, Sopot

KLINIKA URODY BELEZA

Było coś dla ducha, teraz czas na coś dla ciała. Zostając jeszcze przez chwilę w Sopocie warto odwiedzić Klinikę Urody Beleza, umiejscowioną w budynku o charakterze dworkowym w północnej części Parku Północnego. W tym miejscu można się zrelaksować i odprężyć. Klinika oferuje masaże relaksacyjne, zabiegi HIFU-Elite, oczyszczanie wodorowe, radiofrekfencję, sonotermolipolizę czy modelowanie sylwetki. Po skończonych zabiegach warto skorzystać z restauracji, otwartej z myślą o gościach lub udać się na sopocką plażę. I jak zapewniają pracownicy – czas spędzony z klinice Urody Beleza, to jak czas spędzony z przyjaciółką.

Powstańców Warszawy 80, Sopot

TAVEX

Również w Gdyni otwierają się nowe miejscówki, które warto odwiedzić, zwłaszcza przez inwestorów. Jedną z nich jest Tavex, umiejscowiony w Galerii Kliff. To wiodący międzynarodowy dealer metali szlachetnych. Sprzedaje oraz skupuje złoto i srebro inwestycyjne, a także dokonuje wymiany walut i przeprowadza transakcje płatnicze za granicę. Ma bezpośredni kontakt z mennicą, więc oferuje konkurencyjne ceny, ale także pozwala na doskonałą płynność w dostawach kruszca.

Galeria Klif, Gdynia

OPEN'ER BEACHHOUSE

Coś dla miłośników Open'er Festival – Open'er BeachHouse, czyli miejsce na plaży, które oferuje muzykę, relaks i zabawę. To inicjatywa organizatorów, będąca alternatywą dla przełożonego przez pandemię festiwalu. Można tu wynająć łóżko lub cabany – czyli specjalnie wydzielone przestrzenie relaksu, w skład którego wchodzą łóżka, stoliki i zadaszenie. W niedalekim sąsiedztwie jest plażowy bar i bistro. Oprócz tego organizatorzy przewidzieli takie atrakcje, jak joga, koncerty i występy artystów oraz szalone tańce na plaży.

Plaża-Kolibki, Gdynia

MISTRZ

KIEJSTUT BEREŹNICKI

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Jego twórczość już dawno wyszła poza ramy Polski. Charakterystyczne obrazy z martwą naturą bliskie malarstwu holenderskiemu, figuratywne, a często pełne wanitatywnych odniesień zyskały uznanie na niezliczonej liczbie wystaw i konkursów. Zarówno w oczach zwykłych odbiorców, krytyków, a także innych artystów. Jeżeli do tego dodać wartość rynkową jego dzieł, co też jest miarą sukcesu i to najczęściej najtrudniejszą do uzyskania otrzymujemy obraz malarza spełnionego. Taki jest właśnie Kiejstut Bereźnicki, profesor i wieloletni wykładowca gdańskiej ASP, jeden z najbardziej utytułowanych polskich malarzy. Mistrz, który w ubiegłym roku obchodził 85 - lecie ugościł nas w swoim domu w dolnym Sopocie, który stworzył od podstaw wspólnie z żoną Natalią. Równie wyjątkowym jak jego twórczość, pełnym starych mebli, obrazów i tkanin.

Michał Stankiewicz: Duża liczba obrazów w domu artysty malarza to rzecz niejako oczywista, a u pana rzuca się też w oczy wielka kolekcja płyt. To pańska druga pasja w życiu?
Kiejstut Bereźnicki: Tak. Szczególnie muzyka klasyczna.

Twórcy barokowi?
Tak, ale nie tylko z okresu baroku. Mam też od zarania płytę ze zrekonstruowaną muzyką starogrecką. Przez wiele lat kupowałem kompakty. Kiedy zmęczony wychodziłem po jakiś naradach na uczelni to kierowałem się od razu do sklepu, który był po drodze i kupowałem płyty. Mam je zgromadzone tutaj na parterze, ale i też na niższym poziomie domu. Myślę, że to jest około 5 tys. płyt. Niemniej winylowe też mam. Kiedy pojawiły się kompakty to myślałem, że te czarne posprzedaję, kilka nawet wyniosłem, ale później wycofałem się z tego. Niech będą i niech czekają na swój czas. Tylko dobrą aparaturę trzeba kupić. Ktoś to uporządkowuje, może wnuczka.

Na pierwszym planie są jednak obrazy. Przyznam, że to jak wejście do tajemniczej i jednocześnie tętniącej domowym życiem galerii sztuki.

Te, które wiszą w domu są bliższe nam z takich czy innych powodów. Zresztą z tego co pamiętam pan jakiś czas temu uczestniczył przypadkowo w zawieszaniu tych obrazów (śmiech).

Wtedy jeszcze nie wiedziałem do kogo wchodzę, gdy pani Natalia zagadnęła mnie na ulicy i poprosiła bym pomógł powiesić obrazy. Okazało się, że jesteśmy sąsiadami, a ja codziennie ze swojego okna widzę wasz dom. I to o bardzo nietypowym kształcie, z wysokim salonem. Czy od początku projektowaliście go z myślą o obrazach?
Miał być pracownią żony, która robiła tkaniny i też myślała, by je wieszać. To był początek lat 80. żona dostała pozwolenie na działkę w Sopocie i zaczęła myśleć jak to powinno wyglądać. Znaleźliśmy młodego architekta, który się podjął zaprojektowania. To była pusta działka, był tutaj trzepak, pokrzywy i stary słup telegraficzny, trzeba było go usunąć, co nie było łatwe. No i wykopali wielką dziurę w ziemi i powstał dom.

Jego kształt to była wasza wizja?
On był uzależniony od kształtu działki, która ma pond 300 m po-

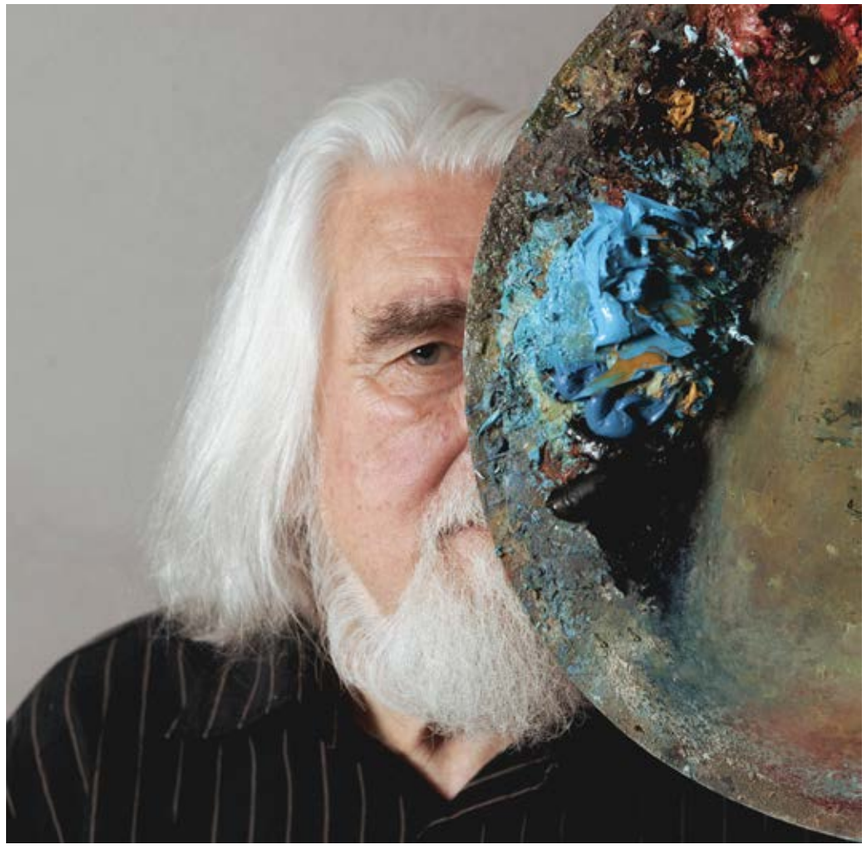

wierzchni i jest bardzo wąska. Architekt Bartłomiej Zwiejski świetnie wkomponował go w jej kształt. O, słyszy pan jak krzyczą teraz mewy? Ten krzyk mew moja żona wpisała do swojej komórki jako dzwonek i od tego czasu nie wiem czy krzyczą z jej komórki czy też na zewnątrz.

W ubiegłym roku obchodził pan 85 urodziny. Zapewne z powodów pandemii nie było żadnych jubileuszy. Co pan uważa za swój największy sukces?
To, że mogłem pracować cały czas spokojnie, przez te wszystkie lata. Praca na uczelni w Gdańsku była ważnym czynnikiem, bo aż 46 lat pracowałem na uczelni. A tam przeszło przez moje ręce wiele osób. Córka kończyła tam malarstwo, syn skończył grafikę użytkową z malarstwem, a druga córka ukończyła malarstwo w Poznaniu. Również obydwie moje żony skończyły PWSSP w Gdańsku. Cała rodzina od dziadków do prawnuków wykazywała i wykazuje talenty literacko plastyczne.

Czy spogląda pan mocno wstecz? Robi podsumowania?
Specjalnie nie, ale parę wystaw sumujących było. Przez pandemię, a także trochę przez chorobę nastąpiło jednak wyciszenie. Ale mam też dużo obrazów zaczętych, nad którymi pracuję.

Liczył pan kiedykolwiek ile obrazów stworzył?
Tak myślę, że około tysiąca.

Czy artyści liczą dokładnie swoje dzieła?
Są tacy, którzy nawet zapisują, np. Jerzy Duda - Gracz wpisywał numer w obraz. I miał ich chyba ponad 4 tysiące. Spotykaliśmy się dość często na plenerach.

Maluje pan od lat 50., czyli od czasów studiów. Powstanie wielu obrazów można przypisać do konkretnego roku, ale spora część opisywana jest zakresem dat. Powstawały po kilka lat. Co takiego się dzieje, że artysta przerywa proces twórczy?
Względy techniczne, ale i to, że kompozycja narasta, buduje się, zmienia się. Mam chyba z kilkadziesiąt pozaczynanych obrazów.

A jest coś co pan zaczął i postanowił, że na pewno nie skończy?
Aż tak to nie, ale dawno temu malowałem przyjaciołom obraz na prezent ślubny. Malowałem go przez siedem lat, a w oni w międzyczasie rozeszli się. I ja na tej kartce wmalowanej w obrazie musiałem zmienić dedykację. Finalnie obraz zawisł u niego. Czasem więc trwa to wiele lat.

A obraz, którego nikomu pan nie pokazał?
Nie. Myślę, ze pan podświadomie pyta o erotyczne obrazy. Maluję akty, często pojawiają się w moich obrazach, ale po prostu jako część składowa świata. To część naszego życia.

W licznych recenzjach, opisach, artykułach jest pan przedstawiany jako artysta kojarzony z martwą naturą, neotradycjonalista stosujący neofiguratywizm, tenebryzm, a nawet nadrealista. To tylko niektóre próby naukowego skatalogowania, bo jest ich znacznie więcej. A jak by pan siebie samego zakwalifikował?
Do nurtu malarstwa europejskiego, w dużej mierze malarstwa północy Europy.

Inspiracja XVII - wiecznym malarstwem holenderskim to efekt ukierunkowania na studiach czy też osobistych pasji?
Jedno i drugie.

Pytam się o studia artystyczne, bo zastanawiam się co ma większe znaczenie kreacja i akt twórczy, czy też technika i wiedza. Świetnym malarzem można być po uczelni, ale także i bez niej.
Szkoła na pewno nie szkodzi. To podkład konkretnej wiedzy technologicznej. A jak ktoś inną drogą idzie to jego wybór. Ja byłem związany z gdańską uczelnią i myślę, że dużo zawdzięczam moim profesorom, klimatowi i nastrojowi jaki na niej panował. Także przyjaciołom i kolegom. Najważniejszy jednak był w tym mój wujek Tadeusz Różycki, który namówił mnie na studia malarskie, bo były różne wątpliwości, gdzie mam pójść po maturze.

Wujek był również artystą?
Był nauczycielem rysunku w szkole w Białej Podlaskiej. Jeszcze przed wojną uczył i zachęcał inne osoby do sztuki. Pamiętam jak namówił kogoś kto już studiował na innym kierunku, by poszedł na studia artystyczne. Tak samo było ze mną. Przekonał rodziców. Pamiętam sytuację jak wiele lat później pojechałem z żoną na wycieczkę do Włoch. Wracamy i na dworcu w Wiedniu podchodzi do mnie siostra mojej pierwszej małżonki i mówi: „umarł wujek". Przeżyłem szok. Umarł w mojej sopockiej pracowni. Takie są losy. Był znakomitym akwarelistą. W tamtych czasach przepisy były ostre, co

wolno malować, a co nie wolno, np. dworca nie było wolno. Przyjeżdżał do nas na wakacje z Białej Podlaski. Ale znał też Gdynię sprzed wojny. Pływał kajakiem w Orłowie, chodził też do Sopotu, wtedy jeszcze przez granicę, która była pomiędzy Gdynią, a Wolnym Miastem Gdańsk.

Pan urodził się w Poznaniu, a potem zamieszkał z rodzicami w Gdyni Orłowie. Ale z powodu wybuchu wojny musieliście stąd uciekać.
Tak, w okresie okupacji uciekaliśmy z Orłowa w Lubelskie. Ojciec był kapitanem rezerwy, gdyby został, wylądowałby w Stutthofie. Spędziliśmy pięć lat w małym miasteczku, w Kocku Lubelskim. Więc jak pan pyta o początki moich obrazów, o inspiracje, o motywy - to właśnie tam tworzyły się we mnie pewne podświadomości. Te przestrzenie, komórki, zamknięcia, okienka - to wszystko jest otoczeniem znanym z dzieciństwa.

To wspomnienia zaledwie kilkulatka. Musiały być niezwykle silnym bodźcem.
Moja babcia Michalina z rodu Gedymin, która się zjawiła w Kocku, była osobą półświecką i czasem chodziła w zakonnym stroju. Tak też została pochowana i tak ją maluję. Była tam społeczność żydowska, która została na moich oczach wywieziona. Był chłopczyk na moim podwórku, też go wywieźli. Te matki przybiegały, prosiły, by przechować ich dziecko, ale w małym mieście to było niemożliwe. Znacznie łatwiej było gdzieś na wsi albo peryferiach.
Pamiętam taką sytuację, że mama prowadziła sklepik i w tym oknie wystawowym była taka otwierana klapka, więc można było zobaczyć co się dzieje. No i patrzymy, a tam na rynku zgromadzono żydów. I biegnie żydówka, chce uciec, ale żołnierz zawołał „halt", wymierzył i trzask... Leży... To był moment i zaraz ich zapakowali. Te rzeczy utkwiły w mojej podświadomości. W wielu obrazach umieszczam osobę obserwującą świat przez takie okienko.

"Tadeusz Chyła, który z nami studiował męczył mnie, żebym napisał mu teksty piosenek, ale nie zdążyłem. Musiałem dokonać wyboru między poezją, a malarstwem. Wybrałem malarstwo."

Cierpienie, motywy wanitatywne, chrystologiczne, pasyjne.
W moich postaciach to wszystko istnieje. Ale nie na siłę, bo ja nie próbuję ilustrować.

Do Gdyni wrócił pan zaraz po wojnie?
Ojciec odbudował część domku w Orłowie i jak tylko odbudował przyjechaliśmy wielkim samochodem ciężarowym, siedząc na pierzynach. Pamiętam, że jechałem przez spaloną Pragę w Warszawie. To była zima. I poszedłem do szkoły w Orłowie, do piątej klasy. Jeszcze w Kocku przerzucili mnie z trzeciej od razu do piątej. To źle później odbiło się ma matematyce, dzieleniu i mnożeniu.. A w liceum były dwóje, dwóje i jeszcze raz dwóje. Matematyka, fizyka, chemia.

Fantastycznie.
Chodziłem też na wagary.

Świetnie. Mam wrażenie, że to już jakaś norma, jeżeli chodzi o spotkania z inspirującymi, wybitnymi osobowościami, które wspominają o fatalnych ocenach jakie miały w szkole. Zamiast wyścigu w o najwyższe cyferki rozwijali swoje pasje i talenty.
Czytałem bardzo dużo książek, np. Karola May'a. Chodziłem na wagary. Jako ciekawostkę powiem, że była taka opuszczona żwirownia w Orłowie. Tam wagarowałem, zimą też. I po latach prawie w tym samym miejscu kolega wybudował dom. Bywam w nim, stoi tuż obok mojego miejsca z czasów szkolnych. W 10 klasie już otrzeźwiałem, a w 11. razem z kolegą z ławki zaczęliśmy się uczyć. Zdaliśmy maturę.

I potem dzięki sumie tych doświadczeń oraz namowom wujka został pan studentem uczelni artystycznej.
I jak pamiętam w krótkich spodenkach harcerskich zdawałem egzamin wstępny na uczelnię, czyli wtedy Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Sopocie. W połowie drugiego roku zaczęły się przenosiny uczelni do Gdańska, a my jako studenci pomagaliśmy pakować sztalugi i inne przedmioty. Wybrałem pracownię profesora Stanisława Teisseyere'a. Niedługo po dyplomie profesor zatrudnił mnie jako asystenta, a gdy został rektorem w Poznaniu zachęcał mnie do przenosin. Zostałem jednak tutaj.

Jak pan wspomina uczelnię kiedy jeszcze była w Sopocie? Wtedy, w latach 50. panował mocno artystyczny klimat.
W Sopocie było dobrze. Pierwszy rok był w „okrąglaku", obecnie PGS i na przerwach biegliśmy na ławki, na molo. To było kilkanaście minut na słońcu. Moi koledzy mieszkali w akademiku Mewa. Choć mieszkałem w Orłowie, to bywałem u nich często.

Życie studenckie w Sopocie lat 50. i 60. Krążą legendy.
Studenci i artyści żyli tylko tym co im ktoś przysłał z domu, np. smalec. Całe pieniądze, stypendia przepijali. I jakoś żyli tym smalcem i chlebem.

A pan do której grupy należał? Intensywnej czy średnio pijącej?
Średnio pijącej. Jak wypiłem pierwszą ćwiartkę to zgubiłem szalik. Byliśmy wtedy we trzech w knajpie. Miałem dobrych kolegów, jeden z nich był starszy o 10 lat. Był opiekuńczy, trochę sterował nami. Fajnie było.

W latach 60. Już nie tylko Sopot, ale świat stanął przed panem otworem. Pana prace były na III Biennale Młodych, Paryż 1963 rok. VIII Biennale w Sao Paulo, 1965 rok. Jak wyglądał świat oczami młodego artysty z komunistycznej Polski?
Dobrze, bo innego nie znałem. Było dużo energii, dużo planów, dużo pracy, a po drodze stale coś się działo. Szerokiego świata doświadczaliśmy duchowo, a nie fizycznie. Wyjazdy zagraniczne nie istniały. Książki, filmy, radio i przekazy ustne wzbogacały naszą wiedzę o świecie i o wydarzeniach kulturalnych. Docierały do nas wieści o nowych trendach i inspirowały nas do pracy twórczej we wszystkich dziedzinach sztuki. W okresie studiów i długo po nich nigdzie nie wyjeżdżałem, oprócz paru wycieczek studenckich do bratnich krajów. Po roku 1990 zacząłem uczestniczyć w licznych plenerach malarskich.. Co najmniej dwadzieścia lat jeździłem na plenery, a w każdym roku było co najmniej pięć plenerów. Wtedy poznałem mnóstwo kolegów i przyjaciół. Większość plenerów była w kraju, ale i też były w Grecji, Hiszpanii. Bardzo lubiłem wyjazdy plenerowe i towarzystwo artystów.

Zapytam jeszcze o lata 60., czasy rock'n'rolla, a potem ruchu hippisowskiego. Rewolucja obyczajowa. I pan w tym wszystkim.
Nie brałem udziału w tym bezpośrednio, ale wokół mnie to wszystko się działo. Wiele osób się przewinęło, także w mojej pracowni. To był świeży powiew. Zawarłem dużo przyjaźni, nowych kontaktów. Starałem się też wtedy pisać wiersze. Pamiętam jak Tadeusz Chyła, który z nami studiował męczył mnie, żebym napisał mu teksty piosenek, ale nie zdążyłem.

Musiałem dokonać wyboru między poezją, a malarstwem. Wybrałem malarstwo.

Czy śledzi pan twórczość innych?
W tej chwili raczej nie. Nie bywam też na uczelni, ale wiem co się dzieje. Dostaję zawiadomienia, zaproszenia. Zdrowie już nie te.

A czy malarze kupują obrazy?
Podobno tak, czasem ktoś kupi, ale rzadko.

A pan?
Dostawałem je w prezencie, ale chyba nie kupowałem. Mam np. od Jerzego Dudy - Gracza. Między nami artystami raczej wymieniamy się swoimi pracami.

Malowanie to kreacja, tworzenie. Ale jest i druga strona medalu – bardzo przyziemna. Finanse. Czy zdarzyło się panu myśleć o tym w trakcie tworzenia?
Staram się nie myśleć, ale jak się budowało ten dom, to wtedy trzeba było pomyśleć, chociażby po to, by go wykończyć. A tak się złożyło, że w tym czasie od czasu do czasu coś ode mnie kupowano, do tego wzięliśmy niewielką pożyczkę z banku. I jakoś to się ładnie zamknęło. Pożyczkę spłaciliśmy, a dom stoi.

Ma pan jednak tą świadomość, że to wychodzi spod pana ręki ma wartość nie tylko artystyczną, duchową, ale i materialną.
Nie starałem się tym nigdy przejmować.

Obserwuje pan rynek sztuki?
Słyszałem, że się ruszyło, ja w tym jednak nie uczestniczę.

Jest mocne odbicie, rynek bardzo wzrósł. Szczególnie teraz, podczas pandemii. A na jednej z ostatnich aukcji pana obraz osiągnął zawrotną cenę.
Słyszałem o tym. To na pewno przyjemne, ale bezpośrednio nie czerpię z tego korzyści. Nie uczestniczę w tym.

A czy łatwo rozstawać się ze swoimi dziełami?
Te co zostawiamy na ścianach, te one już są. Nie pozbywamy się. A z resztą bywa różnie.

Jak pan dokonuje wyboru, co zostaje w domu, a co nie?
Nie wiem, to samo się dzieje, że coś zawiśnie i tak zostaje.

(Natalia Bereźnicka, która przysłuchuje się rozmowie: Nic nie wisi przypadkowo. Już w trakcie powstawania obrazu wiem, który zostanie w domu.)

Często robi pan zmiany w domu?
Przez te lata musiały być zmiany. Dawno temu kręcono film o mnie. Wymyśliłem taką sekwencję:. Jestem w ogrodzie, w moim dawnym domu w Orłowie. Zbieram jabłka. Biorę obraz ze ściany i przyjeżdżam do mojego nowego domu, tutaj w Sopocie. To było symboliczne.

Czy ogląda pan sztukę ulicy?
Oczywiście. Nawet jeden z twórców murali robił u mnie dyplom. Marek Rybowski „Looney". Zresztą w tym samym czasie co mój syn Kuba.

Podoba się panu taka forma?
Jak dobrze robione, sensownie to mi się podoba. Akurat oni skończyli grafikę użytkową, uzyskali dyplomy. Robili je już pod kątem właśnie takiej twórczości. I teraz wykorzystują tą wiedzę.

Gdyby ktoś pana poprosił o taką szaloną akcję jak namalowanie muralu? Myślał pan kiedyś o tym?
Nie mam czasu. Już nie.
(Natalia Bereźnicka: Od szaleństwa to jestem ja.)
Ale mam inne plany, które próbuję realizować, tj. drogę krzyżową. Jestem w trakcie pracy nad 14 stacjami. Są w pracowni, tylko tyłem je odwróciłem. Więcej dzisiaj nie mogę zdradzić.

Co można panu życzyć?
Trochę zdrowia, bym mógł skończyć drogę krzyżową. Tych lat za dużo nie zostało, ale trzeba jeszcze coś porobić, pokończyć.

"(...) mama prowadziła sklepik i w tym oknie wystawowym była taka otwierana klapka, więc można było zobaczyć co się dzieje. No i patrzymy, a tam na rynku zgromadzono żydów. I biegnie żydówka, chce uciec, ale żołnierz zawołał „halt", wymierzył i trzask... Leży... To był moment i zaraz ich zapakowali. Te rzeczy utkwiły w mojej podświadomości. W wielu obrazach umieszczam osobę obserwującą świat przez takie okienko."

ZURYCH!

TU JEST JAKBY LUKSUSOWO

AUTORKA: MARTA LEGIEĆ

Przez długie lata Zurych kojarzył mi się głównie z perfekcyjnie precyzyjnym szwajcarskim zegarkiem, któremu nie można nic zarzucić. Ale też Kwintą i Duńczykiem realizującymi tu czek Kramera. Spacer bohaterów genialnego filmu „Vabank 2, czyli riposta" wzdłuż Bahnhofstrasse oraz ich zachwyt nad miastem sugerował, że w Zurychu czeka na mnie coś wyjątkowego. Kiedy tu przyjechałam, przekonałam się, że mieli rację.

Nie jest stolicą Szwajcarii, ale znany jest każdemu. Zurych to miasto kontrastów – eleganckie i ekstrawaganckie, ekscytujące i zarazem relaksujące. Miasto finansjery, wspaniałej architektury, zachwycającej przyrody i ciekawych zabytków. Wszystko skupione w otoczeniu ośnieżonych wierzchołków Alp, które spotykają się tu w cudownie malowniczy sposób z Jeziorem Zuryskim. Lato jest idealnym czasem na spontaniczne wypady do Zurychu, choć miasto jest także świetnym punktem, od którego można rozpocząć podróż po pełnej uroku Szwajcarii.

OD BANKU DO BANKU

Zurych jest butikowy i na swój sposób kameralny. Pełen wąskich uliczek i uroczych, małych kawiarenek. Nie ma tu pałaców ani królewskich zamków. Są za to siedziby największych banków, a w dawnych kanałach pod asfaltem znajdują się – podobno – gigantyczne skarbce. Ozdobiona mnóstwem szwajcarskich flag i wysadzana lipami wspomniana już Bahnhofstrasse, którą przechadzali się Kwinto z Duńczykiem to zuryska Piąta Aleja i Pola Elizejskie, tylko bardziej elegancka od sióstr z Nowego Jorku i Paryża. To niezmiennie jedno z najbardziej luksusowych i modnych miejsc na świecie. Dziesiątki lat temu stało się miejscem zakupowych pielgrzymek lokalnych oraz światowych elit, a także jednym z obowiązkowych punktów na tutejszej mapie turystycznej. To tu kupuje się ubrania od najsłynniejszych projektantów mody, antyki, dzieła sztuki, biżuterię czy zegarki Patek & Philippe. Również tu mieszczą się najbardziej znane, szwajcarskie banki, o których Sztyc, kolejny bohater „Vabanku" mówił: „Niebo gwiaździste nade mną i wszystkie banki przede mną!".

Na szczęście, wbrew obiegowym opiniom, Zurych nie jest miastem wyłącznie dla bogaczy. Można m.in. bezpłatnie zwiedzić 30 muzeów i, przy odrobinie wysiłku, znaleźć nocleg w dobrym hotelu w rozsądnej cenie.

BEZ POŚPIECHU

W Zurychu każdy znajdzie coś dla siebie i nie jest to tylko pusta obietnica. Miłośnicy kultury i sztuki mogą zafundować sobie tour po 50 muzeach i 100 galeriach, w których zgromadzono rarytasy, choćby dzieła Picassa. Są w Muzeum Sztuk Pięknych Kunsthaus, uznawanym za najlepszą w kraju galerię sztuki. Tym, którzy zaplanują sobie wycieczkę śladami najciekawszych muzeów i galerii, polecam znajdujący się wzdłuż ulicy Rämi-

Fot. Canva

strasse tzw. „szlak artystyczny", na którym ulokowały się znane domy aukcyjne – Christie's, czy Sotheby's.

W całym mieście, mimo jego małych rozmiarów, pomieszczono nieprawdopodobną liczbę szacownych gotyckich kamienic, ale też kafejek i nocnych klubów. No i fontann, które są znakiem rozpoznawczym Zurychu, zwłaszcza Starówki. W całym mieście jest ich ponad 1200, z krystalicznie czystą wodą, która, jak zapewniają mieszkańcy, doskonale nadaje się do picia. Pochodzi bowiem z rzek i jezior zlokalizowanych w pobliżu Zurychu uchodzących za najczystsze na świecie.

Najlepszym sposobem na odkrywanie tutejszych zakamarków są spacery. Wędrówkę najlepiej zacząć od Dworca Głównego, z którego przechodząc mostem dworcowym Bahnhofbrücke w stronę centrum, można dojść do Niederdörfli, czarującej dzielnicy miasta z charakterystycznymi wąskimi uliczkami pełnymi uroczych sklepów.

Symbolem Zurychu są podwójne wieże kościoła Grossmünster. Według legendy kościół miał wybudować cesarz Karol Wielki w miejscu, w którym odkryto groby świętych patronów miasta – Felixa i Reguli. Mijając liczący ponad 900 lat kościół, trafimy na plac Bellevue, przy którym znajduje się Opera. Przechadzając się wzdłuż brzegu jeziora, warto przejść na jego drugą stronę mostem Quaibrücke. Stoi tam, uważany za jeden z najpiękniejszych w Zurychu, kościół Fraumünster. Na koniec spaceru po Starówce, warto udać się w stronę Lindenhof, otoczonego drzewami, pełnego zieleni skweru. To tu wieki temu założono Zurych.

ŻYCIE NAD WODĄ

Zazwyczaj podczas tzw. citybreaków skupiamy się na tym, by zobaczyć jak najwięcej. Zurych pozwala zwolnić tempo – atrakcją samą w sobie jest odpoczynek w parku, spacer po jednym z okolicznych lasów czy kąpiel w jeziorze. Kto by się spodziewał, że trafiliśmy do jednego z nielicznych miejsc w Europie, gdzie w upalny dzień, w centrum miasta można wykąpać się w rzece lub jeziorze. Dla mieszkańców taka kąpiel to wręcz rytuał uprawiany każdego słonecznego dnia.

W lecie brzegi zuryskich rzek i jeziora tętnią życiem. Każdy, od ulicznych artystów i imprezowiczów po biznesmenów, może cieszyć się słońcem. Z ponad 40 miejscami do kąpieli, z czego 18 znajduje się na wolnym powietrzu, także w rzekach i nad jeziorem, Zurych jest miastem z największą liczbą kąpielisk na świecie. Romantykom polecam kilkugodzinny rejs łódką po Jeziorze Zuryskim, na trasie którego można zobaczyć choćby malowniczą zatokę w miejscowości Rapperswil.

Kąpieliska wieczorem zamieniają się w bary, dyskoteki, miejsca koncertów i przedstawień teatralnych.

Latem to bardzo popularny sposób na relaks w mieście, nie tyle atrakcja turystyczna, co element życia codziennego mieszkańców.

W ZGODZIE Z NATURĄ

Życie w zgodzie z naturą jest tu priorytetem. Zrównoważona turystyka od dłuższego czasu cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Dzięki jeziorom, szlakom rowerowym i górskim w Zurychu mają tu co robić także osoby ceniące sobie spokój i kontakt z naturą. W każdej chwili, w zaledwie 10 minut można przenieść się z zatłoczonego centrum miasta do lasu. Jest tu ogromna ilość terenów przeznaczonych specjalnie pod organizację ognisk i z myślą o rodzinnym grillowaniu. Miłośnicy pięknych ogrodów powinni koniecznie wybrać się do wyjątkowo ciekawego Ogrodu Chińskiego znajdującego się w parku Zürichhorn. Rodzinom z dziećmi spodoba się wycieczka do lasu Sihlwald, po którym spacerują jelenie, spotkać można wiewiórki, lisy, zające oraz najróżniejsze gatunki ptaków. Ciekawym doświadczeniem jest także wizyta w lesie deszczowym Masoala Rainforest, zlokalizowanym na terenie tutejszego Zoo, w którym zamieszkało ponad 4 000 najróżniejszych zwierząt z całego świata. Wydaje się jednak, że największą atrakcją dla maluchów będzie wizyta w Knie's, dziecięcym Zoo znajdującym się w pobliskim Rapperswil, gdzie można dokarmiać zwierzęta, przejechać się na słoniu, czy zobaczyć przedstawienie ze zwierzętami w roli głównej. Bezchmurny będzie idealny, by udać się na ośnieżone stoki leżącej niedaleko Zurychu góry Titilis.

W POSZUKIWANIU GWIAZDKI MICHELIN

Spodoba się tu także smakoszom, szczególnie tym, którzy potrafią docenić nowoczesny wystrój lokalu i kulinarne eksperymenty, choć i z lokalnej kuchni można tu czerpać garściami. Ponad 40 tutejszych restauracji zostało odznaczonych punktami przyznawanymi przez prestiżowy przewodnik Gault Millau, a kilku pracujących w Zurychu szefów kuchni otrzymało po gwiazdki Michelin.

W legendarnej restauracji Kronenhalle, ozdobionej obrazami w Picassa i Miró, spotkać można hollywoodzkie gwiazdy, a w Vorderer Sternen zjeść najlepsze potrawy z grilla. Jest tu też coś specjalnego dla tych, którzy mięsa nie jadają – to Hiltl, najstarsza restauracja wegetariańska w Europie oraz Tibits, – pierwsze tego typu miejsce z daniami na wynos. Zurych zgromadził też setki przytulnych knajpek oferujących tradycyjne potrawy i domową atmosferę. Warto ich poszukać.

Czego próbować w Zurychu? Ryba z Jeziora Zuryskiego nigdzie nie smakuje tak dobrze, jak właśnie w tutaj. Dziki czosnek do pesto serwowanego w knajpkach jest zbierany każdego dnia wczesnym rankiem, a ser do popularnego fondue kupimy na organizowanym co tydzień targu lokalnych rolników. Pamiętajcie też, że nigdzie na świecie, w jednym miejscu, nie można spróbować tak wielu rodzajów najwyższej jakości czekolad i pralin. Niemal na każdej większej ulicy w Zurychu, można znaleźć sklepy specjalizujące się w bajecznych wyrobach czekoladowych. Jednym z najbardziej polecanych przez lokalnych znawców czekoladowej sztuki jest sklep Confiserie Sprüngli, słynący z legendarnych ciasteczek Luxemburgerli, czyli makaroników w najróżniejszych smakach i kolorach. Czysta rozkosz.

NOWOCZESNA KLASYKA W PASTELOWEJ ODSŁONIE

PROJEKT: STUDIO LOKO
ZDJĘCIA: KUBA HENKE
TEKST: MARTA BLENDOWSKA

To gdyńskie mieszkanie zostało zaprojektowane pod temperament i oczekiwania właścicieli – dwóch młodych, kreatywnych, energicznych osób. Zamysł architektek był prosty - wnętrza muszą być nowoczesne, uniwersalne, ale i ponadczasowe. Uwagę przyciąga starannie dobrana pastelowa paleta barw.

To gdyńskie mieszkanie zostało zaprojektowane pod temperament i oczekiwania właścicieli – dwóch młodych, kreatywnych, energicznych osób. Zamysł architektek był prosty - wnętrza muszą być nowoczesne, uniwersalne, ale i ponadczasowe. Uwagę przyciąga starannie dobrana pastelowa paleta barw.

- Od wejścia wita nas soczysta zieleń. Drzwi są zlicowane tak, aby opaski wtapiały się w płaszczyznę ściany, dzięki czemu na pierwszy plan wychodzi ich dekoracja. Okładzina fornirowa została wybarwiona specjalnie pod kolor odcienia drewna, który dominuje w mieszkaniu – mówi Beata Kwiatkowska współwłaścicielka studia Loko z Sopotu.

Paleta barw, materiały i detale znakomicie uwypuklają charakter projektu. W kuchni dominują biel i pastelowa zieleń. Niespodzianką jest blat z kolorowymi kamyczkami, a elegancji dodaje jodełka z naturalnego drewna na podłodze. Nowoczesny sprzęt w klasycznym wydaniu od firmy Smeg, plakaty z sopockiego salonu Designzoo czy drobne dodatki z H&M i Zara Home dopełniają wnętrze razem tworząc idealna całość.

W jasnej otwartej przestrzeni salonu jest stół jadalny z klasycznymi krzesłami od polskiej marki Paged oraz wyspa kuchenna, które nienachalnie dzielą obie przestrzenie. Ściany wykończone są sztukaterią, która kontrastuję z nowoczesnym umeblowaniem i oświetleniem. Delikatności dodają tkaniny w oknach, lekkie i lejące, zaaranżowane tak, by jednocześnie pełnić funkcję dekoracyjne oraz chronić przed słońcem w upalne dni.

Z salonu możemy dostać się bezpośrednio do sypialni połączonej z przestronną garderobą. Sypialnia utrzymana jest w stylistyce podobnej jak całe mieszkanie. Pomieszczenie wykończone jest klasycznie, ale meble i oświetlenie mają bardzo współczesne formy.

- Sypialnia jest żywa, energetyzująca, soczysta. Całość uspakaja sporych gabarytów garderoba właścicieli – dodaje Beata Kwiatkowska.

UMIEJĘTNE POŁĄCZENIE

Łazienka utrzymana jest w odcieniach szarości, w której najważniejszą rolę odgrywają detale. Ważnym elementem jest szklany, delikatny i subtelny parawan firmy Radaway zamontowany przy wannie. Dzięki niemu wanna jest przystosowana, by pełnić funkcję prysznica i pozwala by swobodniej korzystać z natrysku. Na ścianie z prysznicem i obudowie wanny ułożona została piękna calacata z kolekcji Cr Niro od Pamesa. Najbardziej zaskakującym elementem jest zasłona, zamiast klasycznych drzwi od pralni, w której swoje miejsce znalazła zarówno pralka i suszarka.

- Dzięki zastosowaniu tkaniny zamiast typowych drzwi przesuwnych uciekłyśmy od efektu jaskini i zadbałyśmy o lżejszy odbiór całości projektu. Szafa znajduje się w bezpiecznej odległości od strefy mokrej wanny, a „żabki", na których są powierzone tkaniny mają opcję regulacji wysokości o kilka cm – wyjaśnia Joanna Real Studzińska współwłaścicielka studia Loko.

Bardzo ważnym elementem każdego wnętrza jest oświetlenie, które nadaje pomieszczeniom klimatu. W przypadku oświetlenia w strefie kąpieli architektki postawiły na klimatyczną taśmę ledową wpuszczoną w krawędź łączącą ścianę i sufit. Centralną przestrzeń oświetlają białe plafony za to strefę porannej toalety dekoracyjne, eleganckie lampy wiszące. Blat w kolorze mięsnego różu został wykonany na zamówienie. Kamienie są wtopione w blat, a ich gęstość i wielkość, były zaplanowane już na etapie wykonywania próbek.

designzoo.pl

ZAKOCHAJ SIĘ W STYLU **JAPANDI**

designzoo

Sklep stacjonarny | **Sopot**
Al. Niepodległości 606/610

SOPOCKA WERANDA W NOWYM WYDANIU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

W południowej-zachodniej dzielnicy Sopotu, w sąsiedztwie rezerwatu przyrody Zajęcze Wzgórze istnieje budynek, który mimo nowoczesnej formy, doskonale wpisał się w tkankę miejską, a w dodatku jest namacalnym powrotem do korzeni, czyli do słynnych, drewnianych sopockich werand. Apartamenty L7, bo tak się nazywają, zaprojektowali architekci z pracowni Interurban.

Nowoczesna architektura odwołuje się do kontekstu miejsca, w pełni wykorzystując walory przyrodnicze działki, a istniejący drzewostan stanowi prawdziwą ramę dla architektury. Budynek został wyposażony w zewnętrzne balkony pełniące funkcję letnich salonów od strony nasłonecznionej oraz przestrzeni gospodarczych od strony północnej. Projektowane ażurowe balkony stanowią nowoczesną parafrazę tradycyjnej sopockiej werandy, a powiększone przeszklenia i szerokie tarasy umożliwiają bezpośredni kontakt z naturą. Ten kameralny budynek ma raptem 460 m kw. powierzchni, przez co nie przytłacza, a co najważniejsze — daje domownikom możliwość wypoczynku na świeżym powietrzu.

Wizualizacje budynku przygotował zespół SZUMgrupa. Obecnie jest on w trakcie realizacji.

GLËNA

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Wyobraźcie sobie kolekcję ceramiki, którą tworzy kilkunastu artystów z różnych dziedzin, łącząc nowoczesne techniki druku 3D z tradycyjnym wypalaniem. A do tego wszystkie jej elementy są inspirowane Kaszubami. W ten sposób powstała wyjątkowa GLËNA.

Hanna Kmieć
Bjałka

Bjałka to po kaszubsku kobieta. Ceramiczna baba kaszubska jest luźno inspirowana tradycyjnym strojem regionalnym Kaszub. Każda baba ma niepowtarzalne, ręcznie malowane wzory. Forma została zaprojektowana tak, by mogła służyć jako ozdoba, ale także jako praktyczne naczynie. Bjałka przechowa przeróżne rzeczy – od ziemniaka, przez sznëki z glancã, aż po plince kaszubskie. Jeżeli nie chcesz nic w niej chować, można na nią zwyczajnie popatrzeć. Na pewno będzie jej bardzo miło!

- Celem projektu jest wsparcie działalności lokalnych artystów i popularyzacji ich twórczości, promocji regionu jednocześnie przyczyniając się do ochrony dóbr kultury – wyjaśniają Monika Gradzik i Ziemowit Liszek z Fundacji Mozi, organizatorzy projektu. - Kolekcja ma przybliżyć odbiorcom sztukę kaszubską i regionu oraz jej założenia, które są kluczowe dla historii Gdyni i Pomorza.

W projektowaniu wzięło kilkunastu artystów z różnych dziedzin: rzeźbiarze, graficy, ilustratorzy, ceramicy, wzornicy i studenci gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Każdy z nich zaprojektował własną ceramikę inspirowaną motywami kaszubskimi w dowolnej i indywidualnej interpretacji. Efektem ich pracy jest spójna, a jednocześnie oryginalna kolekcja ceramiki.

- GLËNA łączy tradycyjne metody rzemieślnicze z nowymi technologiami. Na podstawie wydruków 3D powstały gipsowe formy lejne do odlewu ceramiki, wszystkie prace zostały wyprodukowane, wypalone, szkliwione. Stworzone tą techniką formy lejne dały możliwość wykonania wyrobu ceramicznego o cechach trudnych do osiągnięcia tradycyjną metodą – wyjaśnia Monika Gradzik.

- Zależy nam na edukacji i rozwoju kompetencji artystycznych lokalnych twórców i zaprezentowanie techniki ceramicznej, gdzie tradycyjne rzemiosło spotyka się z nową technologią. Jest to interdyscyplinarny i wyjątkowy projekt, który w innowacyjny sposób łączy tradycję z nowoczesnością – dodaje Ziemowit Liszek.

Zajęcia odbywały się w Pracowniach Prototypowych Proto Typy w gdyńskim Parku Naukowo-Technologicznym, gdzie znajduje się świetnie wyposażona pracownia ceramiczna. Część technologiczna działań, czyli modelowanie, druk 3D i warsztaty odbyły się w Tubazie - interdyscyplinarnym miejscu funkcjonującym na styku sztuki, rzemiosła, edukacji oraz nowoczesnych technologii. Pomysłodawcami i organizatorami projektu jest Fundacja Mozi, a patronat nad projektem objął magazyn „Prestiż".

Prace można było podziwiać już w gdyńskim PPNT, a następnie w Tubazie. Dodatkowa, trzecia wystawa odbędzie się podczas literackiego festiwalu Miasto Słowa i Nagrody Literackiej Gdynia, w ramach którego odbędą się warsztaty związane z kaszubczyzną. Festiwal zaplanowano na koniec sierpnia.

Aleksandra Szpunar
'Grónk'

Projekt inspirowany jest tradycyjną ceramiką kaszubską wykonywaną od XIX wieku w warsztatach rzemieślniczych rodu Neclów. Intencją autorki była reinterpretacja tradycyjnych kształtów i elementów zdobniczych stosowanych w ludowych wyrobach glinianych, czego rezultatem jest uproszczona forma dekorowana zgeometryzowaną grafiką. Stworzone naczynie jest przedmiotem użytkowym, przeznaczonym do eksponowania bukietów z delikatnych, polnych kwiatów.

Megi Malinowsky
Oczy lasu

Eksplorując kaszubskie lasy niejednokrotnie miałam wrażenie bycia obserwowaną. Kora drzew bukowych często przybiera kształt oczu w miejscach, w których kiedyś wyrastały gałęzie. Jest to rodzaj znamiona, blizny. Tworzy to magiczny i unikatowy nastrój leśnej scenerii. Zainspirowana tym zjawiskiem postanowiłam stworzyć wazon z okiem. Kontakt wzrokowy z tym naczyniem tworzy nową jakość i specyficzną więź.

Dorota Terlecka
Klewer (z kaszubskiego koniczyna)

Kształt zestawu wywodzi się z haftu kaszubskiego, który został tu przeniesiony w prostą formę trójwymiarowych pojemników. Elementy ceramiczne tworzą całościowy zestaw idealnie się w potrzeby każdego domu. Poszczególne elementy pełnią funkcje cukiernicy, mlecznika czy pojemnika na wodę.

MOŻE MORZE?

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Brzmią dokładnie tak samo, ale mają zupełnie różne znaczenia. Choć można by się spodziewać z tego powodu kłopotów, to jednak łatwo odnajdują się w kontekście, szczególnie kiedy w grę wchodzi ortografia. Letnie homonimy - może morze? – to mój coweekendowy dylemat. Jeśli mieszkasz nad morzem, doceniasz jego wszechstronne walory. Jeśli tu nie mieszkasz, pragniesz tu przyjechać w każdej wolnej chwili.

Pojedynek Rysowników

grafik, fotograf, miłośniczka dobrej kawy, fanka pizzy

Rysuję, bo… jest to dla mnie forma relaksu.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał… w pewnym przedszkolu.

Fotografia, film, muzyka oraz długie spacery… **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy… rozumie, że wcale nie musi dojrzewać i pielęgnuje tą dziecięcą ciekawość świata.

Największe wyzwanie to … zadowolić najtwardszego krytyka czyli siebie samego.

Co morze może?

Rozkochać

A czego nie może?

nie może się znudzić ;)

Morze czy góry?

Morze

Gdy widzę morze myślę o…

Nieskończoności

Morze kojarzy mi się z …

Wolnością, spokojem i ukojeniem

ADRIANNA WIŚNIEWSKA

SYLWESTER KLUSZCZYŃSKI

Ilustrator, projektant graficzny, miłośnik kawy i roślinnej kuchni. W wolnym czasie lubi odkrywać nowe zaułki w Trójmieście.

Rysuję, bo… po prostu lubię to robić.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał … pewnie były to jakieś bazgroły, które miały coś przedstawiać.

Obserwacja otoczenia, dźwięki i sny **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa kiedy… myślę, że to zależy od osobowości człowieka.

Największe wyzwanie to… pokonanie blokady twórczej.

Co morze może?

Może uspokoić.

A czego nie może?

Biegać, skakać, latać… w tańcu, w ruchu wypoczywać.

Morze czy góry?

Po co wybierać, najlepiej pojechać tu i tam.

Gdy widzę morze myślę o… tym co może być na jego dnie.

Morze kojarzy mi się z… letnimi wieczorami spędzonymi na plaży z przyjaciółmi.

— MADE IN 3CITY —

SLOW DOWN TIME

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Mimo, że marka MOKI powstała z inspiracji surferskim poncho, to w najnowszej kolekcji wyróżnia się przede wszystkim niepowtarzalnymi wzorami w wielu wydaniach. Są stonowane kolory, są minimalistyczne wzory i dużo pozytywnej energii. Wszystko z myślą, by w kolekcji „Slow down time" przekazać, że czasami warto zwolnić i zadbać o siebie i najbliższych.

MOKI to niecodzienna historia matki i córki, które z własnej potrzeby postanowiły stworzyć praktyczne, ciepłe i niepowtarzalne surferskie poncho. Ten pomysł realizują do dziś, z tą różnicą, że tworzą z takimi artystami jak: Tom Veiga, Tasiana czy Natalia Smirnova.

- Wszystko zaczęło się od tego, że uszyłyśmy kilka wzorów dla siebie, a później kilka kolejnych sztuk na prośbę przyjaciół. Każdy wzór miał być jak jego przyszły właściciel: ciekawy, niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju. Zdarzało się, że wykorzystywałyśmy na kieszenie kaptury, stare sukienki, zapomniane ulubione szorty, a nawet fragmenty zniszczonych latawców, które od lat leżały w piwnicy. Często biegałyśmy też po lumpeksach w poszukiwaniu wyjątkowych materiałów. Znajomi podrzucali nam swoje ulubione ciuchy, bo chociaż nie nadawały się już do noszenia, to mogły dostać drugie życie. I tak zostało do dziś. Chociaż unikalnych wzorów raczej nie szukamy już w szafie, ale na całym świecie – opowiada Maja Szymańska z MOKI Store.

Dzisiaj, mimo że grono odbiorców jest już znacznie szersze niż przyjaciele, to idea „made by friends for friends" nadal im przyświeca. Dowodem tego jest kapsuła „Slow down time", wchodząca w skład najnowszej kolekcji „No Worries", która namawia do tego, by czasem zwolnić tempo i na chwilę się zatrzymać. Stoją za nią dwie młode dziewczyny: Maja Szymańska oraz Natalia Łobasiuk, która odpowiada za nadruki oraz motyw przewodni kolekcji. Całość to stonowane kolory, minimalistyczne wzory i trochę „zatrzymanego czasu".

- Idea zrodziła się, a następnie stale ewoluowała podczas wszystkich wspólnie spędzonych chwil na byciu slow. Same w obecnych czasach często łapiemy się na tym jak pędzimy, a tak naprawdę zwalniając, doświadczamy znacznie więcej. Stąd też zrodził się pomysł na motyw przewodni kapsuły: oko przypomina nam o empatii wobec bliskich, palma pozwala nam na chwilę beztroski, natomiast księżyc symbolizuje zatracanie się w marzeniach i pragnieniach. To wszystko jednak sprowadza się do jednego: dbajmy o siebie, bliskich oraz nasz wspólny dom – podkreśla Natalia Łobasiuk.

Sesja zdjęciowa tegorocznej kolekcji „No worries" odbyła się na Teneryfie, a zdjęcia wykonała fotografka Róża Kadi.

LET'S SLOW DOWN

MODA POSTPANDEMICZNA

AUTORKA: KATARZYNA KOBIELA | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Koronawirus całkowicie zmienił świat, a w tym także nasze podejście do mody i wizerunku. Pomimo tego, iż teoretycznie kwarantanna nie wpłynęła bezpośrednio na to, jak wyglądamy, to niewątpliwe z miesiąca na miesiąc niepostrzeżenie zmieniała sposób w jaki się ubieramy.

Zamknięte biura, restauracje, hotele, miejsca kultury, odwołane imprezy, konferencje i dystans społeczny — zmusiły wszystkich do zmiany stylu życia i innego podejścia do kupowania. Kryzysy zawsze przyspieszają zmiany społeczne, i tak też było tym razem. W nowej rzeczywistości tzw. szybka moda, nadmiar i konsumpcja ustępują miejsca świadomym wyborom, modzie odpowiedzialnej i idei slow fashion. Slow fashion to jedna z form filozofii slow life, która na świecie ma już rzesze zwolenników, a w praktyce przejawia się świadomymi wyborami w kierunku zdrowego i wolnego trybu życia. Część z nas żyje w duchu slow od dłuższego czasu, ale dla wielu jest to nowość, którą chcąc nie chcąc doświadczyli na własnej skórze poprzez pandemię.

WYGODNY #HOMEWEAR

Ogólnoświatowy paraliż sprzyja rozwojowi tej idei, ale również weryfikuje zawartość naszych szaf. Wnioski są takie, że posiadamy ogromne ilości rzeczy, których nie potrzebujemy, ale brakuje nam wygodnych ubrań kategorii homewear. I to właśnie zapotrzebowanie na tego typu garderobę wzrosło najbardziej. Długie miesiące spędzone w domu, niepewność jutra i brak możliwości uczestniczenia w jakichkolwiek spotkaniach poza domem, spowodowały również przewartościowanie naszych priorytetów. W kwestii mody oznacza to zmniejszenie konsumpcji i ograniczenie się do koniecznego miniumum. Kupujemy mniej, ale lepiej. Przykładowy dres nie jest już tylko dresem z bawełny, ale bardziej luksusowym elementem garderoby, np. z wełny czy kaszmiru. Zwracamy uwagę na jakość i na uniwersalność danej rzeczy. Jednym słowem to ukłon w stronę klasyki, która jest odporna na upływający czas i gwarantuje dobry wygląd w każdej sytuacji.

SZAFA W KAPSUŁCE

Coraz więcej kobiet decyduje się również na szafę kapsułową, która ułatwia codzienne wybory i jest spełnieniem marzeń prawie każdej dziewczyny. Taka szafa stanowi zestaw niezbędnych elementów odzieży, niewychodzących z mody, które można nosić przez wiele sezonów. Szafę uzupełniamy o dodatki i elementy sezonowe, natomiast jej podstawę stanowią proste, ponadczasowe kroje. Nie musimy się natomiast ograniczać do konkretnej liczby rzeczy. Stawiamy na jakość, nie ilość. Stworzenie takiej garderoby to często proces, który trwa latami. Nie zgadzam się też z tym, że wystarczy nam jedna szafa kapsułowa. Najczęściej potrzebujemy ich kilka, w zależności od naszych aktywności i potrzeb.

DRUGIE ŻYCIE

Porządki w szafie, ograniczenie ilości zakupów, powrót do usług lokalnych rzemieślników: krawcowych, szewców czy kaletników, uczy jak wykorzystywać to co już posiadamy, naprawiać i tworzyć nowe. Nawiązuje również do filozofii zero waste, która kładzie mocny akcent na przemysł modowy i powoli staje się nową modą, a zarazem stylem życia. Dziś zakupy w second handach nie są powodem do wstydu, a wręcz przeciwnie — świadomą decyzją, zarówno ekonomiczną, jak i ekologiczną. Kupując w lumpeksach zatrzymujemy wielomiliardową machinę produkującą rzeczy coraz słabsze, tak by napędzić sprzedaż. Dbamy tym samym również o środowisko, bo przemysł odzieżowy zaraz po przemyśle naftowym jest drugim co do wielkości na świecie, jeśli chodzi o produkcję zanieczyszczeń. Miejmy nadzieje, że bycie ekologicznym w modzie to dobry sposób na to, aby realnie wpłynąć na otaczający nas świat, a nie kolejny pomysł na to, jak lansować się w social mediach...

ZMIANA, ALE CZY NA DOBRE?

Pandemia nauczyła nas wszystkich innego podejścia do mody i branż modowych. Cenimy sobie jakość, minimalizm i wybieramy zrównoważoną modę. Okazuje się, że właśnie jej potrzebujemy do tego, żeby przeżyć godnie ten trudny czas. W trudnych momentach uciekanie do świata estetyki, sztuki, marzeń ma zbawienny wpływ na nasza psychikę. Ona potrzebuje tej emocji, „wystrojenia się" nawet bez okazji, słów „pięknie wyglądasz" i poczucia normalności w tym nienormalnym świecie.

Pandemia dowiodła również, że ubieramy się dla innych, nie dla siebie. Tygodniami nie wychodziliśmy z dresów, luźnych, wygodnych rzeczy i ubrań typu loungewear. Ciężko o motywacje w momencie kiedy całe miesiące nie wychodzimy z domu, a na spotkanie wystarczy ubrać koszule, podczas gdy dół ubrania przed laptopem stanowiły nierzadko bokserki lub domowe leginsy. Dress code niewątpliwie został poluzowany, ale na pewno nie zniknie ze słownika mody i korporacyjnych korytarzy. Patrząc na ruch w sklepach po lockdownie trend slow fashion zatacza coraz większe kręgi i zostanie z nami pewnie przez jakiś czas, a może nawet już na zawsze. Oczywiście jest spora grupa osób, która nie zmieniła podejścia do mody, wręcz przeciwnie — intensyfikowała zakupy poprzez online, a po otwarciu rozpoczęła krucjatę na centra handlowe. To jednak spora mniejszość.

W jakim kierunku podąży moda? Czy wrócimy do stanu sprzed pandemii czy jednak dokona się jakiś przewrót w tej branży? Kontrowersyjna zeszłoroczna okładka włoskiego Voque'a przedstawiała białą kartkę, która była hołdem dla tych, którzy zmarli z powodu koronawirusa oraz tych, który robili wszystko, aby go zwalczyć. Tabula rasa oznaczała również narodziny nowych idei, historii, dzieł... „Reprezentuje przestrzeń i czas do namysłu, jak również do milczenia" — komentował wówczas Emanuel Farneti, redaktor naczelny Vogue Italia. Symboliczna biel była pustym arkuszem czekającym na wypełnienie, stroną tytułową nowej historii, która ma rozpocząć się wkrótce... Okazało się więc po raz kolejny, że największe zmiany w modzie dokonują „wielkie" wydarzenia, a nie tylko projektanci.

KATARZYNA KOBIELA

trener dress-code oraz etykiety biznesu, konsultant w zakresie doradztwa personalnego, personal shopper. Prelegentka na konferencjach o tematyce modowej i biznesowej. Na co dzień pracuje jako stylistka z Galerią Klif oraz firmą Emanuel Berg i Patrizia Aryton. Prywatnie jako członek zarządu Fundacji Wspierającej Rozwój Medycyny Anizja angażuje się we wszelkiego rodzaju akcje społeczne i charytatywne. Jej pasją jest moda, jazda konna, taniec oraz muzyka.

NOWI, LEPSI, PIĘKNIEJSI

AUTORKA: DAGMARA RYBICKA

(…) Lustereczko powiedz przecie, kto najpiękniejszy jest na świecie? Odpowiedź wcale nie jest oczywista, ponieważ jeśli zwierciadłem byłby Instagram w ostatnim roku zbliżyliśmy się do ideału. Ten jednak nie istnieje, więc pod presją otoczenia, pod czujnym okiem kamery w laptopie i z pewnym luzem w zakresie priorytetów związanych z wydatkami wielu zdecydowało się na radykalne cięcie. Wymierzając mankamentom ostateczny cios sprawną ręką chirurga plastycznego. Wychodząc z pandemii z podniesioną głową i selfie face łagodnie uśmiechniętym.

Wnioski z badań przeprowadzonych przez Amerykańską Akademię Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcji w 2019 roku skłaniają do refleksji. 72 % ankietowanych zgłosiło gotowość „pójścia pod nóż" chirurga po to, aby wreszcie uzyskać satysfakcjonujący wygląd do selfie. W 2020 prawdziwy boom ogarnął Niemców, którzy z Covidem w tle dokonywali masowo implantów w brodzie oraz operacji powiek i dłoni.

W kraju nad Wisłą choć nie na taką skalę, to jednak podobnie, bo Polacy zyskali czas i oszczędności przeznaczane na urlopowe wyjazdy. Z taką górką w portfelu poczuli zew zmian mając w tyle głowy, że gdy pandemii nadejdzie kres zaprezentują się w biurze jako najdoskonalsza wersja siebie.

- Okres izolacji związanej z pandemią skłonił wiele osób do realizacji decyzji o poprawie swojej urody, usunięciu mankamentów zdrowotnych związanych z urodą, czy poddaniu się niezbędnym zabiegom medycznym, na które dotąd nie było czasu. W okresie ostatnich kilkunastu miesięcy spadła całkowita ilość zabiegów wykonywanych w zakresie chirurgii plastycznej, ale takie zabiegi jak powiększanie piersi, korekcja powiek górnych czy dolnych, operacje nosa, odessanie tłuszczu są wykonywane w podobnej ilości jak przed pandemią. Z powodu ograniczenia w podróżach zmalała ilość pacjentów zza granicy, ale Polki i Polacy wypełnili tę lukę – wyjaśnia doktor Janusz Zdzitowiecki chirurg plastyczny, specjalista specjalista medycyny estetycznej i anestezjolog z Sopockiej Fabryki Urody.

Zjawisko zwiększenia popytu na operacje plastyczne, wywołane wideokonferencjami, zyskało już nawet swoją nazwę – Zoom Boom.

NAJLEPSZA WERSJA SIEBIE DLA CIEBIE

Dla Karoliny świat na ogół był piękny. Z przewagą słońca, które bardzo szybko rozganiało nawet największy deszcz. Gradobicie nadeszło wraz z pandemią i przedłużającym się lockdownem – radość pierwszego tygodnia pracy zdalnej, którą uprawiali wraz z partnerem szybko zastąpiły małe kłótnie, a zaraz po nich frustracje. Na komfortowej powierzchni przestrzennego M momentami bywało jak w piekle. Na szczęście punkty zapalne wciąż rozładowywał seks, do czasu, gdy do sypialni wkradły się wątpliwości.

Pewnego dnia partner Karoliny mimochodem napomknął, że skoro sporadycznie wychodzi z domu może to dobry czas wrócić do pomysłu na małą zmianę. Ta dotyczyła piersi, które na przestrzeni lat oddalały się od doskonałości.

- Kilka razy zdarzyło mi się wspomnieć, a może poprawiłabym biust? Marek raczej bagatelizował te chęci, chociaż z drugiej strony jakaś myśl w nim zakiełkowała. Właściwie mówiłam o tym domagając się komplementów – byliśmy parą długo, wiele razem przeszliśmy, jesteśmy w zbliżonym wieku, więc upływ czasu dotykał nas podobnie. Do tego ja czułam się sama ze sobą dobrze, praca sprawiała wiele przyjemności, coraz częściej zdarzały się sukcesy. W oczach partnerów biznesowych byłam zadbaną kobietą w średnim wieku, szczupłą, gibką, towarzyską na której warto zawiesić oko. Zalążek braku pewności pojawił się po słowach Marka. Wtedy bacznie zaczęłam oglądać biust – opowiada Karolina.

Home office sprzyjał nie tylko wspólnym oględzinom. Sugestię partnera, że jak poprawiać to teraz przyjęła za pewnik. Pandemia wyszła naprzeciw – spokojny pobyt po w domu, mniejsza liczba wydatków i brak perspektywy urlopu. Lepsza ja, gdy rząd zdejmie obostrzenia i wszyscy wrócą do biura.

- Umówiłam się na konsultację. Oprócz zabiegu powiększenia biustu zdecydowałam się również zadbać o twarz, na której widać było zmarszczki i brak kolagenu. Miałam wątpliwości, czy nowa gorąca wersja mnie zostanie akceptowana przez środowisko. Opinię o poprawkach wynikających z braku akceptacji wyrzuciłam do kosza, decydując się iść za ciosem przy głośnym dopingu Marka– wspomina.

Nowe szybko okazało się wrogiem starego. Gdy pierwsza ekscytacja opadła, a Karolina powoli wracała do normalnego funkcjonowania Marek zaczął pokazywać rogi. Za duże, twarde, groteskowe, lewy jakiś nieforemny, usta za duże i bez rewelacji

zdarzało się jej usłyszeć. Potem było już tylko gorzej – nie chciał jej dotykać, między wersami wspomniał, że na starość zwariowała, a peselu nie oszuka. Coraz bardziej się oddalał, aż pewnego dnia zatrzasnął drzwi odchodząc do młodszej hojnie i naturalnie wyposażonej przez naturę. Dla Karoliny nowa „ja" jest symbolem klęski. Wstaje z kolan pracując z psychoterapeutą.

Wyczyny możliwe do uzyskania podczas spędzonego efektywnie lockdownu najlepiej obrazuje Instagram mieniący się kolorami sukcesu. Pandemia zbierając żniwo zmian nakręciła machinę wyścigu o osiągnięcia, dla wielu poza zasięgiem. Nowi, lepsi, piękni, z parciem na rozwój osobisty, języki, wykształcenie – im bliżej zdjęcia obostrzeń tym większy strach przed konfrontacją z wyimaginowanym ideałem.

PIĘKNO WYMAGA POŚWIĘCEŃ

Beatę pociągał glamour. Widziała siebie znaną, rozpoznawalną i na okładkach gazet. Rzeczywistość była nieco bardziej szara. Dobrze płatna praca w księgowości, samotne wieczory z kieliszkiem wina i kolejne sukienki, których fason zasłaniał to, czego nie chciała pokazać światu.

- Mankamentem, który spędzał sen z powiek były pośladki i górna okolica ud. Wielkie, z cellulitem i nie do uformowania. Efekt słonicy, prawdziwa zmora, z którą nie chciałam żyć ani chwili dłużej zmęczona katowaniem się dietami, siłownią, ćwiczeniami w wodzie i trenażerem zajmującym główne miejsce w salonie. Słuchając rad koleżanek zdecydowałam się na odessanie tłuszczu i modelowanie nieudanych partii ciała. Przeglądając ofertę umówiłam się na zabieg w klinice, która oferowała najbardziej korzystną cenę, opinie zadowolonych pacjentek, co dla mnie oznaczało renomę. Nawet łatwość umówienia się na operacje nie wzbudziła wątpliwości, tym bardziej że wyniki podstawowych badań pozwoliły zakwalifikować się na zabieg w krótkim czasie. Przy tak rutynowym, prostym i bezpiecznym zabiegu, jak podkreślał lekarz nie zdarzają się powikłania, więc powrót do formy powinien zająć kilka, maksymalnie kilkanaście dni – opowiada Beata.

Komplikacji nie było. Happy endu także, bo kilkanaście dni zamieniło się w tygodnie bólu i płaczu. Coś poszło nie tak, ciało w drenowanych partiach przypominało dwa byty, każdy funkcjonujący własnym życiem. Gdy opuchlizna zeszła w kilku miejscach widoczne były dziury.

- Pierwsza wyglądała, jakby ktoś wcisnął mi w udo pięciozłotówkę. Potem pojawiły się kolejne. Najgorzej wyglądał lewy pośladek, nie był ani jędrny, ani nawet zwyczajny, miałam poczucie, że rozpadł się na połowę. Do tego ból nie do uśmierzenia i ograniczenia ruchowe uniemożliwiające pracę za biurkiem. Wstydziłam się komukolwiek o tym powiedzieć, z perspektywy czasu rozumiałam, że zrobiłam błąd. Stara, a głupia dokładałam sobie, wpadając w panikę, co będzie, gdy w pracy się dowiedzą, że zamiast boginią stałam się kaleką – przyznaje.

Pomoc nadeszła przez przypadek. Czując na sobie badawczy wzrok kobiety stojącej obok w sklepie nie wytrzymała i zaczęła płakać. W nieszczęściu znalazła ratunek, ponieważ dziwne zachowanie i ograniczony ruch zaniepokoiły, jak się okazało lekarkę, która biorąc ją pod swoje skrzydła pokierowała dalej w poszukiwaniu profesjonalnego wsparcia.

Beata, nawet gdyby chciała, szybko nie zaplanuje powrotu do biura. Prostowanie nieudanego zabiegu wymaga czasu.

- Zabieg odessania tłuszczu nie jest zabiegiem odchudzającym ani zabiegiem likwidującym tzw. cellulitis. To zabieg usunięcia nadmiernej ilości tłuszczu w danej okolicy np. ud czy pośladków. To zabieg wymagający bardzo dobrego przygotowania zarówno pacjenta jak i chirurga. Pacjent, a w zasadzie pacjentki, bo to kobiety najczęściej poddają się operacji odessania tłuszczu muszą zostać poinformowane, że ten typ zabiegu niczego nie odmładza, a tylko poprawia proporcje ciała w operowanej okolicy, nie zmienia jakości skóry ponad polami operowanymi. Zabiegi odessania tłuszczu powinni wykonywać tylko doświadczeni dyplomowani chirurdzy plastyczni, gdyż odległe skutki nieprawidłowego wykonania zabiegu odessania tłuszczu praktycznie są nieodwracalne. Zasady bezpiecznego odessania tłuszczu nie zmieniły się od lat 80 ubiegłego wieku i wszyscy lekarze ich przestrzegający oferują swoim pacjentom bezpieczeństwo i dobry wynik estetyczny. Bardzo ważnym elementem przygotowania do zabiegu odessania tłuszczu jest wyjaśnienie pacjentkom jaki efekt jest możliwy do osiągnięcia, gdyż chirurgia plastyczna to nie magia i my chirurdzy poruszamy się w bardzo wąskich granicach bezpieczeństwa. Ich przekroczenie np. odessanie zbyt dużej ilości tkanki tłuszczowej, nierównomierne odessanie warstwy tłuszczu kończy się zawsze powikłaniami, których znaczna część jest nieodwracalna – podkreśla doktor Zdzitowiecki.

Historii, które tłumaczą potrzebę zmiany jest wiele. Pandemia podarowała czas i pozwoliła zmierzyć się z marzeniem, które niczym tabletka powinno leczyć z uczucia niepewności i osamotnienia. Obawa przed naznaczeniem, ostatnim miejscem w wyścigu do doskonałości ułatwiła podjęcie decyzji, które, gdyby świat nie stanął w miejscu pewnie nigdy nie miałyby miejsca. Plusy zderzają się z największą iluzją świata, w której izolacja dokręcona presją społeczną zamiast spokoju i spełnienia pozbawia wyjątkowej, najlepszej cząstki siebie.

ZOOM BOOM

tak ochrzczono zjawisko zwiększenia popytu na operacje plastyczne i inne zabiegi medycyny estetycznej. Okazuje się, że pacjenci czerpią również korzyści z lockdownu, ponieważ ten daje im doskonały czas na rekonwalescencję po operacji plastycznej. Za tym trendem przede wszystkim stoją jednak wideokonferencje, podczas których użytkownicy mogą przez długi czas oglądać siebie i porównywać swój wygląd z innymi.

BELEZA ZNACZY PIĘKNO!

W sopockim Parku Północnym w urokliwym Dworku Admirał powstała Beleza – klinika, która kompleksowo dba zarówno o duszę, jak i ciało. Siedem gabinetów, niebanalne wnętrza, wykwalifikowany zespół kosmetologów oraz najwyższej jakości sprzęt – to właśnie czeka na gości w Klinice Urody Beleza.

Zaledwie 100 metrów od plaży, na samym końcu ulicy Powstańców Warszawy, stoi klimatyczny budynek. Od kilkunastu lat prężnie działa w nim hotel „Dworek Admirał" oraz „Restauracja Manca". Niedawno do tego grona dołączyła również klinika urody – Beleza, która doskonale uzupełnia miejsce o strefę, w której oddać się można odrobinie relaksu i kompleksowo zadbać o swój wygląd.

Z myślą zarówno o gościach hotelowych, jak i mieszkańcach całego Trójmiasta postawiliśmy na najnowocześniejszą wyspecjalizowaną aparaturę zabiegową firmy Biotec Italia oraz renomowane kosmetyki marki Thalgo. Od początku stawiamy na jakość. Oficjalne otwarcie kliniki już za nami. W ramach wydarzenia odbył się też event promujący Biotec Polska Academy, w którym udział brało kilkudziesięciu przedstawicieli firm współpracujących oraz goście z Włoch – podkreśla Joanna Winniczuk - menedżer Kliniki Urody Beleza.

W ofercie kliniki znajdują się m.in. takie zabiegi jak: HIFU – lifting bezinwazyjny, KRIOLIPOLIZA – redukcja tkanki tłuszczowej, SONOTERMOLIPOLIZA – redukcja cellulitu i polepszenie elastyczności skóry, MY TONE – modelowanie sylwetki, RADIOFREKFENCJA, EPILACJA LASEROWA, USUWANIE TATUAŻY ORAZ PRZEBARWIEŃ, a także FOTOODMŁADZANIE.

Z kolei na poszukiwaczy relaksu i odprężenia czekają rytuały pielęgnacyjne na ciało i twarz z zastosowaniem kosmetyków Thalgo, słynących z ogromnego bogactwa morskich alg i minerałów.

Klinika Urody Beleza to także najnowsza klinika partnerska Biotec Polska. Jej ambasadorką została znana aktorka, Katarzyna Figura.

BELEZA
KLINIKA URODY

Klinika Urody Beleza | ul. Powstańców Warszawy 80, 81-712, Sopot
tel. 790 790 027 | email: recepcja@beleza-sopot.pl
www.beleza-sopot.pl

Pismo dla Kobiet

ceniących piękno, zdrowie i elegancję.
Wspiera w rozwoju, relaksuje, zadziwia i uwodzi.

redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
606 603 116

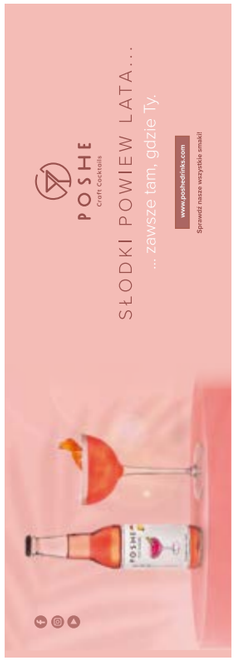

POSCHE

PIRACI, PISARZE I SZPIEDZY, CZYLI KRÓTKA HISTORIA MOJITO

Nie ma chyba koktajlu bardziej kojarzącego się z latem, słońcem i relaksem niż pyszne, zimne, miętowe orzeźwiające mojito. Mnóstwo kruszonego lodu, brązowy cukier, świeża, aromatyczna mięta, lekko skrzypiący w zębach trzcinowy cukier, no i oczywiście solidna porcja białego rumu. Wszystko ładnie przyozdobione i podane w wysokiej, oszronionej szklance… Salud!

Mojito, po raz pierwszy zaserwowane było najprawdopodobniej w Havanie na Kubie, w znanym barze Bodeguita. Jego historia sięga nawet początków XVI wieku i wiąże się z postacią znanego korsarza, Francisa Drake'a. Korsarze od zwykłych piratów różnili się tym, że byli opłacani przez którąś ze stron morskiego konfliktu, tak, żeby atakowali tylko statki strony przeciwnej. Drake, na usługach Korony Angielskiej, łupił sobie hiszpańskie statki i miasta. Po wielu miesiącach żeglowania znaczna część załogi cierpiała na problemy żołądkowe albo wywołany brakiem witamin szkorbut. Drake posłał swoich ludzi na kontynent, by od Indian przywieźli odpowiednie ingrediencje, z których przyszykować można będzie jakieś skuteczne lekarstwo. I tak powstał napój z soku z limonek, soku z trzciny cukrowej, liści świeżej mięty oraz Aguardiente lub tafii - nieoczyszczonego alkoholu pędzonego z soku z trzciny cukrowej, czyli protoplasty dzisiejszego rumu.

Pamięć o takim połączeniu i magicznych właściwościach mikstury pozostała też na Kubie, gdzie miejscowi czarni niewolnicy szykowali sobie podobny napój dla poprawy zdrowia, nastroju i dodania sobie sił. Nazywali ją afrykańskim słowem „mojo" oznaczającym rzucanie drobnego czaru czy uroku. Dużą popularność zyskał ów drink między innymi dzięki Ernestowi Hemingwayowi - znanemu amerykańskiemu pisarzowi i wielkiemu entuzjaście napojów wyskokowych. Podczas swojego pobytu na Kubie Hemingway degustował w dużej ilości dwa rumowe cocktaile - Daiquiri oraz właśnie Mojito. Mijały lata, nastała era koktajli tiki, potem era disco i kolorowych drinków, a mojito choć nie zapomniane, spadło nieco z piedestału. Swój wielki powrót na salony zawdzięcza Pierce'owi Brosnanowi wcielającemu się w rolę Jamesa Bonda w filmie „Die Another Day". Wkrótce ludzie na całym świecie, samemu chcąc poczuć się jak agent w służbie jej królewskiej mości, zaczęli prosić barmanów o przygotowanie tego koktajlu. Kilka lat później mojito popijał również Johnny Depp w „Dzienniku Zakrapianym Rumem".

Jak zaś przyrządzić drink w formie takiej, jaką kojarzymy najlepiej? Limonkę rozcinamy na osiem, bierzemy sześć, wrzucamy do wysokiej szklanki i ugniatamy razem z dwoma łyżeczkami trzcinowego cukru, tak, żeby wycisnąć z nich sok. Następnie dorzucamy do tego garść liści mięty, uprzednio lekko je uklepując - pobudzona w ten sposób mięta uwolni nam więcej swoich aromatów. Zasypujemy wszystko pokruszonym lodem. Na lód lejemy słuszną porcję rumu i dużo skromniejszą porcję wody gazowanej. Wszystko mieszamy energicznie z góry na dół. Wszystko przysypujemy jeszcze dodatkowo kruszonym lodem, tworząc na szczycie szklanki górkę. Dokładamy do ozdoby miętę i pozostałą cząstkę limonki. Gotowe! Idealnym rozwiązaniem będzie oczywiście Mojito od Poshe - tu już receptura jest banalnie prosta, wystarczy do szklanki z lodem wlać odpowiednio dużą porcję rumu i uzupełnić przygotowaną przez nas bazą z butelki, choć i tu kilka listków albo gałązka mięty położona na wierzchu na pewno nie zaszkodzi. Jest słońce, jest mojito, czego chcieć więcej?

aplip
www.aplip.com
info@aplip.com
+48 58 506 51 40
personalizowane PLAKATY
personalizowane TAPETY
personalizowane NAKLEJKI
ZAPRASZAMY BIURA PROJEKTOWE ORAZ KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH DO WSPÓŁPRACY.

REPORTAŻ
ŚLED(Ź)CZY

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Dorsz, flądra, śledź czy makrela – to najpopularniejsze ryby, jakie sprzedaje się w trójmiejskich restauracjach, zwłaszcza w sezonie letnim. I to właśnie wtedy pojawia się też problem z wysokimi cenami oferowanych dań. U rybaka kupimy świeżą rybę już za 8 zł/kg. W restauracji cena może być nawet wielokrotnie większa.

Co roku w sezonie letnim występuje to samo zjawisko, tzw. paragony grozy. W Internecie pojawiają się zdjęcia wysokich rachunków, jakie dostają klienci w restauracjach, smażalniach czy barach za przygotowane z ryb posiłki. Jednak czy afera, jaka powstaje wokół cen ryb, jest adekwatna do sytuacji?

- Można stwierdzić jedno: tak jak można dostać filet z kurczaka z supermarketu, tak można też dostać dobrej jakości od rolnika i taki sam system obowiązuje wśród ryb – mówi Paulina Dudzik-Żukowska z „Baru Karmazyn" w Gdańsku. – My wybieramy najwyższej jakości oryginalne ryby ze sprawdzonego źródła. Ceny w ciągu roku są zmienne, a w szczególności ryb świeżych. Różnica cenowa w przeciągu roku kalendarzowego może zmienić się nawet o 20 zł na kilogramie. Większość dań z naszej karty jest w cenach zamkniętych. Oznacza to, że za danie płacimy określoną w menu kwotę z podaną gramaturą ryby, jaką otrzymamy na talerzu. Dla przykładu filet z dorsza (250 g) z frytkami i surówką to koszt 44 zł. Czy to dużo? To już pozostawiam ocenie indywidulanej własnego portfela. W karcie są tańsze i droższe pozycje, tak aby każdy znalazł coś dla siebie.

Podobny pogląd wyraża Dawid Leśniak, szef kuchni w „Tawernie Orłowskiej" w Gdyni.

- Jeżeli do mnie przychodzi gość i zamawia rybę, a później dostaje całą tuszę makreli z ziemniakami, sosem i surówką, gdzie u nas wszystko jest robione na świeżo, bez półproduktów i płaci za takie danie poniżej 30 zł, to wydaje mi się, że jest to adekwatna jakość i porcja do ceny. Można też dostać łososia ze szpinakiem z plackami ziemniaczanymi i zapłacić 42 zł. Porównując – za pizzę 30 cm też zapłacimy 30 zł, a jest to danie tanie w produkcji. Nie zarabiamy aż tak dużo na tych rybach. Zwłaszcza że wzrosły podatki na owoce morza, więc cena też musiała.

ŁOWCY RYB

Zacznijmy od początku – od rybaków, którzy najpierw muszą złowić ryby, które później klient może zjeść w restauracji. Jedną z osób, parających się tym zawodem, jest Rafał Tilsa, sopocki rybak z dziada pradziada. Natomiast własną przygodę rozpoczął w 2012 roku. To on wraz z innymi ludźmi zaopatruje ludzi, hurtownie, sklepy i restauracje w świeży produkt. Jednak również ważny i wpływający na dostępność ryb - jest sezon. W zależności od pory roku łowiony jest inny gatunek, a w jakiej ilości pojawi się na rynku, zależy od z góry ustalonego limitu połowu.

- Generalnie połowy mogą trwać cały rok. Jednak ze względu na ochronę ryb, np. podczas tarła, wprowadzane są zakazy odławiania poszczególnych gatunków w określonych miesiącach. I tak dla przykładu flądry nie dostaniemy od połowy lutego do połowy maja, zaś na sandacza możemy wystawiać sieci od czerwca do kwietnia – mówi Rafał Tilsa.

Nie wszystkie jednak ryby są objęte okresem ochronnym - śledzia można odławiać przez dwanaście miesięcy w roku, a wschodnie stado dorsza jest całkowicie wyłączone z połowu.

- Dodatkowym przepisem są wymiary ochronne konkretnych gatunków - np. flądra nie może mieć mniej niż

Fot. Unsplash

23 cm, a długość węgorza nie może być mniejsza niż 60 cm. W przypadku rybołówstwa łodziowego limit połowowy jest nakładany zbiorczo, a nie indywidualnie. Ogólna masa ryb złowionych przez wszystkie jednostki w danym roku nie może przekraczać wcześniej zatwierdzonego limitu – dodaje.

ŚWIEŻE CZY MROŻONE?

Jakie ryby są najpopularniejsze w restauracjach? To także zależy od sezonu, ale również od gustów klientów. Najwięcej sprzedaje się dorsza, flądry czy śledzia, ale również inne gatunki mają wzięcie – jak łosoś, pstrąg, turbot czy makrela.

- Wybraliśmy takie gatunki, które wybierają nasi goście. Oni, przychodząc do restauracji, chcą dorsza, bo kojarzy im się z Bałtykiem i że to morska ryba. Łosoś natomiast jest wybierany, bo jest modny i uważa się, że jest to zdrowa ryba. I na końcu są ci goście, którzy wolą trochę inną rybę, jak turbot czy makrela. Jednak są to ryby z ościami, więc mniej gości decyduje się na taki wybór – przedstawia Dawid Leśniak.

Każdy lokal decyduje się jednak na sprzedaż ryb świeżych, jak i mrożonych. Dla jakości potrawy nie ma to znaczenia, bo wszystko zależy od źródła, z którego pochodzi produkt.

- To mit, że wyłącznie świeże ryby są zdrowe. Jeżeli kupujemy rybę ze sprawdzonego źródła, dla przykładu: z produkcji morskiej będzie ona tak samo wartościowa, jak ta świeża. Są nawet gatunki, które warto przemrozić przed podaniem. O ile będziemy spożywać ryby w sprawdzonym miejscu, gdzie widać, że ruch jest spory, a dania przygotowywane są na bieżąco – możemy śmiało zjeść rybę zarówno świeżą jak i mrożoną. Trzeba też pamiętać, że ryba - rybie nierówna – mówi Paulina Dudzik-Żukowska.

Zazwyczaj korzystanie z mrożonego produktu wynika z tego, że rynek nie jest w stanie spełnić wymagań ilościowych restauracji. Prościej mówiąc – na rynku nie ma tyle świeżej ryby w sprzedaży. Restauracje jednak mogą kupić ryby całe, tusze czy filety i bez względu na to, czy jest świeża czy mrożona.

- Jaki rodzaj ryby kupujemy, zależy od tego, jaki to gatunek. Dorsz przyjeżdża w filetach, łosoś w filetach i w całości, w zależności od tego, jakie danie ma być przyrządzone, ale są świeże. Pstrąg jest patroszony i też świeży, tylko i wyłącznie musimy go obrobić, przyprawić i piec. Flądra, okoń i śledź przyjeżdżają w całości, bo są od naszego rybaka i musimy go obrobić go od początku do końca – tłumaczy Leśniak.

PEŁNE SKRZYNIE RYB

Podsumowując: skąd wynika taka cena, oferowana przez restaurację? Na danie ze smażoną rybą, składa się wiele kosztów, związanych od samego początku z zakupem produktu, aż po koniec, czyli obsługę klienta.

- Jedna ryba podana na talerzu to koszt produktu dobrej jakości, produktów niezbędnych do przygotowania ryby, urządzenia gastronomicznego, ceny mediów, takich jak czynsz, woda, prąd czy koszty pracownika. A my bazujemy na stałym zespole ludzi. Osoby współpracujące z nami są po 10, 15 a nawet i 29 lat w Barze Karmazyn – wylicza Dudzik-Żukowska. - Jeżeli chcemy przez następne 30 lat utrzymać jakość, musimy także bazować na naszych podstawach: porządnym produkcie, sprawdzonych innowacyjnych urządzeniach, wysokiej jakości dodatkach, docenionym pracowniku. Dodatkowym atutem jest coroczna inwestycja w miejsce, w którym jesteśmy.

Dodatkowo trzeba pamiętać, że wiele lokali nie działa tylko w sezonie, ale przez cały rok. Zatem restauracje muszą utrzymać swój standard i jakość cały czas na tym samym poziomie. Jednak nie zawsze jest to łatwe.

- W dzisiejszych czasach w gastronomii są braki w kompletacji zespołu i ciężko znaleźć pracownika,

zwłaszcza po pandemii. A jeszcze mamy elektryka, hydraulika, wywóz śmieci, zagospodarowanie terenu. I cena musi jakaś być, żeby to działo, a opłat jest sporo. Grosik do grosika i się zbiera – wylicza szef kuchni „Tawerny". - Dodatkowo flora Bałtyku jest zniszczona, są ograniczone połowy. Nie ma ryb, więc nie ma co łowić. Trzeba je często sprowadzać z zagranicy i przez to są droższe. Dostawcy też chcą zarobić i na sezon podnoszą ceny. Muszą za to przeżyć kolejny rok, a nie wiadomo, jaka sytuacja nas czeka od września.

Również rybacy zauważają postępujące zmiany w środowisku naturalnym, które powodują, że ryb jest po prostu coraz mniej, a ich całodniowa praca kończy się pustymi sieciami, wyciąganymi z wody.

- Nie mnie oceniać, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy, ale przypuszczam, że dotychczasowy sposób eksploatacji wód rzeczywiście może mieć na to wpływ – komentuje Rafał Tilsa. - W przeciągu dekady mojej pracy na morzu ilość ryb w Zatoce Gdańskiej rzeczywiście istotnie zmalała. Przypuszczam, że w całym Bałtyku niestety jest podobnie. Przyszłość rybołówstwa jest ciężka do przewidzenia. Perspektywy nie są obiecujące. Aktualnie udaje nam się przetrwać dzięki uczestnictwu w programach prośrodowiskowych bądź innych formach dotacji. Jednak każdy ma nadzieje, że pełne skrzynie ryb jeszcze wrócą.

ZESTAWIENIE UŚREDNIONYCH CEN NAJPOPULARNIEJSZYCH RYB SPRZEDAWANYCH WPROST Z RYBACKIEGO KUTRA, PRZEZ HURTOWNIE ORAZ W POSTACI GOTOWEGO PRODUKTU W RESTAURACJI

				RESTAURACJA		
GATUNEK	RYBAK	HURTOWNIA		GDAŃSK	SOPOT	GDYNIA
ŚLEDŹ	8-10 ZŁ/KG	11 ZŁ/KG	9 ZŁ/KG	90 ZŁ/KG	95 ZŁ/KG	80 ZŁ/KG
FLĄDRA	9 ZŁ/KG	15ZŁ/KG	10 ZŁ/KG	90 ZŁ/KG	90 ZŁ/KG	80 ZŁ/KG
DORSZ	25 ZŁ/KG	35 ZŁ/KG	30 ZŁ/KG	110 ZŁ/KG	120 ZŁ/KG	90 ZŁ/KG
		ŚWIEŻA	MROŻONA			

Jit Team™
the human factor of IT

Dostarczamy gotowe zespoły, które kompleksowo zajmą się Twoim oprogramowaniem. Mamy doświadczenie w budowaniu zespołów idealnie dopasowanych do potrzeb naszych klientów. Szeroki zakres umiejętności, wiedza, doświadczenie, ciekawi ludzie z pasją – to właśnie Jit.

hello@jit.team
facebook.com/jit.team.poland/

https : // jit.team

HUMAN
TEAM
TECH
FAIR PLAY

ul. Łużycka 8c // 81-537 Gdynia
ul. Twarda 18 // 00-105 Warszawa

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

25. FESTIWAL SZEKSPIROWSKI W GDAŃSKU

Jubileuszowa 25. edycja Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku odbędzie się w dniach 30 lipca - 8 sierpnia. Zobaczymy na nim spektakle z: Portugalii, Włoch, Litwy, Belgii, Stanów Zjednoczonych oraz z Polski. Festiwal zainauguruje pierwsza własna produkcja Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – „Burza" Williama Szekspira w reżyserii Szymona Kaczmarka. Premiera spektaklu odbędzie się 8 lipca na scenie elżbietańskiej GTS. Ważnym punktem programu 25. edycji Festiwalu będzie również dzieło jednego z czołowych litewskich twórców teatralnych, Oskarasa Koršunovasa, zdobywcy najważniejszych europejskich nagród teatralnych. Jego „Otello" w wykonaniu aktorów Teatru OKT z Wilna jest już siódmą realizacją dzieł Szekspira w dorobku reżysera. Wydarzeniem tegorocznego festiwalu będzie również dzieło portugalskiego reżysera Tiago Rodriguesa, zrealizowane z zespołem Teatro Nacional D. Maria II – spektakl „Antoniusz i Kleopatra". Miłośników teatru na najwyższym światowym poziomie ucieszy również najnowszy spektakl słynnego belgijskiego zespołu Needcompany „Billy's Violence" zrealizowany przez flamandzkiego reżysera i artystę wizualnego Jana Lauwersa na podstawie 13 tragedii Szekspira, który zobaczymy tuż po premierze w Barcelonie. Podczas 25. edycji Festiwalu odbędzie się również światowa premiera najnowszego spektaklu włoskiej grupy ImPerfect Dancers, której pełne ekspresji, piękne wizualnie taneczne spektakle spotkały się z dużym uznaniem gdańskiej publiczności podczas ostatnich edycji festiwalu.

Na program Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku, oprócz Nurtu głównego, składają się również wydarzenia w Nurcie SzekspirOFF, który już od 6 lat odbywa się w formule konkursowej. W ramach SzekspirOFF prezentowane są dzieła niezależnych i alternatywnych artystów, w twórczy sposób interpretujących dzieła Williama Szekspira. W dwóch konkursach organizowanych w ramach tego nurtu – SzekspirOFF Produkcje i SzekspirOFF Prezentacje – mogły wziąć udział niezależne zespoły teatralne, a także twórcy indywidualni z Polski i zagranicy. Główną nagrodą jest dofinansowanie produkcji oraz premierowa prezentacja na scenie teatralne GTS-u. Festiwalowi towarzyszy również konkurs na „Najlepszą Inscenizację Szekspirowską" sezonu, a nagrodą w nim jest prestiżowy Złoty Yorick.

25. edycja jest szczególna nie tylko ze względu na ćwierćwiecze tego prestiżowego wydarzenia. To pierwszy Festiwal, który odbędzie się bez swojego założyciela i dyrektora artystycznego, profesora Jerzego Limona, zmarłego w marcu 2021 roku. Program tegorocznego Festiwalu jest jego dziełem. Organizatorami Festiwalu Szekspirowskiego są Gdański Teatr Szekspirowski i Fundacja Theatrum Gedanense.

Data: 30.07 - 08.08
Miejsce: Gdański Teatr Szekspirowski

OLGA KISSELEVA

DRZEWA PAMIĘCI X KORZENIE I ROZŁOGI

Olga Kisseleva jest jedną z kluczowych postaci międzynarodowego nurtu art & science oraz profesorką na Sorbonie. Tym razem w CSW Łaźnia zaprezentuje wystawę pt. „Drzewa Pamięci" na pograniczu sztuki i nauki upamiętniającą tragedię w Babim Jarze. Jest to próba wypracowania współczesnych narzędzi upamiętniania oraz współczesna praktyka przepracowywania traum przeszłości za pomocą sztuki.

Co zadziało się pod koniec września 1941 roku w Babim Jarze? Wówczas ponad 33 tysiące kijowskich Żydów zostało rozstrzelanych w pozbawionym zieleni wąwozie. Babi Jar jest miejscem wielowymiarowej tragedii, która pozbawiła życia Żydów, Romów, jeńców wojennych, pacjentów psychiatrycznych i wrogów nazistowskiego reżimu. Po zakończeniu II wojny światowej sowiecki reżim stłumił próby upamiętnienia tragedii oraz zachowania pamięci o ofiarach, rozpoczynające proces zorganizowanego zapominania. Po upadku Związku Radzieckiego w Babim Jarze wzniesiono liczne pomniki upamiętniające różne grupy ofiar. Przez dziesięciolecia od zakończenia II wojny światowej, drzewa po ciuchu zarastały wąwóz. Miejsce tragedii pokryły swoimi liśćmi. Właśnie te drzewa pojawiają się jako metaforyczne zbiorniki pamięci, dotykające przeszłości swoimi korzeniami, a przyszłości swoimi gałęziami. Od korzeni do rozłogów, przesłanie z przeszłości zmierza w kierunku teraźniejszości. I mimo, że człowiek nie jest w stanie usłyszeć „głosu drzewa", współczesna technologia jednak na to pozwala. Instalacja prezentuje wizualizację „głosu" drzewa: impulsy elektromagnetyczne z drzew Babiego Jaru zostały zeskanowane przez zespół Olgi Kisselevej, a następnie przekształcone w ich wizualną reprezentację.

Wystawa kuratorowana jest przez zespół, w którego skład wchodzą Oksana Dovgopolova i Kateryna Semenyuk, zorganizowana przez projekt "Past / Future / Art" i realizowana przez program Visualise Instytutu Ukraińskiego we współpracy z Uniwersytetem Sorbony oraz francuskim Narodowym Centrum Badań Naukowych (CNRS).

Data: 13.08 - 03.10
Miejsce: Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia

WOŁAJĄ NA MNIE CYGAN, CHOĆ TAK SIĘ NIE NAZYWAM

To nie jest wystawa o Romach, romskiej historii ani romskiej kulturze. „Wołają na mnie Cygan, choć tak się nie nazywam" to opowieść o cyganie — wyssanej z palca postaci, która nigdy nie istniała. O osobliwej ikonografii tego konstruktu, ale tez mitycznym oriencie, cyganeryjnym zawłaszczeniu i dialektyce kulturowego kolonializmu, przez który siłą rzeczy przebija hybrydyczna mitologia i polskoromska tożsamość. Narracje budujemy nie tyle w oderwaniu od afirmatywnych i wykluczających wyobrażeń, co wewnątrz nich — rozsadzając związane z nimi fantazmaty i prześnione rewolucje. Wychodząc z założenia, że znaczenie opowieści nie znajduje się w jej środku, ale otacza ją z zewnątrz jak owoc pestkę, obok dzieł sztuki dawnej i archiwaliów, fotografii, dokumentalnych filmów, książek i nagrań, często działających na zasadzie politycznej pornografii, pokażemy prace współczesnych artystek i artystów.

Artystki i artyści: Tomasz Armada, Olaf Brzeski, Ewa Ciepielewska, Andrzej Onegin Dąbrowski, Wojciech Fangor, Jerzy Flisak, Krzysztof Gil, Zuza Golińska, Gunter Grass, Władysław Hasior, Marcin Janusz, Kunegunda Jeżowska, Stanisław Kałuziak, Tadeusz Kantor, Leszek Knaflewski, Edgar Kovats, Ignacy Krieger, Adam Rzepecki, Dawid Mazur, Jan Młodożeniec, Joanna Piotrowska, Tadeusz Rolke, Stanisław Rychlicki, Walery Rzewuski, Feliks Sadowski Feliko, Slavs and Tatars, Janek Simon, Aleksander Sovtysik, Stanisław Witkiewicz, PaulinaWłostowska, Stanisław Zamecznik oraz artyści i artystki anonimowe.

Data: 16.07 – 26.09
Miejsce: Gdańska Galeria Miejska

PGS

#FOTOMORGANA

Fotomorgana, to tytuł wydarzenia, a zarazem pojęcie dedykowane dla pewnego zbioru obiektów sztuki, które w pierwszym momencie wydają się klasyczną fotografią, a tak naprawdę są tylko skomplikowanym zabiegiem artystycznym, doprowadzającym do takiego wrażenia. To zjawisko pozornego powstania obrazu. Obiektów tych nie można w pierwszym momencie sklasyfikować i przypisać im jakiejś jednoznacznej formy. Są wypadkową szeroko pojętej nauki, nowoczesnych technik i nowo powstałych metod ekspozycyjnych, dzięki którym procesy wzrokowe będą redefiniowane niemal przy każdej pracy. Głównym założeniem pokazu jest specjalny dobór prac i ich efektywne zestawienie, w taki sposób, by w prosty sposób pokazać omylność naszego narządu wzroku. Ta wystawa dobitnie pokazuje jak zrozumieć zjawisko powstawania pozornego obrazu za pomocą wymuszonego nastawienia odbiorcy.

Podstawą wystawy są prace wyeksponowane w niecodzienny sposób. Są to złożone realizacje artystyczne, budowane na miejscu w formie scenografii, wykonane przez artystów oraz osoby specjalnie wybrane podczas castingu. To zupełnie nowa dedykowana architektura ekspozycyjna, gdzie centralną część stanowi specjalnie „wybudowana" kamienica z wyraźnymi śladami zniszczeń wojennych. Budowla po przejściach stanowi tło do ustanowienia mentalnych fotografii, wymyślanych przez widza i przypisanych do zaaranżowanej sytuacji. Ponadto na wystawie znajduje się zestaw dioram, w które „wbudowane" są rozlegle panoramy i sceny rodzinne, a w poszczególnych częściach sali wydzielono pomieszczenia, które mają w pełni ukazać urok starej fotografii poklatkowej. Z kolei krótkie zapętlone sekwencje filmowe sprawiają wrażenie ciągłego ruchu. Dla uzupełnienia idei i pełnego przedstawienia problematyki wystawy, na ekspozycji znajdują się dzieła zaproszonych specjalistów w swojej dziedzinie, którzy dopełniają pokaz pracami z zakresu malarstwa fotorealistycznego, iluzorycznego, rysunkami, pracami hiperrealistycznymi oraz fotografiami, które do złudzenia imitują wspomniane wyżej techniki. To wystawa pełna kontrastów i zaskoczeń.Kuratorem wystawy jest Robert Kuśmirowski.

Data: 28.05 -15.08
Miejsce: Państwowa Galeria Sztuki

POCIĄG DO MIASTA

Legendy z Wysp Owczych. Eksperymentalna opowieść o budowlach, które służyły zagładom. Minimalizm jako recepta na szaleństwo nowoczesnego świata. Spektakl o bezdomności, którego aktorzy doświadczyli jej piętna. To wybrane prezentacje festiwalu Pociąg do Miasta 2021. Siódma edycja prezentuje najciekawsze spektakle teatrów offowych i w sposób unikalny ujawnia tematy zainteresowań i formy wypowiedzi twórców, którzy mierzyli się z sytuacją pandemiczną. Niemal wszystkie festiwalowe prezentacje powstawały bowiem w 2020 roku, a wybrane odnoszą się do tej rzeczywistości w sposób bezpośredni. Efektem pracy artystów jest więc mocny i bezkompromisowy teatr społeczny skupiony na tematach, które rzadko trafiają na teatralne sceny. Dwa festiwalowe spektakle, „W dwóch językach polskich" i „Kopakonan – opowieść o kobiecie foce" to prezentacje również w polskim języku migowym. Festiwal jest także sceną fantastycznych podróży między rzeczywistościami w spektaklu „Kongres futurologiczny" według wizjonerskiej prozy Stanisława Lema.

Podobnie, jak w ubiegłych latach Pociąg do Miasta oprowadza widzów po Gdyni śladami teatralnych prezentacji. Podczas tego spaceru nieoczywiste miejsca lokalizacji scen nawiązują do formy i treści przedstawień i skłaniają do poszukiwania ich nowych kontekstów. Festiwalowe prezentacje rozpoczynają się zawsze o godzinie 21:00, a widzów czeka sześć dni wypełnionych teatrem offowym, w sumie aż 12 prezentacji. Udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny.

Data: 09.08 - 14.08
Miejsce: Teatr Gdynia Główna

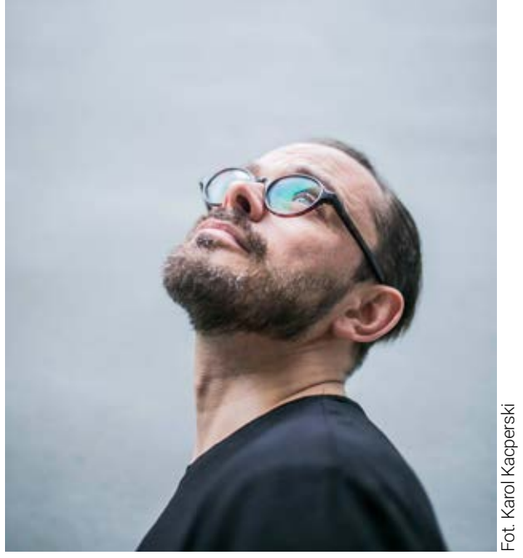

Fot. Karol Kacperski

SOPOT MOLO JAZZ FESTIVAL

Trzy dni koncertów, jam-sessions, a także przemarsz pochodu nowoorleańskiego — tak zapowiada się tegoroczna edycja festiwalu jazzowego, który rozpocznie się już 6 sierpnia. 25. Sopot Molo Jazz Festival jest pełnoprawnym sukcesorem dwóch pierwszych, zorganizowanych za czasów głębokiej komuny Ogólnopolskich Festiwali Jazzowych (1956-57). Od ćwierć wieku realizuje te same idee, jakie przyświecały organizatorom tamtych pionierskich imprez.

- Od początku nie mieliśmy żadnego wsparcia ze strony instytucji rządowych i samorządowych, a mimo to przetrwaliśmy ćwierć wieku, opierając się konkurencji letnich imprez komercyjnych i stając się swoistą enklawą sztuki wyższej w rozbawionym Sopocie. Nasz festiwal ma dodatkowy, edukacyjny walor, bo odbywa się on w najmodniejszym polskim kurorcie, w najchętniej odwiedzanym przez wczasowiczów obiekcie, dzięki czemu skutecznie docieramy do ludzi, którzy wcześniej nie mieli z jazzem kontaktu lub też ulegli stereotypom, że jazz jest sztuką trudną i elitarną. Dodatkową atrakcją festiwalu jest największy w Polsce pochód nowoorleański, który tradycyjnie, od lat, w pierwszą sobotę sierpnia gra i trąbi na słynnym sopockim deptaku — podkreśla Marcin Jacobson, szef festiwalu.

Sopockie festiwale jazzowe, te z lat 50. i te współczesne, miały ogromny wpływ na kariery jazzowych legend (Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Namysłowski, Jerzy Duduś Matuszkiewicz, Jerzy Milian, Krzysztof Komeda, Andrzej Trzaskowski) oraz muzyków miejscowych (m.in. Leszek Możdżer, Sławek Jaskułke, Mikołaj Trzaska, Irek Wojtczak, Wojtek Mazolewski, Tomasz Chyła i wielu innych). Z drugiej strony na festiwalu gościły też największe gwiazdy polskiego jazzu: Ewa Bem, Hanna Banaszak, Grażyna Łobaszewska, Tomasz Stańko, Andrzej Jagodziński, Wojciech Karolak, Piotr Wojtasik, Krzesimir Dębski, Piotr Baron oraz wielu artystów z zagranicy. Festiwal rokrocznie obserwuje łącznie blisko 10.000 osób. W tym roku w ramach festiwalu wystąpią m.in.: Adam Golicki, Filip Żółtowski, Ola Mońko, Marcin Pater i Sławek Jaskułke, który zagra na unikatowym fortepianie prosto-strunowym. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Data: 06.08 - 08.08
Miejsce: Muszla koncertowa przy sopockim molo

NAJLEPSI SKUTERZYŚCI WODNI

Sportowe emocje, ryk kilkusetkonnych silników i „zapach" sportowych spalin wymieszanych z morską wodą — to wszystko czeka na kibiców już 31 lipca w Mechelinkach w ramach III rundy Mistrzostw Polski Skuterów Wodnych. Tym razem zawodnicy będą rywalizować w trzech klasach: Runabout Stock Box, GP2 oraz GP1. Najszybsze maszyny będą rozpędzać się nawet do 140 km/h. Zawody komentowane przez profesjonalnego spikera będzie można obserwować z okolic mechelińskiego molo. Na starcie zamelduje się około 40 najlepszych polskich zawodników, startujących także z sukcesami w imprezach rozgrywanych w Europie, a także zawodach rangi światowej. W wyścigach wezmą udział również zawodniczki, które dorównują, a nawet prześcigają zawodników tej motorowodnej imprezy. Zawodników, którzy rozpoczną walkę o medale, będzie można oglądać w akcji od rana do późnych godzin popołudniowych.

W zeszłym roku rozegrano 3 rundy Mistrzostw Polski. W tym roku podwojono tę liczbę i w kalendarzu zaplanowano aż 6 przystanków. Poza imprezami rangi krajowej, planowana jest również organizacja Eliminacji Mistrzostw Europy w Ełku. Organizatorem zawodów jest Lifeguard Gdynia oraz Morska Baza Szkoleniowa Mechelinki wraz z Polskim Związkiem Motorowodnym i Narciarstwa Wodnego, a partnerem wydarzenia została Agencja Promocji Sportu Urszula Wieczorek. Wstęp na zawody jest bezpłatny.

Data: 31.07
Miejsce: Molo w Mechelinkach

SOPOT NON-FICTION

Od 21 sierpnia rusza projekt Sopot Non-Fiction, czyli unikalny przegląd poświęcony teatrowi dokumentalnemu. W tym roku odbędzie się jubileuszowa X edycja, która jest szczególna, ponieważ pierwszy raz zaproszono do współpracy dwie grupy z zagranicy. Podczas tegorocznych warsztatów zaprezentuje się siedem zespołów, na których czele stać będą: Zuzanna Bojda, Edyta Łukaszewska, Noemi Ola Berkowitz, Jan Jeliński, Paweł Sablik, Natalia Levanava i Tomasz Fryzeł.

Sama idea festiwalu jest nietuzinkowa i koncentruje się głównie wokół powstawania nowych spektakli. Składa się na nią część warsztatowa i pokazy gotowych spektakli. W tej pierwszej biorą udział wybrane przez kuratorów grupy, składające się z osób zajmujących się reżyserią i dramaturgią oraz z aktorów i aktorek. Aby umożliwić artystom twórczą, skupioną pracę oferowana jest im tygodniowa rezydencja, w trakcie której wspólnie pracują nad projektami teatralnymi. Bazą do warsztatów są reportaże, artykuły, wywiady i inne materiały prasowe. Tygodniową pracę kończy tzw. Maraton Non-Fiction, czyli dwudniowy pokaz w formule „work in progress". W tym roku odbędą się one w piątek i sobotę, 27-28 sierpnia. Co ciekawe, również publiczność uczestniczy w procesie twórczym: bierze udział w prezentacjach i dyskusjach z twórcami oraz zaproszonymi ekspertami. Oprócz tego, na pokazy Maratonu Non-Fiction zapraszani są również kuratorzy i przedstawiciele teatrów. Ma to na celu umożliwienie dalszej realizacji spektakli, zapoczątkowanych podczas pracy warsztatowej oraz ich prezentację podczas kolejnych edycji.

Kuratorami festiwalu tak jak w zeszłym roku są Adam Nalepa, Adam Orzechowski i Roman Pawłowski. Festiwal organizowany jest przez Fundację Teatru BOTO i Teatr Wybrzeże.

Data: 21.08 - 28.08
Miejsce: Teatr BOTO

KOBIETY JAZZU!

Sceny Gdyni i Wejherowa już po raz siedemnasty staną się światową stolicą jazzu, swingu, soulu w kobiecym wydaniu. Ladies Jazz Festival to prawdziwe święto klimatycznej muzyki, scenicznej energii, satysfakcji i radości. Tegoroczna edycja rozpocznie się 26 lipca i potrwa do soboty 31 lipca. Festiwal otworzy koncert w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie zadedykowany legendarnej piosenkarce Marii Koterbskiej. W koncercie „Tribute to Maria Koterbska" udział weźmie cała plejada naszych czołowych wokalistek, w tym: Dorota Miśkiewicz, Anna Serafińska, Beata Przybytek, Grażyna Auguścik i Monika Borzym. 27 i 28 lipca, w gdyńskim Konsulacie Kultury prezentować się będą finalistki Konkursu Grand Prix 2021. Trzy ostatnie koncerty, odbywać się będą na Dużej Scenie Teatru Muzycznego w Gdyni. 29 lipca Reni Jusis przedstawi swój projekt „Je Suis Reni", a piątek 30 lipca upłynie pod hasłem „Ladies' Jazz śpiewa bossa novy", z udziałem m.in. Krystyny Stańko. Wielki finał należeć będzie do Ewy Bem i jej gości. Powrót na scenę po kilkuletniej przerwie Pierwszej Damy Polskiego Jazzu to najbardziej sensacyjny punkt tegorocznego Ladies Jazz Festival. Pomysłodawcą i dyrektorem festiwalu jest Piotr Łyszkiewicz.

Ladies Jazz Festival to jedyny taki festiwal składający hołd kobietom jazzu. W swej historii festiwal gościł takie sławy jak: Dionne Warwick, Randy Crawford, Candy Dulfer, Dianna Reeves, Dee Dee Bridgewater, Lizz Wright, Toshiko Akiyoshi, Manhattan Transfer, New York Voices i wiele innych wokalistek, kompozytorek, instrumentalistek, liderek i członkiń zespołów muzycznych. Bilety na poszczególne wydarzenia Ladies Jazz Festival są dostępne w ebileteriach, salonach empik, a na koncert wejherowski także w kasach Filharmonii Kaszubskiej.

Data: 26.07-31.07
Miejsce: Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej, Gdynia

PALETA BARW MARTTY WĘG

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Prymat koloru, symfonia barw i tajemnicza liryczność – takie są obrazy Martty Węg, której wystawy od niemal 20 lat cieszą się dużym powodzeniem. Jedna z nich już wkrótce odbędzie się w Gdańsku w galerii Triada. Dzieła będzie można podziwiać od 20 sierpnia do 2 września.

Martta Węg zadebiutowała w 2002 roku i od razu skradła serca publiczności. Od tego czasu jej malarstwo przeszło piękną drogę ewolucji, a do tego wciąż fascynuje. Nie ma się jednak co dziwić, skoro dorobek artystyczny malarki jest tak bogaty, a zaczęło się od samych studiów. Artystka ukończyła dyplom z wyróżnieniem w Europejskiej Akademii Sztuk w 2002 roku. Niedługo po tym została nominowana do Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za najlepszą pracę dyplomową uczelni artystycznych w dziedzinie Sztuk Pięknych. W 2003 roku została laureatką Nagrody Prezydenta Warszawy dla Najlepszego Absolwenta Uczelni Warszawskich. Martta Węg

w 2005 roku otrzymała w Londynie nagrodę "Vernissage Graduate Art Prize in Painting 2005 oraz we Francji Honorowy Medal Miasta Bourg-la-Reine. Dwukrotnie uhonorowana też stypendium artystycznym Ministra Edukacji Narodowej. Od 16 lat roku należy do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Pierwsza podyplomowa wystawa artystki odbyła się w paryskiej Galerii Art Présent. Prezentowana przez Galerię Sztuki Katarzyny Napiórkowskiej wystawa we Francji objęta była honorowym patronatem Mera Bourg la Reine oraz Ambasady Rzeczpospolitej Polskiej. Martta Węg z uznaniem wystawiała także m.in. w Londynie w The Bloxham Galleries, we Włoszech w Gallerii Arte Bersani, w Brukseli i w Arnhem w Holandii oraz była uczestniczką Międzynarodowych Targów Sztuki w Londynie, Amsterdamie i Nowym Jorku. Dziś obrazy artystki znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą, a także w muzeach: w Tomaszowie Mazowieckim oraz we włoskim muzeum Pinacoteca Comunale di Finale Ligure. Już niedługo prace artystki będzie można podziwiać także w Trójmieście. Od 20 sierpnia do 2 września jej obrazy zagoszczą w galerii Triada w Gdańsku. Wernisaż planowany jest na piątek 20 sierpnia na godzinę 18:00.

Czas: 20.08 - 02.09
Miejsce: Galeria Triada

Galeria triada

Galeria Triada powstała w 1990 roku. Jest jedną z najstarszych istniejących galerii sztuki współczesnej w Polsce. Zapraszamy Państwa na wyjątkowe wystawy do galerii:

Martta Węg
20.08 - 2.09.2021
Pierwsza w Gdańsku wystawa malarstwa

Martta Węg, "Mglisty deszczowy poranek w okolicach Spały" olej, płótno, 70x75 cm.

Katarzyna Karpowicz, „Dziewczyna w czerwieni", 100x100, olej na płótnie, 2021

Katarzyna Karpowicz
3 - 17.09.2021
Wystawa malarstwa "Nie trzeba słów"

Wstęp wolny na wszystkie wystawy.

Patroni medalni: prestiż, LINIA, trojmiasto.pl

Galeria Triada
80-831 Gdańsk
ul. Piwna 11/12

czynne: pn - pt 11-18, sob. 11-15
tel. 58 320 26 55, 605764731

galeria@galeriatriada.com
www.galeriatriada.com

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Wakacyjny czas to przede wszystkim zasłużony odpoczynek. My najbardziej polecamy ten z dobrą książką. W lipcu stawiamy na kryminały, wspomnienia z Bałtykiem w tle, a dla dzieci nadmorska przygoda gdyńskiego kota!

NIESPODZIEWANY KONIEC ŚWIATA

Autor: Antoni Pawlak
Wydawnictwo: Wielka Litera

Staszek, Stefan i Andrzej to trójka przyjaciół, którzy spędzają razem czas i wkraczają wspólnie w kolejne etapy życia w komunistycznej Polsce. Są świadkami wydarzeń, rozgrywających się na Wybrzeżu. Masowe wyjazdy osób pochodzenia żydowskiego w 68 roku, a potem masakra w latach 70. Później ich drogi się rozchodzą. Staszek zostaje doradcą pierwszego sekretarza partii, a reszta żyje spokojnym życiem do czasu, gdy zostają zatrzymani za bojkot wyborów. Andrzej zostaje zmuszony do współpracy z SB, a Stefan ma zakaz wjazdu do kraju. Gdy przychodzi rok 1980, okazuje się, że przyjaciele są już po różnych stronach światopoglądowych, a kiedy spotykają się w 2020 roku widzą, co zmieniło się od czasów zwycięstwa Solidarności i ile z tych zwycięstw przepadło.

SĄD OSTATECZNY

Autor: Mirosław M. Bujko
Wydawnictwo: Sonia Draga

Akcja powieści rozgrywa się w dwóch płaszczyznach czasowych – przeszłości i teraźniejszości. Pierwsza z nich opowiada o historii powstania tytułowego obrazu „Sąd Ostateczny" - od momentu zlecenia pracy i namalowania dzieła aż po jego dalsze losy do momentu II wojny światowej. W teraźniejszości akcja dotyka ekipy filmowej, która zajmuje się produkcją dokumentu, którego głównym bohaterem będzie malowidło. W hali dworca głównego w Gdańsku pojawia się reprodukcja „Sądu". Jednak to dopiero przygód. Ksiądz Michał i amerykański aktor Ian McEwan wpadają na trop zagadki, związanej z obrazem. By rozwiązać ją muszą połączyć siły i prześledzić dokładnie losy obrazu. Dotarcie do celu odkryje tajemnice szemranych interesów, świata przepychu i zepsucia kościelnych hierarchów. Najważniejsze jednak będzie jednak odkrycie, dlaczego obraz Memlinga znajduje się w gdańskiej Katedrze.

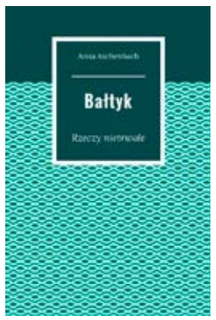

BAŁTYK. RZECZY NIETRWAŁE

Autor: Anna Aschenbach
Wydawnictwo: Ridero

Podążając dalej w przeszłość, przedstawiamy książkę podróżniczą. Jednak to podróż po zakamarkach pamięci. Pierwsza część to bałtyckie opowieści, natomiast druga część dotyczy dzieciństwa na warszawskim Żoliborzu. „Rzeczy nietrwałe" to wspomnienia, krótkie urywki, obrazy, małe etiudy z czasów małoletnich, kiedy wszystko wydawało się być inne niż jest teraz. Na książkę składają się krótkie opowieści – o zabawie na podwórku, w parku, w ogrodzie, nad rzeką. Opowieści o babci i magicznym czasie, spędzanym we dwoje. A to wszystko na tle fal Bałtyku, który wyrzuca dziecięce wspomnienia jak skarby.

LUCJAN ZOSTAJE MARYNARZEM

Autor: Krzysztof Szachogłuchowicz
Wydawnictwo: Alter Wild

Zostając w nadmorskich klimatach – mamy propozycję dla dzieci. „Lucjan zostaje marynarzem" to pierwsza bajka z serii o „Pracowitym Kocie Lucjanie". Bajka przedstawia historię Lucjana, kota z Gdyni. Zwierzak nie boi się nowych wyzwań, chce spełniać swoje marzenia. Za sprawą nieprzewidzianych wypadków zostaje zatrudniony na statku Śmieszek jako marynarz, co jednocześnie wystawia jego odwagę na próbę. Morska przygoda obfituje w różnego rodzaju wydarzenia – spotkanie z piratem, walka ze sztormem oraz codzienne życie i obowiązki, związane z utrzymaniem statku.

IKA kolor

PODŁOGI • DRZWI • LISTWY DEKORACYJNE

LISTWY DEKORACYJNE
MARDOM DECOR

PANELE WINYLOWE
moduleo® Design Floors

GDAŃSK, al. Grunwaldzka 470
(przy hali Olivia)
tel.: 58 552 09 76 | 58 552 00 02
kom.: 600 804 747 | 728 214 616
Gdansk01@ika-kolor.com.pl

GDAŃSK, al.Grunwaldzka 211
Galeria Wnętrz City Meble
(1 piętro przy strefie inspiracji)
tel.: 58 691 95 44 | kom.: 602 460 180
Gdansk02@ika-kolor.com.pl

RUMIA, ul. Grunwaldzka 6
(przy Lidlu)
tel.: 58 771 40 95
kom.: 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl

www.ika-kolor.com.pl

FILIP IGNATOWICZ

ARTYSTA Z TWÓRCZYM ADHD

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Nie lubi nazywać się artystą, bo to pretensjonalne. Ale artystą jest – tworzy performensy, instalacje artystyczne, obrazy, prowadzi kanał na YouTube oraz kręci i reżyseruje filmy. Jeden z nich, „NOWY BRONX", przyniósł mu sławę w Polsce i na świecie. Filip Ignatowicz w rozmowie z Prestiżem opowiada o drodze, którą przebył: od artystycznego domu aż po walkę o filmowe nominacje u boku Pawlikowskiego i Szumowskiej.

W swojej twórczości kieruje się słowami Teresy Pągowskiej, która mówiła, że nie chce być specjalistką od monotonnego malowania tych samych rzeczy, nie chce popaść w rutynę, chce być sobą, niezależnie od tematu czy medium, z którego korzysta. Dlatego sam zajmuje się malarstwem, obiektem, performensem, instalacjami artystycznymi, reżyserią i kręceniem artystycznego vloga. Jest artystą zawodowym, pracuje z potrzeby serca, po to, żeby kontaktować się z odbiorcą i brać udział w kulturowej komunikacji, która może trwać przez wieki. Jednocześnie jest wykładowcą na ASP w Gdańsku, jednak w relacji ze swoimi studentami nie czuje się edukatorem, a raczej starszym kolegą, który pomaga skierować artystyczne działania na dobre tory. Filip Ignatowicz, bo o nim mowa, to artysta z twórczym ADHD i dużym dystansem do rzeczywistości.

- Jestem artystą, choć samemu głupio jest się tak nazywać, bo to pretensjonalne. To słowo czasami ma w sobie charakter próby zróżnicowania się względem reszty ludzi, wzniesienia się ponad nich. Pamiętam siebie i znajomych, na pierwszym roku studiów - a wtedy najbardziej czułem się artystą - narzucaliśmy na siebie kolorowe sweterki, okręcaliśmy się szalikami i chodziliśmy nadąsani po mieście! Na szczęście szybko z tego wyrosłem. My, ludzie, jesteśmy po prostu w pułapce pojęć i stereotypów. Bawią mnie te łatki, ale w rzeczywistości konsumpcyjnej musimy się jakoś zaszufladkować, musimy się jakoś opakować, żeby inni mogli nas rozpoznać. Jako artysta zawodowy tworzę dzieła nie tylko z potrzeby i wrażliwości, a również dla kontaktu z publicznością, ale czy te prace będą dziełami sztuki to już inni muszą określić. Nie lubię też mówić o działalności artystycznej jako o zawodzie, bo to spłyca naszą robotę, odziera ją z emocji, ale fakt, uprawiam twórczość profesjonalnie i de facto z niej żyję. Jest ona moim zawodem i jednocześnie największą życiową pasją – mówi Filip Ignatowicz.

Filip Ignatowicz zajmuje się sztuką współczesną, która nie zawsze jest traktowana przez szeroką publiczność w sposób zrozumiały.

- Sztuka współczesna może bywać niezrozumiała dla widza, hermetyczny świat galerii sztuki czasem potrafi odstraszać. Jednak im więcej ma się do czynienia ze sztuką, tym szybciej wyłapuje się szereg połączeń pomiędzy dziełami na zasadzie skojarzeń czy metafor. Trzeba też pamiętać, że w kulturze nie ma złych odpowiedzi, a tego jesteśmy uczeni w szkole - działać według schematów – mówi artysta. - Ja mogę jedynie zachęcać i przybliżać sztukę. Chcę pokazać, że jest jak język, którego można się nauczyć, że jest fajna i można pozwolić sobie na poczucie humoru, dlatego wychodzę ludziom naprzeciw, chociażby działając w Internecie.

SUBSTYTUCJA KONSUMPCJI

Ostatnim projektem artystycznym Filipa Ignatowicza, który idealnie obrazuje jego wypowiedź, jest seria dostępnych filmików na YouTube zatytułowana: „artUNBOXING". Działanie to rozpoczęło się jako udawany kanał na YouTube, zachowując wszystkie niezbędne elementy contentu internetowego. Celowo została tam zatarta granica między prawdą a fałszem. Jednak pandemia wymusiła powrót tego projektu do Internetu i teraz jest to już prawdziwy kanał YouTube'owy, z tym że nadal jest on działaniem video-performatywnym. Ignatowicz wykorzystuje i niejako parodiuje autentyczny język Internetu. W każdym filmiku zachęca do subskrybowania, lajkowania i oglądania odcinków, tak jak każdy szanujący się youtuber. Nagrania, które umieszczane są w sieci, pokazują artystę, dokonującego performatywnego rozpakowywania i przedstawiania dzieł sztuki innych twórców, zazwyczaj takich, które oscylują między sztuką a produktem i często przyjmują postać przedmiotów użytkowych (lampy, obrazy), ale nie tylko. To aktualny performens na miarę XXI wieku.

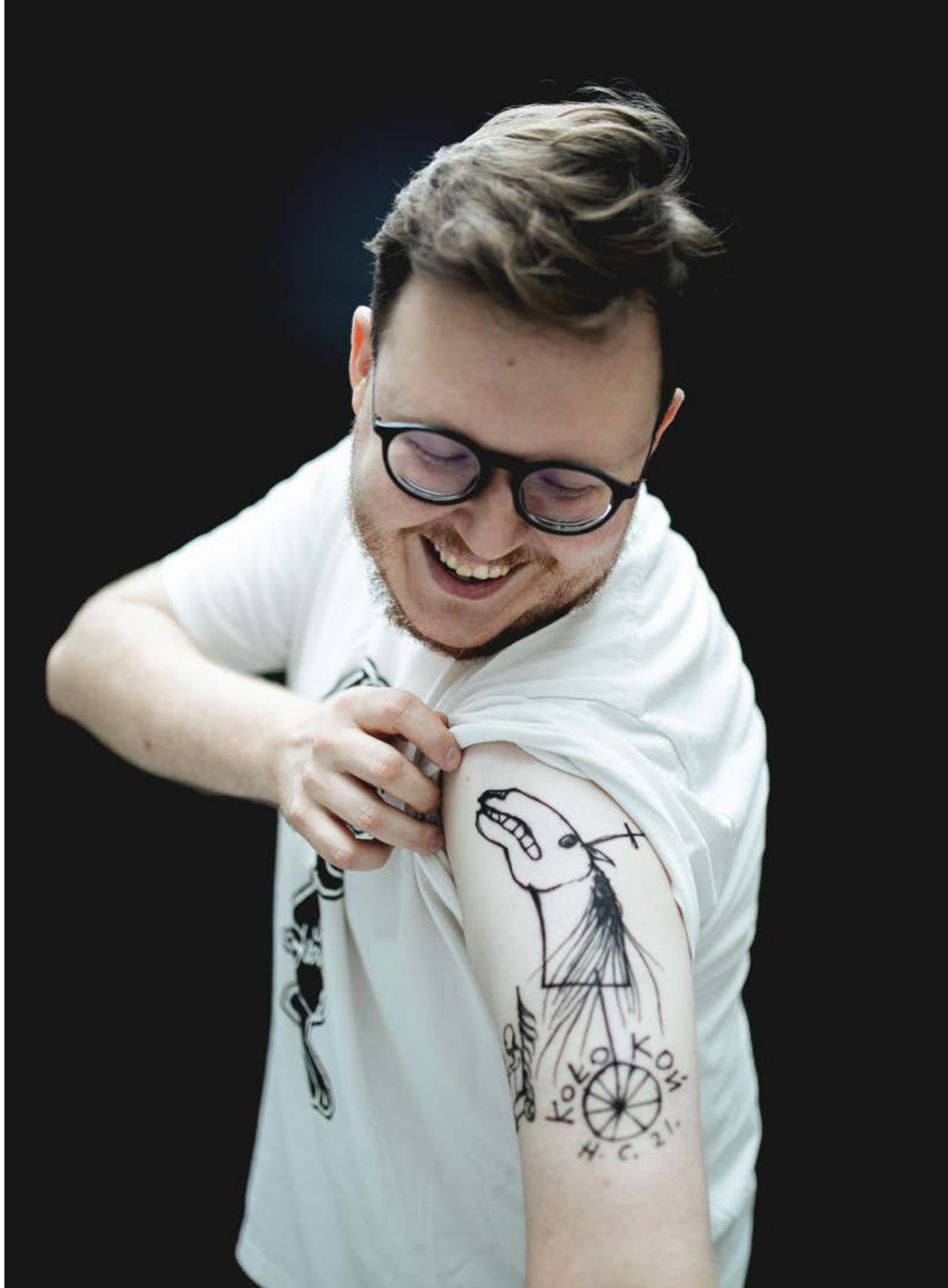

Zeskanowanie kodu przenosi na oficjalny kanał YouTube artUNBOXING. W nowszych telefonach możesz zeskanować go za pomocą aplikacji aparatu, w starszych za pomocą darmowych aplikacji do skanowania kodów QR. Projekt artUNBOXING dostępny jest także po prostu pod adresem: http://artunboxing.com/

- Performens to jest sztuka, w której artysta w sytuacji efemerycznej, tymczasowej, korzysta ze swojego ciała i ze swojej obecności. Przy tym projekcie wykorzystałem trochę to, że jestem gadułą i lubię opowiadać, więc naturalne dla mnie było, że muszę wykorzystać te cechy do tego, by mówić o sztuce, przeżywać ją razem z odbiorcą albo może niejako za odbiorcę. Stąd wziął się pomysł na metodę twórczą rodem z YouTube'a. Ale w tych filmikach w drugim lub trzecim dnie dotykam też teorii społeczeństwa konsumpcyjnego i tego wszystkiego, co jest związane ze sztuką i kulturą – tłumaczy Ignatowicz.
- Zaobserowałem, że istnieje zjawisko substytucji konsumpcyjnej. Wszystko wskazuje na to, że w Internecie jest więcej wyświetleń otwarcia pudełek z Iphonem niż samych sztuk tego telefonu na świecie. Ludzie częściej oglądają filmik z rozpakowania niż posiadają Iphone'a. Dlaczego tak jest? To oglądanie otwarcia produktu, to taka gratyfikacja, jakaś substytucja konsumpcji, jak się nie ma siły nabywczej do zakupu tego produktu, pozwala to się ograć blichtrem i uczestniczyć w konsumenckiej społeczności.

Projekt wyrósł z wirtualnej rzeczywistości, po drodze stanowił część pracy doktorskiej na Wydziale Malarstwa realizowanej pod opieką prof. Roberta Florczaka, by znaleźć się na indywidualnej wystawie przygotowanej w CSW Łaźnia i jednocześnie powrócić do swoich korzeni - działać jako samodzielny byt na YouTube. Aktualnie na kanale upublicznione są 24 epizody, a następne cały czas powstają.

- Pomyślałem, że jeśli chcę tworzyć sztukę do Internetu, to trzeba szukać natywnego języka sieci i tym właśnie językiem opowiadać. Mój pomysł zweryfikowała pandemia i wszystkie lockdown'y galerii sztuki. Ludzie przestali mieć otwarty dostęp do kultury i do sztuki. A ja mogłem realizować swój projekt zdalnie, bo potrzebowałem tylko paczki od kuriera z dziełem sztuki, którą otwierałem przed kamerą i stawałem się takim awatarem widza, żeby mógł poczuć kontakt ze sztuką. Projekt ruszył właśnie podczas pandemii. Wszyscy grali na zwłokę, bo czekali od kwietnia 2020 roku i mówili, że jeszcze miesiąc, jeszcze tylko miesiąc i na pewno wrócimy. My już w maju mieliśmy gotowy projekt, a 1 czerwca zrobiliśmy wirtualne otwarcie wystawy. Wydaje mi się, że udało nam się z Łaźnią znaleźć fajną alternatywę wystawienniczą na czasy lockdown'u, a to wszystko przy wielkim zaangażowaniu kuratorki Kingi Jarockiej. To była prekursorska akcja, jeśli chodzi o kulturę online i wystawiennictwo – mówi performer.

Ostatnio miał także możliwość wystawienia swoich filmików w sklepie Ikea.

- Ikea co roku pozwala artystom zaprojektować pewne obiekty, które są multiplikowane, czyli stają się wielokrotnie powielonym obiektem sztuki. Ich cena jest zazwyczaj drastycznie mała w stosunku do oryginału, co deomokratyzuje rynek sztuki. W tym roku kupiłem cały zestaw tych dzieł, rozpakowałem, nagrałem filmiki „artUNBOXING", a następnie udało się porozumieć i w gdańskim sklepie wyeksponować te epizody, na których opowiadałem o tych produktach. Obok były sprzedawane właśnie te dzieła sztuki. Idealne połączenie dwóch rzeczywistości wirtualenj i rzeczywistej – cieszy się Ignatowicz.

NOWY BRONX

Filmy składające się na projekt „artUNBOXING" udało się Ignatowiczowi wystawić także na innych festiwalach sztuki mediów i sztuki elektronicznej. Jednym z wiodących, a jednocześnie wysoko cenionych przez artystę, jest festiwal „Ars Electronica" w Austrii. To tu, trzy epizody performensu, zostały przedstawione szerszej publiczności, ponownie we współpracy z CSW Łaźnia. Polska publiczność miała możliwość usłyszenia o artUNBOXINGu podczas Festiwalu Digital Cultures w sekcji BEST OF POLAND, a także w ramach działań po-rezydencyjnych Instytutu Adama Mickiewicza, gdzie podczas Art House Rezydencji Online projekt artUNBOXING rozwijany był razem z mentorem - Hussain'em Currimbhoy'em .

Jednak największy rozgłos przyniósł artyście krótkometrażowy film z 2017 roku „NOWY BRONX" – 15-minutowa historia fabularna o 16-letniej dziewczynie, która zakochuje się w chłopaku i chce zrobić wszystko, by ten zwrócił na nią uwagę. Robi to za pomocą social mediów. Ta uniwersalna opowieść o najmłodszym pokoleniu, które wyrosło już po roku 2000 została stworzona pod opieką Roberta Glińskiego jako praca dyplomowa w Gdyńskiej Szkole Filmowej. Nazwa utworu została zaczerpnięta z murów w gdańskim Nowym Porcie, gdzie rozgrywa się cała akcja.

- Film opowiada o super przyspieszeniu etapu dorastania przez tę bezpośredniość współczesnych social mediów. Chciałem pokazać, że powodują one takie totalne napięcia, bo wymiany informacji o sobie samym jest sporo w tej rzeczywistości. Tłem opowieści stał się Nowy Port, bo jest fajnym obrazkiem, który pozwolił dużo przemycić do znaczeń. Razem z operatorem - Sławkiem Witkiem - bardzo intensywnie pracowaliśmy nad tym, by każdy kadr miał sens, ale niósł też w sobie rodzaj dokumentalnej prawdy. W krótkich formach znaczenie opowieści powinno być znane z samych ujęć, bo czasu na opowiadanie jest mało. Widz często sam sobie dopowiada resztę – tłumaczy Ignatowicz.

OBOK SZUMOWSKIEJ I PAWLIKOWSKIEGO

Film został doceniony na świecie i w Polsce. Był przyjmowany na festiwale, na których zdobywał nagrody oraz kilka nominacji. Pojawił się także na festiwalu oscarowym, akredytowanym przez Amerykańską Akademię Filmową w Bułgarii, i gdyby Ignatowicz wygrał wtedy ten konkurs – byłby na drodze do dostania się na shortlistę oscarową. „NOWY BRONX" znalazł się także na liście festiwalu w Gandawie w Belgii „Film Festival Gent 2018" - jednym z najważniejszych festiwali, dotyczących relacji filmu i muzyki.

- Na tym festiwalu „NOWY BRONX" był jednym z trzech filmów z Polski – jednym z nich była „Zimna wojna" Pawlikowskiego, a drugim „Twarz" Szumowskiej. Oni na pewno nie zdawali sobie sprawy, że mój film w pewnym sensie im towarzyszy. Ale dla mnie fakt, że byłem w takim zestawie, sprawił, że czułem się bardzo wyróżniony. Praca nad filmem jest bardzo inna niż realia atelier malarskiego. Miałem cudowną ekipę, wsparcie najbliższych, a po drodze tyle osób mi zaufało i pomogło przy NOWYM BRONXIE, że musiałem podjąć ryzyko zgłoszeń, by nie zawieść ich i swojej nadziei. Pamiętam, że pierwsze dwie wypłaty z pracy na Akademii zainwestowałem w opłaty festiwalowe. Dzisiaj wiem, że zdecydowanie było warto zaryzykować – wspomina artysta.

FIGNACY, FREEDOM STORE I INTERWENCJE W SKLEPIE

Ignatowicz stworzył także inne projekty. Jednym z flagowych tego artysty jest „FIGNACY&co", który powstał podczas realizacji pracy dyplomowej na Wydziale Malarstwa ASP w Gdańsku. Miał być połączeniem wielu wątków podejmowanych w twórczości, ale także wynikiem zmian, dokonujących się w społeczeństwie konsumpcyjnym. Tym razem nie wystąpił jako artysta, ale jako marka - pod pseudonimem FIGNACY.

- Projekt ten to raczej działanie strategiczne. To trochę tak jak Witkacy, który stał się firmą portretową. Bardzo spodobało mi się to myślenie o artyście jako marce, wydawało się bardzo adekwatne do rzeczywistości. Realizacja projektu odbyła się w Zbrojowni Sztuki, ale w tamtym czasie jeszcze nie była ona otwarta. Ludność Gdańska tęskniła za sklepikami i Biedronką w sali, gdzie teraz jest właśnie przestrzeń galeryjna. W dniu obrony od ulicy Tkackiej na wejściu rozwiesiłem bannery z napisem „WIELKIE OTWARCIE GALERII FIGNACY". Jeszcze tego samego dnia przeszło przez moją wystawę ponad 1000 osób, które myślały, że znowu działa tutaj market. Przygotowania do otwarcia sklepu wyglądały tak, że wypożyczyłem koszyki sklepowe, rozwiesiliśmy wystawę na dedykowanych stan-

dach i europaletach, która wyglądała jak jakaś hurtowa wyprzedaż produktów. Ludzie wchodzili z ulicy, brali koszyk i dopiero w połowie pasażu orientowali się, że biorą udział w artystycznym eksperymencie. Stałem się wtedy producentem produktów sztuki. Coś pomiędzy dobrem konsumpcyjnym a tekstem kultury – opowiada autor.

Strategicznie podobnym projektem było „FIGNACY FREEDOM STORE", który był tworzony przy współpracy z CSW Łaźnia i pod kuratorstwem Kingi Jarockiej. Przez ponad miesiąc w „100czni" otwarty był sklepik z obiektami zawieszonymi pomiędzy produktem, pamiątką, a pracą twórczą, które rozważały takie hasła, jak wolność, solidarność, a przez to stawały się pretekstem do dialogu. W ofercie były płatki śniadaniowe o smaku solidarności z orłem na opakowaniu zamiast koguta, zapałki na protest, cola w wersji wolnościowej i noże anty-kredytowe.

Poza swoimi pracami multimedialnymi, instalacyjnymi Filip Ignatowicz podejmuje również działania interwencyjne, które często też dotykają sfery przenikania się produktu i sztuki. Artysta w ich ramach, m.in. podrzucał do wielkich sklepów multimedialnych płyty ze swoimi filmami, które potem sprzedawały się bez wiedzy sprzedawców. Innym razem umieścił na ekspozycji w sklepie z meblami swoje własne krzesło, ale tym razem po 8 godzinach sprzedawcy zorientowali się, że mają na wystawie obcy produkt, bo jeden z klientów chciał go kupić.

- Wydaje mi się, że mądrze nie podać w takim przypadku nazwy tych sklepów, ale te historie pięknie się dzisiaj zapętlają. Poza takimi formami sztuki uprawiam także malarstwo. Jest to dla mnie naturalny język, ale korzystam z niego ostatnio w sposób, który pozwala rozważać mi kategorie atrapy. Wypełniam na przykład taki automat sprzedażowy ilością 500 obrazów, z których każdy ma wielkość konkretnego batonika. Te atrapy są płótnem naciągniętym w konkretny sposób udający słodkości. To w finale instalacja, ale też zespół obrazów. Cały czas wracam też do osobistych wątków, na przykład maluję krzesła, które stają się często ekspresyjnymi formami. Skakanie pomiędzy różne gatunki sztuki jest dla mnie pewnego rodzaju procesem twórczym, inaczej bym nie potrafił – stwierdza Filip Ignatowicz.

TYLKO NIE SZTUKA UŻYTKOWA

Jak wygląda taki proces? Bardzo różnie. W sztuce wizualnej Ignatowicz bardzo szybko znajduje odpowiedź, jak coś zrobić i pokazać.

- W praktyce wygląda to jednak tak, że wszystko przychodzi samo. Należę do osób, które mają ten „chaos i gonitwę myśli", twórcze ADHD, myślę obrazkami i metaforami, totalny naproduktywizm, więc ciągle coś przychodzi mi do głowy. Posiadam spory zbiór notatek, setki wysłanych do siebie maili z pomysłami na realizację dzieł, pomysłów na formę, tematów i sytuacji, do których chcę się odnieść. Proces twórczy prac bardziej projektowych to proces koncepcyjno-emocjonalny. Ale inaczej jest w najbardziej osobistej części mojego malarstwa – tam staję przed płótnem i sprawdzam, co mi się wydarzy. Zostawiam na moment konsumpcjonizm, ironizowanie i humor z boku. Nie mam finalnego projektu, nie mam gotowych rozwiązań ani szkicu. Jestem tu i teraz. Sprawdzam, co się wydarzy w trakcie estetycznej werbalizacji myśli, a przede wszystkim emocji – komentuje artysta.

Jednak zanim doszło do powstawania autorskich dzieł, mały Filip najpierw musiał poznać sztukę.

- Moja przygoda ze sztuką to coś szalenie naturalnego. Moja rodzina jest pełna indywidualności i artystów. Ojciec jest grafikiem, jedna z sióstr tancerką baletową, a druga siostra historyczką sztuki. U nas sztuka i kultura były zawsze obecne. Czuję się wielkim beneficjentem rodziny i środowiska, w którym dorastałem. Wszystko przyszło samo, bez wysiłku. Nie ma takiego momentu transgresji, rytuału przejścia, że od tego momentu poznałem sztukę i już nigdy nic nie było innego. Ona była od zawsze – wspomina Ignatowicz.

Podjęcie decyzji o studiowaniu na ASP pojawiło się jeszcze w liceum. To właśnie wtedy młody Ignatowicz widział, z czym wiążę się praca w sztuce użytkowej i projektowej – z kontaktem z klientami, którzy zawsze chcieli ingerować w końcowy efekt pracy. Chciał tego uniknąć i zająć się wyłącznie tworzeniem.

- Nie chciałem tworzyć dla klientów, a najczęściej uprawiam sztukę postkonsumpcyjną, badającą relację między konsumentem a kulturą- to taka ironia. W Gdańsku na studiach nie zostałem z wygody, że tu się urodziłem, tylko z tego powodu, że już w liceum wiedziałem, że chcę studiować u Henryka Cześnika i u Marii Targońskiej, na kolejnym etapie do tego zestawu doszedł Witek Czerwonka i Robert Florczak. Na uczelni te plany zrealizowałem. Ale to właśnie na etapie ogólniaka zacząłem się regularnie uczyć rysować i malować. Nie chodziłem do liceum plastycznego, więc musiałem nadgonić materiał na egzaminy na ASP - mówi artysta. - Liceum to też duży skok w konceptualizacji rozmowy o sztuce. Wtedy też się pojawiło dużo filmów w moim życiu i ambicje reżyserskie – w Topolówce było kółko dyskusyjno-filmowe– w którym nie mówiło się tylko o filmie, ale o przenikaniu filmu, poezji, sztuki. Prowadziła to polonistka Jolanta Szatkowska, której do dziś jestem wdzięczny za otwarcie mojej głowy.

A jakie plany ma Filip Ignatowicz na przyszłość?

- Najbardziej teraz mi się marzy, żeby w „artUNBOXINGu", nawet w wymiarze symbolicznym, rozpakować „Opakowany Łuk Triumfalny", autorstwa nieżyjących już Christo i Jeanne-Claude - to będzie ostatnia na świecie realizacja ich autorstwa. Zapakowali go, a ja chciałbym rozpakować, świetne zderzenie dwóch strategii twórczych. Chciałbym w pewnym sensie dokonać pielgrzymki pod prawdziwy Łuk Triumfalny z myślą, że udałoby się cały performens nagrać i udokumentować jako kolejny odcinek, nawet jeśli rozpakowanie się niepowiedzie. Innym szalonym pomysłem jest pobicie rekordu świata w kategorii unboxingu, a co ciekawe taki istnieje. Każda moja forma sztuki jest zabawą, a większość ma w sobie pierwiastek humoru, więc zrobić dzieło sztuki, które pobija rekord świata, byłoby dla mnie bardzo zabawne – śmieje się Filip Ignatowicz. - Poza tym piszę dwa scenariusze filmowe – jeden do fabuły, jeden do dokumentu. W najbliższym czasie będę miał także wystawę malarstwa w kiosku na Stoczni - nowej galerii o roboczej nazwie „w RUCHU", prowadzonej przez Przemka Łopacińskiego. Wystawa ta rozwinie temat tego, czym jest atrapa i fejk. Mam dużo marzeń, dużo ambicji i planów, nie sposób się w chwilę podzielić wszystkimi. Z najbliższych i najbardziej realnych planów to zrobienie nowego odcinka unboxingu, dedykowanego właśnie Henrykowi Cześnikowi, który mimo że jest moim mistrzem to też przyjacielem. Poprosiłem go ostatnio, żeby narysował swój obraz bezpośrednio mazakiem na moim ramieniu, a chwilę potem świetny tatuażysta, a prywatnie mój kuzyn - Adam Nijaki, poprawił mi ten rysunek na stałe maszynką. Wszystko zostało zdokumentowane przez operatora Mateusza Pieniążka. Teraz tylko dziara musi się wygoić i można ją „rozpakować". Wtedy zostanie już tylko montaż video, więc niebawem zapraszam do oglądania tego na moim oficjalnym kanale YouTube - artUNBOXING!

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ **(@michalinadomon)**

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@panizpomeranii Obserwuj

Gdy się czymś zachwyci, nie może tego zachować wyłącznie dla siebie. Potrzeba dzielenia się pięknem świata z otoczeniem uczyniła ją ambasadorką nieoczywistych miejsc #wPomorskiem. Jak przyznaje, fascynują ją: social media od podszewki, mikro podróże i przede wszystkim zdjęcia. Instagram daje jej możliwość połączenia największych pasji i dania upustu kreatywnej energii drzemiącej wewnątrz. Poznajcie Panią z Pomeranii.

Nazywam się Klaudia Połom.
Jestem w połowie Kaszubką, a w połowie Kociewianką.
Urodziłam się w małej wsi Godziszewo, **na co dzień mieszkam** na Przymorzu w Gdańsku, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** zdecydowanie Gdańsk - połączenie industrializmu z morzem i rzeką.
Robię zdjęcia, ponieważ od dziecka to kocham. Niezależnie od wieku, zmian w moim życiu, pasja fotograficzna towarzyszy mi od kiedy pamiętam.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim wyjątkowość i nieoczywistość lokalizacji.
Instagram służy mi do promocji nieoczywistych miejsc #wPomorskiem.
Jest dla mnie miejscem wyładowania moich kreatywnych zasobów .
Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym gdańskiego Żurawia o zachodzie słońca.
Z Trójmiastem łączy mnie praca, dom - mój work life balance.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: Stocznia- Żuraw M3, ujście Potoku Oliwskiego do morza, plaża w Redłowie
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: Jelitkowo Gdańsk, ul. Pilotów Gdańsk, Piaskownica Sopot

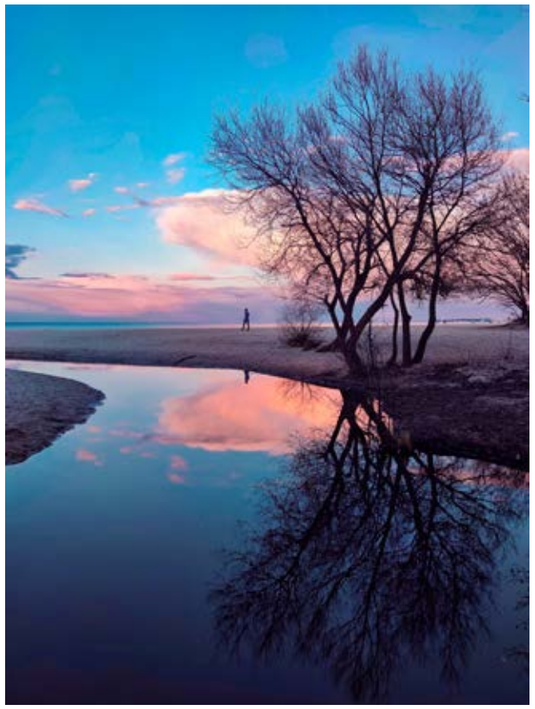

INSTA NOMINACJE

@PANIZPOMERANII

@bepolarcrew

pokazują fotoperełki z całej Polski, niezwykłe wyczucie i energia płynąca od chłopaków, którzy tworzą ten profil

@kamilzlotkowski

miłośnik fotografowania gdańskich studzienek

@foodietrojmiasto

mój drugi profil, kulinarny przewodnik Trójmiasta, niezwykle pyszny

@marta_de_35mm

inspiruje do jakościowej fotografii, pochodzi z Trójmiasta

PIERWSZE KROKI JEDNOŚLADEM

AUTORZY: PAWEŁ BRYLL, HALSZKA GRONEK

Długie letnie dni to idealny czas na to, by spróbować sił w jeździe na motocyklu – zwłaszcza że Kaszuby słynną z krętych i ekscytujących dróg, a trójmiejski rynek jest bogaty w oferty różnorodnych marek motocyklowych. By wyruszyć w pierwszą podróż jednośladem, trzeba się odpowiednio przygotować – zdobyć maszynę, uprawnienia, odpowiedni strój i sporą dawkę wiedzy.

Jazda na motocyklu wymaga odpowiednich uprawnień – to najważniejsza kwestia, nad którą pochylić powinien się każdy rozpoczynający przygodę z jednośladami. Do użytkowania dowolnego modelu maszyny niezbędne jest prawo jazdy kategorii A, standardowym trybem przyznawane od 24. roku życia. Od tego wymogu jest jednak wyjątek, który zaciekawić może zwłaszcza osoby chcące posmakować świata motocykli bez zaawansowanych kursów pochłaniających czas i nakłady finansowe.

Do jazdy motocyklami wyposażonymi w silnik do 125 centymetrów sześciennych, o maksymalnej mocy nie większej niż 11 kW (14,96 KM) i stosunku do masy pojazdu nieprzekraczającym 0,1 kW na kilogram masy własnej wystarczy jedno z niższych rangą uprawnień: prawo jazdy kategorii B z trzyletnim stażem (czyli dostępne najwcześniej od 21. roku życia), prawo jazdy kat. A1 (dla riderów nawet od 16. roku życia) lub prawo jazdy kat. A2 (uprawniające do jazdy także jednostkami o nieco większej mocy i dostępne od 18. roku życia).

Mniej rygorystyczny wiek to niejedyny plus wyboru niższych rangą uprawnień. Egzaminy na kategorie A1 i A2 odbywają się na mniejszych maszynach, przez co są po prostu łatwiejsze do zdania. Z kolei kategoria B jest w obecnych czasach powszechna – większość dorosłych (zgodnie z danymi CEPiK blisko 55% pełnoletnich Polek i Polaków) ją po prostu posiada, a więc nie będą musieli starać się o dodatkowe uprawnienia do prowadzenia niewielkich motocykli.

SPORT, TURYSTYK, A MOŻE CHOPPER?

Mając uprawnienia, możemy przystąpić do wyboru maszyny. Od tego, na jaki typ motocykla się zdecydujemy, zależeć będzie wiele czynników, między innymi typ ubioru i jego koszt, a także sposób użytkowania jednośladu. Trójmiejski rynek ma do zaoferowania niemal wszystkie typy motocykli, dzięki czemu każdy znajdzie coś dla siebie.

Początkujący riderzy najczęściej decydują się na motocykle typu naked przeznaczone głównie do jazdy miejskiej (dostępne m.in. w ofercie marki Romet) lub na jednostki turystyczne, odpowiednie na dłuższe trasy (flagowe modele to te spod szyldu Junak). Obie marki na trójmiejskim rynku znaleźć można w gdyńskim multisalonie Master.

Częstym wyborem są także motocykle klasyczne takie jak choppery czy cruisery, które swoją popularność zawdzięczają wyjątkowej stylistyce i rock&rollowemu charakterowi. Kultowe i najbardziej rozpoznawalne egzemplarze znaleźć można w ofercie salonów Harley-Davidson® Gdańsk oraz Triumph Motocycles Trójmiasto, jednak po mniejsze maszyny lepiej udać się do salonu Master w Gdyni – dealera marek takich jak Barton Motors czy Zipp.

Dla miłośników off-roadowych wrażeń branża motoryzacyjna ma do zaoferowania terenowe motocykle typu enduro (np. jednoślady Hondy dostępne u dealera Pomirski Gdańsk). W pojemności silnika do 125 cm3 dostępne są także sportowe jednoślady przystosowane do

Fot. Unsplash

jazdy szybkiej i torowej (m.in. modele Suzuki do nabycia u dealera Motocykle 3 City).

Dla niezdecydowanych rynek oferuje kilka opcji hybrydowych, między innymi motocykle typu scrambler łączące cechy maszyny sportowej i turystycznej czy tak zwane supermoto, czyli jednostki off-roadowe z szosowymi i sportowymi oponami.

Szukając idealnego motocykla dla siebie, warto po prostu przetestować kilka maszyn. Obcowanie z rzeczywistym pojazdem może zweryfikować nasze założenia na temat preferowanego typu jazdy i sprawić, że ostatecznie zdecydujemy się na całkowicie inny rodzaj jednośladu.

MOTOCYKLOWA MODA, CZYLI W CZYM NA MASZYNĘ

Zaraz po motocyklu – najważniejszy jest ubiór. Niestety tak jak w przypadku maszyny, tak i tutaj nie ma uniwersalnego wyboru. Asortyment odzieżowy powinien być bezpieczny, dostosowany do stylu i typu jazdy, ale też rozsądny. Początkujący riderzy często jeszcze nie wiedzą, czego tak naprawdę będą potrzebować i co się u nich sprawdzi, dlatego nie warto przepłacać na polecane w Internecie produkty i akcesoria.

– W sklepach, zwłaszcza tych oferujących produkty różnych producentów, są niezależni doradcy, którzy sami pasjonują się dwukołową motoryzacją i znają rynek na wylot. Warto zaufać ich wiedzy i doświadczeniu, zwłaszcza wtedy, gdy dopiero rozpoczyna się przygodę z motocyklami – wyjaśnia Kacper Horbacz z gdańskiego sklepu motocyklowego 4ride.pl.

Ze wszystkich elementów ubioru najważniejszy jest kask – na nim nie należy oszczędzać. Dobry kask powinien posiadać certyfikację europejską (ECE). Na rynku obowiązują także inne certyfikaty: amerykański DOT, SHARP regulowany przez brytyjski Departament Transportu, a także SNELL przyznawany przez prywatną fundację Snell Memorial Foundation. Jeśli kask posiada kilka z nich, a najlepiej wszystkie, nie będzie wątpliwości co do jego jakości. Zdecydowanie nie zaleca się kupować podróbek czy kasków niecertyfikowanych – nie tylko nie chronią ridera, lecz także stwarzają poważne zagrożenie dla jego zdrowia i życia.

Kask jest jedynym elementem ubioru motocyklisty, którego wymagają polskie przepisy. Prawo prawem, ale praktyka dowodzi, że najbezpieczniej poruszać się w pełnym stroju motocyklowym. Składają się na niego: kurtka, spodnie, buty i rękawice.

Ubiór motocyklowy jest specjalnie przygotowany do tego typu aktywności. Kurtki i spodnie mają ochraniacze w najbardziej newralgicznych i narażonych na kontakt z ziemią miejscach, buty są wzmacniane w stawach skokowych, a rękawice mają wstawki ochronne, które nawet podczas ślizgu po asfalcie nie pozwolą na starcie skóry czy głębszych partii ciała.

– Ważne jest to, że strój dobieramy do konkretnego typu motocykla i stylu naszej jazdy. Innego stroju będziemy potrzebować do jazdy miejskiej jazdy, innego na off-road, a jeszcze innego na tor – wyjaśnia Kacper Horbacz. – W przypadku jazdy turystycznej dobrze sprawdzają się oddychające kurtki tekstylne z membraną przeciwdeszczową. Jazda sportowa jest bardziej wymagająca, dlatego zaleca się zakup dwuczęściowych kombinezonów skórzanych. Z kolei w przypadku motocykli klasycznych modne stały się koszule motocyklowe podszyte kevlarem. Do tego wystarczą jeansy ze wszytymi ochroniaczami i stylowe buty – dodaje.

Nawet rozsądne i oszczędne wyposażenie może oznaczać spory wydatek. Najdroższe są kaski – te certyfikowane kosztują średnio od 700 złotych do kilku tysięcy, zależnie od marki, rodzaju materiału, z którego wykonano skorupę, sposobu zapięcia kasku i jego wygłuszenia, a także innych udogodnień, takich jak wentylacja, wejście na intercom czy blenda przeciwsłoneczna. Z kolei na pełny strój z kaskiem, nowy i od sprawdzonych marek, można przeznaczyć od dwóch tysięcy (w przypadku ubrań tekstylnych) do.... nawet ceny nowego motocykla. A czy warto – na to odpowiedź nasuwa się sama. W końcu od tego zależy nasze bezpieczeństwo.

BUŁKA Z MASŁEM CZY TWARDY ORZECH?

Jeśli mamy wybraną maszynę i zaopatrzyliśmy się w odpowiedni strój, możemy udać się w pierwszą podróż motocyklem... Ale czy na pewno?

Znajomość przepisów ruchu drogowego i posiadanie uprawnień do prowadzenia niewielkich jednośladów nie są równoznaczne z umiejętnością jazdy i obsługi motocykla. Bezpieczne użytkowanie maszyny to przede wszystkim odpowiedni sposób wsiadania, prawidłowa pozycja i rozłożenie siły rąk na kierownicy.

Dla początkujących riderów problematyczna może okazać się także sama procedura startu i obsługi maszyny. Motocykle zaopatrzone są w rolgaz, czyli manetkę gazu, w dźwignię hamulca ręcznego, awaryjne włącznie zapłonu, światła, starter, dźwignię sprzęgła, ssanie, przełącznik kierunkowskazu, klakson i kokpit informacyjny – do nadmiaru nowości może zakręcić się w głowie.

Dla bezpiecznej i płynnej jazdy kluczowa jest również obsługa skrzyni biegów – i to nie takiej, jaką znamy z większości samochodów osobowych, tylko swoistej, niezsynchronizowanej sekwencyjnej.

– Auta z tradycyjnymi skrzyniami manualnymi posiadają synchronizatory biegów, które pozwalają na bezproblemową i płynną zmianę biegów niezależnie od prędkości obrotowej silnika i kół. Natomiast w motocyklach najczęściej spotykamy skrzynie biegów niezsynchronizowane, gdzie synchronizatorami biegów jesteśmy my sami – wyjaśnia Robert Małek z gdańskiego Ośrodka Szkolenia Kierowców Oliwka. – Operując rolgazem i dźwignią nożną skrzyni biegów, musimy postarać się, aby zmiana biegów była płynna i bezpieczna. Poza tym w motocyklach zwykle występują wyłącznie skrzynie sekwencyjne, w przypadku których biegu musimy zwiększać bądź redukować stopniowo, po jednym biegu. Ich obsługa może sprawiać kłopot osobom, które nigdy wcześniej nie miały do czynienia z motocyklami.

Porcja wiedzy oraz umiejętności niezbędnych do bezpiecznego poruszania się motocyklem jest naprawdę duża. Z myślą o początkujących – zwłaszcza tych, którzy chcą spróbować jazdy na małych motocyklach, mając jedynie prawo jazdy kat. B – trójmiejskie ośrodki kształcenia kierowców oferują kursy doszkalające. Warto z nich skorzystać, nawet po to, by upewnić się co do własnych umiejętności.

– W szkole jazdy przyszły adept pod okiem instruktora może bezpiecznie zapoznać się z pojazdem. To dobra metoda na stawianie pierwszych kroków na jednośladzie. Dobór liczby godzin konsultujemy na bieżąco z osobą szkoloną i dostosowujemy do rzeczywistych potrzeb kursanta. Instruktor wyjaśnia krok po kroku wszystkie czynności związane z obsługą motocykla i włączania się do ruchu. Szkoła Oliwka dysponuje także dużym placem, który odpowiednio symuluje rzeczywistą drogę, przez co daje poczucie komfortu i bezpieczeństwa – dodaje Robert Małek.

BMW MOTORRAD ZDUNEK

RADOŚĆ Z JAZDY W INNYM WYMIARZE

AUTORKA: HALINA KONOPKA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

W 1923 roku, BMW pokazało swój pierwszy model motocykla, który od razu stał się sensacją paryskich i berlińskich salonów samochodowych. Dziś zarówno nowe, jak i stare modele nadal fascynują. Bawarski koncern oferuje całą gamę motocykli, od turystycznych ikon i sportowych „bestii", po małe, miejskie „dwa koła". O nowościach, ofercie i motorach z bawarskiej fabryki rozmawiamy z przedstawicielem marki, Jakubem Hołubowiczem.

W ofercie BMW Motorrad Zdunek w nowościach znaleźć można głównie motocykle klasyczne i turystyczne. Dlaczego właśnie ten typ maszyn?
Podstawą sprzedaży w BMW są motocykle z kategorii Adventure. Nie ma chyba motocyklisty, który nie wie, jak wygląda najsłynniejszy flagowy motocykl BMW czyli R 1250 GS. Jednak coraz częściej oczekuje od nas czegoś więcej. W tym roku gama modelowa została poszerzona o model R 18 i R 18 Classic, które charakteryzują się ogromnym silnikiem typu boxer o pojemności 1800cc, oraz stylem, który w znaczący sposób nawiązuje do tradycji marki.

Wspomniał Pan o R 1250 GS, czyli modelu oficjalnie okrzykniętym królem dalekiej turystyki. To chyba największy sukces w historii niemieckiej marki, a do tego koń pociągowy jej globalnych wyników sprzedaży. W czym tkwi jego sukces?
Prawda jest taka, że R 1250 GS jest dobry we wszystkich kategoriach jednocześnie. To wzór motocykla wszechstronnego, który potrafi radzić sobie w absolutnie każdych warunkach. Najnowsza wersja BMW R 1250 GS to przede wszystkim mocny i elastyczny silnik, wzbogacony o zmienne fazy rozrządu, a do tego bardzo zaawansowana elektronika. BMW od lat jest w tej dziedzinie nie tylko liderem, ale także pionierem. Co więcej, niedawno obchodziliśmy 40-lecie tej konstrukcji, co było celebrowane wersjami jubileuszowymi „Edition 40 Years GS". Wówczas R 1250 GS „Edition 40 Years GS" został wyprodukowany w wyrazistej czarno-żółtej oprawie legendarnego R 100 GS zwanego „Bumblebee" (trzmiel).

Na co BMW jako producent motocykli stawia na pierwszym miejscu?
BMW jak nikt inny dba o bezpieczeństwo, to zresztą pierwszy na świecie koncern, który wprowadził ABS do motocykli. Poza tym motocykle wywodzące się z fabryki z Berlina cechuje niezawodność oraz zaawansowanie technologiczne, które pozwala na ich łatwe użytkowanie. Wśród motocyklistów utarła się już opinia, że BMW to nie tylko klasa sama w sobie, ale również najwyższy poziom jakości, który przekłada się na komfort każdej podróży.

Czym jako dealer wyróżniacie się na tle konkurencji?
W Trójmieście jesteśmy jednym z nielicznym salonów oferującym tak szerokie spektrum usług. W ofercie BMW znajduje się wszystko, czego może potrzebować fan prawdziwych motocykli – od maszyn, poprzez akcesoria, a na serwisie kończąc. Ten ostatni jest szczególnie ważny, ponieważ przeglądy gwarancyjne, okresowy przegląd, czy zwykła wymiana opon – wszystko znajduje się w jednym miejscu. Dodatkowo nasi klienci zawsze mają do dyspozycji sześć motocykli demonstracyjnych z pięciu różnych kategorii, którymi można odbyć jazdy testowe i osobiście sprawdzić ich możliwości. Sukcesywnie organizujemy też prezentacje nowych modeli oraz eventy, na których klienci mają możliwość zapoznania się z pełną ofertą motocykli, odzieży i akcesoriów BMW Motorrad Zdunek.

CARWASH SPA

NAJNOWOCZEŚNIEJSZA MYJNIA W POLSCE

AUTOR: MARCIN WIŁA

Myjnia Carwash SPA wkrótce świętować będzie pierwsze urodziny swojej działalności. Latem ubiegłego roku, przy ulicy Słowackiego 118 w Gdańsku otwarto wówczas najdłuższy i najnowocześniejszy tunel myjący w Polsce. Od tamtego czasu myjnia obsłużyła tysiące klientów i wykonała dziesiątki tysięcy myć.

- Każdorazowo zużywa się tutaj 600 litrów wody na jeden samochód – opowiada Piotr Miszewski, właściciel myjni Carwash SPA. - Ale co najważniejsze, dzięki własnej oczyszczalni ścieków, aż 90% zużytej wody powraca do obiegu! Odpad stanowi tylko 10%. Ponadto, na dachu obiektu zainstalowane są panele fotowoltaiczne, co poprawia bilans energetyczny myjni i wyraźnie zmniejsza ślad węglowy – dodaje.

Głównym elementem myjni jest tunel o długości 50 metrów, gdzie samochód przechodzi zaawansowany proces mycia. Jednak wszystko zaczyna się już w momencie przygotowania samochodu. Zanim jakakolwiek ze szczotek dotknie lakier pojazdu, ten jest opłukiwany przy użyciu wysokiego ciśnienia, ponadto wprawne oko doświadczonych pracowników dostrzeże i już na tym etapie usuną oni zabrudzenia, które w procesie mycia, mogłyby zostać „rozmazane" na powierzchni karoserii, powodując zarysowania.

- Carwash SPA korzysta z niemieckiej technologii mycia i pielęgnacji samochodów. Używana jest tutaj tylko najlepsza chemia i to od jednego, wiodącego producenta. W przeciwieństwie do innych tego typu obiektów dużych firm, nie wyłaniamy dostawcy w drodze przetargu – informuje właściciel.

Atutem myjni tunelowej jest szybkość i skuteczność działania oraz przystępna cena. Cały proces trwa tylko kilka minut i odbywa się od początku do końca w budynku. Samochód ciągnięty jest na taśmociągu przez poszczególne etapy czyszczenia. Ich ilość oraz zaawansowanie zależy od wybranego programu. Do wyboru są cztery – brązowy, srebrny, złoty i platynowy. Ich ceny wynoszą od 25 zł do 55 zł (każdy program jest o 10 zł droższy niż poprzedni). Najdroższy z pakietów, jako jedyny, obejmuje między innymi ciśnieniowe mycie podwozia oraz tekstylne osuszanie karoserii. Samochód pokrywany jest aktywną pianą czyszczącą, a w ostatnich etapach woskiem i powłoką hydrofobową, powodującą efekt tak zwanej „niewidzialnej wycieraczki".

Myjnia Carwash SPA oferuje ponadto 4 samodzielne stanowiska myjni bezdotykowej z 6 programami oraz kilkanaście

stanowisk z odkurzaczami. Ciekawym rozwiązaniem jest podwójny wąż ssący, umieszczony po prawej i lewej stronie stanowiska, dzięki czemu nie trzeba go przeciągać przez samochód, chcąc odkurzyć drugą stronę auta. Ponadto, przy odkurzaczach znajduje się również pistolet ze sprężonym powietrzem do wydmuchania zanieczyszczeń z trudno dostępnych miejsc – na przykład kratek wentylacyjnych.

Kolejną nowością są stanowiska do uzupełnienia płynu do spryskiwaczy. Dostępne jest również czernidło do opon (1 zł za 30 sekund) oraz zapach do dywaników (1 zł = 30 sekund). Ostatnim z punktów usługowych jest stanowisko do parowego prania tapicerki. Koszt jego użycia to 5 zł za 90 sekund.

Myjnia zlokalizowana jest w Gdańsku przy ulicy Słowackiego 118. Carwash SPA działa od poniedziałku do soboty w godzinach: 7:00 – 22:00 oraz w niedzielę od 10:00 do 20:00.

JAGUARY
SPOD ZNAKU „X”

Jaguar XF i Jaguar XE to z pewnością dwa inne segmenty samochodów-limuzyn. XE przeznaczony dla klasy średniej, XF raczej dla klasy średniej wyższej. Pod względem jakości i ceny są nieporównywalne. Jednak oba świetnie sprawują się na trasach zarówno w mieście, jak i poza nim. Są komfortowe, biznesowe i reprezentatywne, o czym świadczy fakt, że używają ich przedstawiciele samej monarchii brytyjskiej.

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

XF

Pierwsze spotkanie z Jaguarem XF zakończyło się zachwytem nad wyglądem auta. Stylistyka z pewnością zwróciła moją uwagę, tym bardziej że otrzymałem egzemplarz w kolorze bordowym z białym wykończeniem tapicerki. Auto jest eleganckie i drapieżnie wystylizowane. Design nowego modelu nazwałbym nowoczesnym konserwatystą, bo marka wróciła do swoich klasycznych rozwiązań. Smukłe przejścia i ergonomiczne kształty, a także niskie zawieszenie z jednej strony nadają XF sportowego charakteru, a z drugiej natomiast na pierwszy plan z pewnością wysuwa się zaznaczenie prestiżu marki. Uwagę skradły także pięcioramienne felgi wielkości 20" oraz szeroki, kratowany grill na przedzie maski.

W środku wygodę zapewniły sportowe fotele, obszyte skórą perforowaną w kolorze Light Oyster, który jest złamaniem białego z kremowym. Siedzenia mogłem dostosować do swojej pozycji aż w 18 różnych kierunkach, co z pewnością sprzyja komfortowi jazdy. XF wyróżnia się luksusowym, spełniającym wymagania każdego estety – styl jest minimalistyczny, ale z iście brytyjskim sznytem.

Z pewnością trzeba przyzwyczaić się do innej ergonomii wnętrza niż np. tej, która jest zaprojektowana w niemieckich autach. Chociażby w kwestiach sterowania klimatyzacją. Wszystko odbywa się automatycznie. Nie ma możliwości edycji, więc trzeba czekać aż temperatura sama się ureguluje. Dużym atutem jest natomiast elektronika. Telefon mogłem połączyć z systemem poprzez Bluetooth oraz Android Auto, a dzięki dobremu systemowi auto muzyka odtwarzana ze smartfona miała niemal estradowe brzmienie.

Samochód podczas jazdy po mieście świetnie się prowadził. Zużycie paliwa wyniosło średnio około 12 l / 100 km, więc jak na Jaguara - nie jest to ani dużo ani rewelacyjnie mało. W testowanym wariancie silnik wyposażony został w 300 KM koni. Dynamika prowadzenia jest dobra i robi wrażenie, jednak pozostaje pewien niedosyt. Na plus ocenić trzeba system monitorowania przestrzeni wokół samochodu, który pozwolił na bezpieczną jazdę na ulicy, ale także podczas parkowania.

Jedynym mankamentem auta jest jakość wykończenia bagażnika, który nie ma tapicerki, więc śruby nieestetycznie sterczą ze swoich miejsc. Poza tym Jaguar XF to powrót do Jaguarów z dawnych lat. Żadne kombi, crossrovery czy SUVy. To dostojny i wygodny samochód jak na Brytyjczyka przystało.

XE

Jagaur XE, podobnie jak w przypadku poprzedniego testowanego modelu, z pewnością zaspokoi każdego estetę. Tym razem miałem do dyspozycji model w kolorze białym z wykończeniem tapicerki w kolorze Ebony, czyli czarnym. Takie zestawienie naprawdę robi wrażenie! Felgi są tu ciut mniejsze, bo „tylko" 18". Tutaj także na pierwszy plan wysuwa się elegancja, jednak w tym przypadku w pełnym tego słowa znaczeniu. XF charakteryzował się estetyczną drapieżnością, natomiast XE to spokojnego, dystyngowany kot o wysublimowanych kształtach.

Środek tego egzemplarza to istny salon ze skórzanymi fotelami obszytymi skórą perforowaną grained. Jaguar XE zaskoczył natomiast dużą ilością nowinek technologicznych – producenci poszli w kierunku cyfryzacji - wyświetlacze w wersji LCD obecne są również na pokrętłach, takich jak klimatyzacja czy nawiewy. Deska rozdzielcza jest minimalistyczna, ale zaspokajająca wymagania. Nie od dziś wiadomo, że „mniej znaczy więcej", to estetyka najwyższych lotów. Wnętrze jest pięknie zestawione, bardzo eleganckie i stworzone przy użyciu ekskluzywnych materiałów.

Gdy wsiadłem do samochodu pierwsze, co mnie zachwyciło, to błyskawicznie działająca klimatyzacja. W lipcowych upałach z pewnością jest to zaleta, bo bardzo szybko otrzymałem komfortowe warunki jazdy. Dodatkową opcją są także wentylowane fotele.

Jaguar XE został przetestowany przeze mnie zarówno w mieście, jak i podczas dłuższej jazdy na Kaszuby. Auto reaguje nawet na delikatne dotknięcie pedału gazu, ale przy tym przysłowiowo „nie wgniata" w fotel. Jest to po prostu cudowna limuzyna. Auto, mimo że ma niskie zawieszenie, to bezszelestnie wybiera wszystkie nierówności drogi. Jest znakomicie wyciszony. Nie ma zbyt wielu dodatkowych opcji, jak jest chociażby w Mercedesach, ale nic w tym dziwnego, to przecież przedstawiciel klasyki brytyjskiej motoryzacji.

Samochód spełnia oczekiwania, co do wygody i pewności jazdy, a także bezpieczeństwa. Gdy prowadziłem, system ostrzegał mnie o przeszkodach na drodze, a podczas manewrowania na parkingu informował o możliwościach ruchu. Czujniki są czułe także podczas monitorowania martwego punktu przy zmianie pasa. Zazwyczaj jest to już standard w samochodach premium, ale niezmiennie bardzo doceniam to jako kierowca.

Jedyne do czego można się przyczepić to wąski wlot do bagażnika. Mimo że jest on dość głęboki, to wejście do niego nie pozwala na wygodne zapakowanie rzeczy.

MERCEDES-BENZ KLASY C

DYNAMICZNA LIMUZYNA

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

„Baby Benz" – takim mianem określało się Mercedesy klasy średniej w latach 80. i 90. Nie było wówczas ani klasy A, ani klasy B. To klasyczna 190 i później, pierwsza generacja Klasy C, były podstawą oferty tego producenta. Teraz mamy już piątą generację „C" i wcale nie jest to podstawa ofertowa. Ba! Coraz bliżej jej do topowej Klasy S! W naszym redakcyjnym teście bierzemy pod lupę najnowszego Mercedesa C200 od dealera BMG Goworowski.

Mercedes klasy C zadebiutował w 1993 roku. Do momentu, kiedy producent wprowadził najmniejszą klasę A, ten model był najmniejszym autem w całej gamie Mercedesa. Od tego czasu sporo się zmieniło, a poczciwa C klasa aspiruje dziś do naprawdę luksusowej limuzyny. Zresztą nie bez powodu nazywa się ją „mniejszą S klasą".

Współczesna odsłona „Baby Benza" pełnymi garściami czerpie z osiągnięć inżynierów marki, kopiując wiele rozwiązań z flagowej, superluksusowej Klasy S. W momencie debiutu oferowana jest w wersji limuzyny i kombi w kilku wersjach napędowych. Prezentowany egzemplarz to C200, czyli wariant wyposażony w silnik benzynowy 1.5 o mocy 150 koni mechanicznych. Wspomagany jest on przez zelektryfikowany napęd tzw. miękką hybrydę z 48-woltową instalacją elektryczną oraz rozrusznikiem zintegrowanym z alternatorem. Elektryczne „wspomaganie" z jednej strony pozwala obniżyć zużycie paliwa, z drugiej – zapewnia dodatkowy „zastrzyk" momentu obrotowego podczas przyspieszania. Niedługo po premierze do oferty dołączą hybrydy plug-in o zasięgu w trybie elektrycznym wynoszącym ok. 100 km (WLTP).

Trzeba zaznaczyć, że nowy model C klasy urósł względem swojego poprzednika. Teraz jego długość wynosi 4751 mm, a szerokość 1820 mm. O 25 mm wzrósł też rozstaw osi, z pozoru może się to wydawać nieistotne, jednak przez to odczuwalnie zwiększyła się przestrzeń dla pasażerów.

Już od pierwszych chwil za kierownicą można się poczuć wyjątkowo. Przestrzeń, jak przystało na Mercedesa, jest adekwatnie do reprezentowanej klasy, więcej niż wystarczająca. We wnętrzu również znajdziemy liczne nawiązania do „S-ki", jednak w bardziej sportowej odsłonie. Podoba mi się, że Mercedes już od kilku lat utożsamia się z młodszymi, nie tylko wie-

kiem, ale i duchem, klientami. Sam kokpit jest lekko pochylony w kierunku kierowcy, co dodaje dynamiki. W prezentowanym egzemplarzu zastosowano ciemną podsufitkę i grubą, mięsistą kierownicę. Stylistycznie warto zwrócić uwagę również na motyw mercedesowskiej gwiazdy, która przewija się nie tylko w atrapie chłodnicy, ale także np. jako tło na dużym, centralnym wyświetlaczu. Na uwagę zasługuje także duża zwrotność, intuicyjna obsługa oraz większa interaktywność asystenta głosowego „Hej Mercedes", który teraz rozpoznaje pasażerów po głosie.

Nowa Klasa C daje naprawdę dobre wrażenia z jazdy. To przede wszystkim komfort, także ten akustyczny, bowiem silnik dzięki współpracy z jednostką elektryczną jest momentami w ogóle niesłyszalny. Aby zostać właścicielem nowej klasy C, należy pozostawić minimum 173 900 zł w salonie Mercedesa – tyle bowiem kosztuje odmiana C 180 Limuzyna. Prezentowany egzemplarz to już koszt ćwierć miliona złotych.

Podsumowując, Mercedes-Benz kontynuuje swoje działania z przeszłości, sukcesywnie upodabniając do siebie wszystkie modele. O ile dla posiadacza Klasy C, pomylenie z Klasą S nie jest ujmą, o tyle w drugą stronę niekoniecznie tak to zadziała. Czym kieruje się Mercedes stylizując wszystkie swoje modele na jedno kopyto? Ciężko powiedzieć, wiadomo na pewno, że w przypadku testowanego modelu sprawdza się to idealnie.

sto
Budować świadomie.

Dostępne od ręki

Systemy dociepleń

Farby do wnętrz

Powłoki dekoracyjne

Izolacje

Gdynia, ul. Chwaszczyńska 172

www.sto.pl

RENAULT ARKANA

SPORTOWY SUV W OSIĄGALNEJ CENIE

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

SUV'y są dzisiaj najpopularniejszym i najbardziej pożądanym samochodowym segmentem rynku. Tego typu modele oferują już niemal wszyscy producenci – od super luksusowego Rolls-Royce, po najbardziej popularne marki jak Skoda czy Dacia. Oczywiście – apetyt rośnie w miarę jedzenia, dlatego błyskawicznie na rynku pojawiły się ewolucje tego gatunku. Jednym z nich jest właśnie Renault Arkana, który wydaje się idealnym kompromisem.

Na rynku pojawiły się już takie twory jak np. Porsche Cayenne Turbo, które skierowane są typowo dla miłośników sportu. Jednak Porsche nie było pierwsze. W 2007 roku to BMW wpadło na pomysł oferowania SUV'a z nadwoziem typu coupe. Nowy trend zapoczątkowało BMW X6. Kontynuowało go kilka innych modeli, ale wszystkie aspirowały do segmentu Premium. Teraz się to zmieniło. SUV typu coupe wkracza już także do klasy samochodów bardziej przystępnych cenowo.

Arkana to najnowszy model ze stajni Renault. Co ciekawe, pierwotnie powstał on z myślą o rynkach za naszą wschodnią granicą. Producent na szczęście w porę się zreflektował, że tego typu samochód przypaść może do gustu także europejskim nabywcom i od maja tego roku, dostępny jest on także w trójmiejskim salonie Renault Zdunek. Jednak odmiana, która trafia na nasz rynek różni się od tej azjatyckiej. Przede wszystkim samochód zbudowany jest na innej płycie podłogowej, aby móc zastosować napęd hybrydowy.

Cechą szczególną Renault Arkana jest kształt nadwozia, który ma przypominać linię coupe. Jest ono oczywiście 5 drzwiowe, ale z charakterystycznie opadającą linią dachu. Przód to styl znany już z modeli Renault.

Z czym muszą liczyć się pasażerowie Arkany? Konstrukcja typu coupe wymusza mniejszą przestrzeń nad głowami pasażerów tylnej kanapy. W Arkanie jest to problem, jeśli osoba tam siedząca mierzy ponad 185 cm wzrostu. Za to ilość przestrzeni z przodu jest w zupełności wystarczająca i adekwatna do wielkości samochodu.

Nowe Renault najwięcej swoich zalet ujawnia na drodze. Osobiście ubolewam, że w ofercie brak jest wersji z napędem na 4 koła, ale napędzana przednia oś dobrze radzi sobie z przeniesieniem mocy na asfalt. Zawieszenie, w typowo francuski sposób, absorbuje nierówności, ale oferuje także dobre wyczucie jezdni.

Jednostki napędowe zastosowane w tym modelu to silniki hybrydowe, łączące motory benzynowe z elektrycznymi. Wariant E-TECH 145 to hybryda typu HEV, TCe 140 i 160 to z kolei tzw. mikrohybrydy. Testowany przez nas egzemplarz wyposażony był w silnik 1.3 o mocy 140 KM, współpracujący z automatyczną skrzynią EDC. Duet ten pozwala osiągnąć 100 km/h w 9.8 s.

Do kogo adresowane jest Renault Arkana? Przede wszystkim do tych, którzy styl przedkładają ponad funkcjonalność. Arkana świetnie wygląda i dobrze jeździ. Oferuje trochę mniej przestrzeni na tylnej kanapie i w bagażniku od typowych SUV'ów, ale nadrabia to atrakcyjną ceną. Wartość prezentowanego samochodu to 142 600 zł, ale podstawowy model można nabyć już za 111 900 zł.

Renault ZDUNEK

GDAŃSK, ul. Miałki Szlak 43/45
tel. 786 201 102

GDYNIA, ul. Morska 517A
tel. 786 201 202

SOPOT, al. Niepodległości 940
www.zdunek.renault.pl

AUSTIN HEALEY

MIŁOŚĆ WSZYSTKO ZWYCIĘŻY!

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Za jego kierownicą zasiadali m.in.: Bruce Mc Laren, Steve McQueen, Clint Eastwood, Grace Kelly, czy Harrison Ford. Spotkać go na co dzień wcale nie jest łatwo, jednak warto być czujnym, bo po trójmiejskich drogach pędzi szczególnie urokliwy, srebrny i idealnie odrestaurowany Austin Healey 3000. Kim jest jego właściciel? I skąd właściwie wziął się ten kultowy roadster? Otóż, historia jest bardzo ciekawa…

Wszystko zaczęło się prawie siedemdziesiąt lat temu w Wielkiej Brytanii, rządzonej wtedy, już od kilku miesięcy, przez Elżbietę II. Zmęczeni wojną dwaj do niedawna śmiertelni rywale – Austin Motor Company i Nuffield Organisation, posiadająca prawa do takich marek jak: Morris, MG, Riley i Wolseley, postanowili zjednoczyć siły. Tak powstało słynne British Motor Corporation, które w tamtym momencie było największym koncernem motoryzacyjnym na świecie.

Dziś, patrząc na przejętą przez obcą konkurencję, brytyjską motoryzację, trudno w to uwierzyć. Ale – do rzeczy… Dopiero co powstałe BMC potrzebowało luksusowego, sportowego roadstera, zdolnego powalczyć o rynek ze słynnym Jaguarem XK 120, zaprezentowanym cztery lata wcześniej przez Jaguar Cars. BMC miało w swoim portfolio co prawda markę MG, produkującą m.in. bardzo udane, niewielkie samochody sportowe, jednak były one zdecydowanie zbyt mało ekskluzywne. Zdecydowano się więc sięgnąć po projekt Donalda Mitchella Healeya, lotnika, tryumfatora rajdu Monte Carlo, inżyniera opracowującego sportowe konstrukcje dla Riley'a i Triumpha, a po wojnie, właściciela własnej manufaktury, produkującej sportowe samochody, którą założył w dawnym hangarze RAF.

Już pierwsza konstrukcja Healey'a, model Elliot, wygrywała rajdy alpejskie i Mille Miglia w 1948 roku. Nie inaczej było z kolejnymi modelami, które zdobywały czołowe miejsca w powojennych imprezach rajdowych. W 1951 roku Healey zaprezentował prototyp czterocylindrowego roadstera „100", na który postawili menedżerowie BMC. Tak powstał Austin Healey 100. Napędzał go czterocylindrowy motor o pojemności 2,2 litra, mocy 91 KM, a jego prędkość maksymalna wynosiła 160 km/h. Kolejne wersje „Setki" były jeszcze szybsze, aż nastał moment, kiedy Healey umieścił pod maską swojej flagowej konstrukcji 2,9 litrowy motor o mocy od 126 do 150 KM. To był strzał w dziesiątkę. Austin Healey 3000 nie był samochodem łatwym w prowadzeniu. Miał mało precyzyjny układ kierowniczy i łatwo wpadał w poślizg. Mimo to z miejsca stał się obiektem pożądania wielu majętnych miłośników sportowej jazdy. Był też stałym bywalcem wyścigów torowych i rajdów, z których najbardziej pamiętne to Rajd Alpejski i Rajd Akropolu, a także długodystanso-

wy rajd Liege-Rome -Liege, w którym na Austinie Healey'u triumfowała słynna angielka Pat Moss – Carlsson, siostra innej rajdowej legendy, sir Strilinga Mossa.

To oczywiście nie koniec zasiadających za jego sterami legend. Za kierownicą kultowego roadstera bardzo chętnie zasiadali także: Bruce Mc Laren, Steve McQueen, Clint Eastwood, Grace Kelly, czy Harrison Ford. Prawdziwie arystokratyczna reprezentacja. A co, gdybyśmy chcieli do nich dołączyć? W takiej sytuacji musimy przygotować średnio od 40 do 60 tysięcy euro. Chociaż zdarzają się też zdecydowanie droższe egzemplarze. Po siedemdziesięciu latach od premiery Austin Healey zrównał się cenowo ze swoim największym konkurentem – Jaguarem XK 120. Nic więc dziwnego, że na co dzień spotkać go nie jest wcale tak łatwo. Jako mieszkańcy Trójmiasta, mamy jednak szczęście. Po lokalnych szosach pędzi szczególnie urokliwy Austin Healey 3000. Ten srebrny przedmiot pożądania wielu entuzjastów klasycznej motoryzacji, od kilku lat pojawia się na rajdach i zlotach w całej północnej Polsce. Samochód przyjechał z USA i został wyremontowany przez jeden z najlepszych krajowych warsztatów zajmujących się oldtimerami.

- Kupiłem go oczami, a potem okazało się, że jestem do niego za duży – mówi właściciel Healey'a, Sławomir Bonik. - Jednak jak się już do niego zmieszczę, jest super. To niezwykle żywe, świetnie reagujące na gaz auto. Mimo niezgodności rozmiarów na pewno nie żałuję. To po prostu miłość!

Trójmiejski klasyk to nowy cykl magazynu Prestiż, w którym bierzemy pod lupę najciekawsze klasyki, które na co dzień zamieszkują trójmiejskie garaże. To nie tylko opis konkretnej jednostki, ale przede wszystkim barwna historia, która się za nią kryje.

prestiż magazyn trójmiejski PATRONUJE

FESTIWAL JACHTÓW W GDYNI

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Eleganckie jachty żaglowe, luksusowe łodzie motorowe, houseboaty i skutery wodne zacumowały na gdyńskim nabrzeżu w ramach Polboat Yachting Festival. W imprezie wzięło udział około 70 jednostek, a 7 z nich pokazało się premierowo.

Od 15 do 18 lipca w marinie Yacht Park w Gdyni trwał prawdziwy festiwal jachtów. To tutaj, już po raz drugi odbył się Polboat Yachting Festival, czyli największa w Polsce wystawa jednostek pływających na wodzie. Podczas tegorocznej edycji w marinie zacumowało blisko 70 jachtów i łodzi z czołowych polskich stoczni (m.in.: Sunreef Yachts, Galeon Yachts, Wave Catamarans, Northman, Delphia, Parker Poland, La Mare Houseboats, Cree Yacht) oraz tych zagranicznych (m.in.: Jeanneau, Saxdor, Windy, Nimbus, Flipper, SeaDoo, Bavaria, Hanse, Dehler, Cranchi, Uttern). W związku z pandemią koronawirusa stocznie nie miały możliwości prezentacji nowych modeli na imprezach targowych, dlatego na gdyńskiej wystawie odbyło się aż siedem premier. Po raz pierwszy na wodzie można było zobaczyć takie jednostki jak: jacht żaglowy Maxus 34, łódź motorową Galeon 325 GTO, jachty motorowe Nimbus T8, Saxdor 320, Flipper 900 DC, Cranchi T36 Crossover oraz katamaran Wave 50.

W ramach festiwalu wręczono również nagrodę Prezydenta Miasta Gdyni w powołanym z tej okazji konkursie - Gdynia Polboat Awards. W kategorii „Najciekawszy Jacht Żaglowy" nagrodę otrzymał jacht Maxus 34 ze stoczni Northman, natomiast za najlepszy jacht motorowy nagrodzono jednostkę Galeon 325 GTO ze stoczni Galeon. Nagrodę specjalną przyznano La Mare Modern - niestandardowemu jachtowi motorowemu z segmentu houseboat.

Jednak Polboat Yachting Festival to nie tylko wystawa przepięknych jachtów, ale także ciąg namiotów ustawionych w Marina Yacht Parku, w których każdy fan żeglarstwa znajdzie coś dla siebie - od akcesoriów żeglarskich i sprzętu nawigacyjnego, po oferty finansowania i ubezpieczania łodzi. Na imprezie dodatkowo można było obejrzeć najnowsze modele kamperów, a także odwiedzić specjalną strefę Mercedes-Benz. Ponadto, wszyscy odwiedzający teren festiwalu mogli uczestniczyć w wielu ciekawych wydarzeniach towarzyszących, jak: pokazy kulinarne połączone z degustacją, koncerty na żywo, premiery jachtów, wieczorne imprezy, pokazy flyboardingu czy panele dyskusyjne m.in. z Tomaszem Chamerą, Waldemarem Heflichem, Przemysławem Tarnackim czy Patrykiem Zbroją.

Na zakończenie festiwalu odbyła się wielka parada jednostek, w której wzięło udział większość wystawców tegorocznej edycji.

NIEPRZEWIDYWALNA RUNDA EKSTRAKLASY

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Zwycięstwem Olsztyńskiego Klubu Żeglarskiego zakończyła się 2 runda Ekstraklasy Polskiej Ligi Żeglarskiej w Gdyni. Po zaciętej walce do ostatniego wyścigu olsztyńska załoga pokonała Yacht Club Gdańsk i Legię Warszawa. Dla niewtajemniczonych dodamy, że zeszłoroczni Mistrzowie Polski, jedni z największych faworytów - YKP Gdynia - tym razem znaleźli się poza podium. Team żeński wywalczył jedno miejsce wyżej niż ostatnio.

Polska Liga Żeglarska to 4 rundy Ekstraklasy i 4 rundy 1 Ligi rozgrywane w 4 lokalizacjach w ciągu sezonu. W pierwszej rundzie rozegranej w maju najlepszą okazała się ekipa Yacht Clubu Gdańsk przed załogami Yacht Klubu Polski Gdynia i Olsztyńskiego Klubu Żeglarskiego. W Gdyni jednak na podium zabrało ubiegłorocznych Mistrzów Polski (YKP Gdynia), których sensacyjnie zepchnęła załoga Legii Warszawa. To właśnie ta rywalizacja zapewniła najwięcej emocji.

- Ostatni wyścig nie zapowiadał większych niespodzianek. Olsztyński Klub Żeglarski miał 6 punktów przewagi nad YKP Gdynia, a Yacht Club Gdańsk wydawał się bezpieczny na trzeciej pozycji. Na szczęście dla kibiców, przewidywania ekspertów okazały się mylne i mogliśmy oglądać ekscytujący pojedynek o pozycje na podium – relacjonuje Maciej Cylupa, organizator regat. - Najpierw Rafał Sawicki prowadzący załogę z Gdyni musiał ratować się na starcie przechodząc za rufami całej stawki. Na górnym znaku olsztyńska załoga cudem uniknęła kary po nerwowym manewrze. Na dolnym znaku ta sztuka się nie udała i w bezpiecznej sytuacji zaryzykowali zbyt wiele i otrzymali karę, przez którą spadli na ostatnią pozycję i przez moment tracili wygraną w całych regatach. Pojedynek o zwycięstwo w wyścigu toczyły załogi Legii Warszawa oraz YKP Gdynia i to załoga Jakuba Pawluka wyszła z tej walki górą. Gdynianie nie dość, że utracili prowadzenie, to jeszcze otrzymali od arbitrów karę, przez którą spadli na tył stawki – podkreśla Cylupa.

Nie mniej ciekawie sytuacja przedstawia się na środku tabeli. Zaskakująco dobry start drugiej rundy odnotowała załoga Akademii Marynarki Wojennej z Iskry oraz załogi: Yacht Club Sopot i Sport Vita Ski&Sail. W słabym wietrze rewelacyjnie pływała załoga JK Między Żaglami, która wygrała aż trzy wyścigi z rzędu. Problemy nie opuszczały Politechniki Gdańskiej i Pogoni Szczecin, które po pierwszej rundzie zaliczane były do grona faworytów. Prędkości na kursach pod wiatr nie mogły też znaleźć Sztorm Grupa i Giżycka Grupa Regatowa, na czym korzystały załogi dolnej części tabeli przywożąc wysokie miejsca w poszczególnych wyścigach. Tytaniczną pracę wciąż wykonują dziewczyny z Mowi Women Sailing Team, które tym razem zaliczyły nieznaczny awans, plasując się jedną pozycję wyżej niż ostatnio.

- Zaliczyłyśmy mały progres. Tym razem pływałyśmy zdecydowanie agresywniej i ciaśniej w stosunku do stawki, o czym może świadczyć ilość przyznanych kar. Może wydawać się to mało chlubym osiągnięciem, niemniej nam daje to poczucie, że asekuracyjne pływanie zostało już gdzieś z tyłu, za nami.Teraz tylko trzeba popracować nad trymem łódki, bo to chyba nasza najsłabsza strona – opowiada Maja Remizowicz, sterniczka Mowi Women Sailing Team.

Kolejne regaty Polskiej Ligi Żeglarskiej odbędą się 14-15 sierpnia w Szczecinie.

prestiż magazyn trójmiejski PATRONUJE

MAMY MISTRZÓW ŚWIATA!

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Wspaniały sukces odnieśli Mikołaj Staniul i Jakub Sztorch – żeglarze AZS AWFiS Gdańsk w znakomitym stylu zostali w Gdyni mistrzami świata juniorów w olimpijskiej klasie 49er. – To pierwszy medal mistrzostw świata zdobyty w tej klasie przez biało-czerwonych – podkreślił trener Dominik Buksak.

Dominacja Staniula i Sztorcha nie podlegała dyskusji. Załoga gdańskiego klubu okazała się najlepsza w 9 z 15 wyścigów, a po czterech dniach miała 12 punktów przewagi nad zajmującymi drugą lokatę Hernanem Umpierre i Fernando Dizem z Urugwaju i 21 nad Austriakami Keanu Prettnerem i Jakobem Flachbergerem. W niedzielę Polacy nie zostawili rywalom złudzeń – w kapitalnym stylu wygrali 3 ostatnie wyścigi i zostali najlepszymi skiffistami świata w gronie juniorów.

- To pierwszy medal wywalczony przez biało-czerwonych w klasie 49er w mistrzostwach świata w jakiejkolwiek kategorii wiekowej. Losy tytułu rozstrzygnęły się po 14 wyścigach, bo wtedy już nic nie było w stanie odebrać Mikołajowi i Kubie złotego medalu. Teoretycznie mogliśmy triumfalnie wracać do mariny, ale chłopacy chcieli dokończyć rywalizację. W ostatnim starcie dostali taktyczne zadanie i mieli popłynąć inaczej niż w poprzednim wyścigu. Świetnie je wykonali, bo ponownie okazali się najlepsi – skomentował trener Dominik Buksak.

Triumfatorzy potwierdzili przynależność do światowej czołówki. Na początku lipca 2019 roku w norweskiej miejscowości Risor uplasowali się w mistrzostwach świata juniorów tuż za podium, natomiast w grudniu także 2019 roku w Vilamourze w Portugalii w mistrzostwach Europy w tej kategorii wiekowej wywalczyli srebrny medal, a triumfowali w gronie zawodników do lat 21.

- W Gdyni nie odczuwaliśmy specjalnej presji ze strony rywali. Mieliśmy wszystko pod kontrolą, ale tak jest, kiedy realizuje się na wodzie dobre rzeczy. Od początku byliśmy skoncentrowani na sobie i na dobrym żeglowaniu, co też przyniosło znakomity efekt – dodali Staniul ze Sztorchem.

Wysoka piąta lokata przypadła debiutującym w tej imprezie Tytusowi Butowskiemu i Łukaszowi Machowskiemu.

- Przed mistrzostwami piąte miejsce wzięlibyśmy w ciemno, ale teraz odczuwamy mały niedosyt. Mieliśmy szanse na brązowy medal i wydawało się, że dzisiaj byliśmy dosyć spokojni i realizowaliśmy swój plan. Dobrze żeglowaliśmy zwłaszcza pierwsze halsówki, ale później zabrakło nam konsekwencji. W drugim wyścigu prowadziliśmy, ale przez błędy straciliśmy kontakt z czołówką, natomiast w ostatnim starcie mocno się pogubiliśmy. Cieszymy się natomiast, że wygraliśmy rywalizację w gronie zawodników do lat 21 – zgodnie stwierdzili Butowski z Machowskim.

W klasie 49er ścigały się 43 załogi z 18 państw. Wicemistrzami świata zostali Prettner i Flachberger, a na najniższym stopniu podium stanęli Umpierre i Diz. Impreza odbyła się w ramach 22. edycji regat Gdynia Sailing Days.

CHARYTATYWNIE W GOLFA!

AUTORKA: HALINA KONOPKA

90 golfistek i golfistów z 10 polskich klubów sportowych w ramach PHD Golf Cup 2021 walczyło na 18 dołkowym polu w szczytnym celu. 12 czerwca klub golfowy Tokary Golf Club zamienił się w miejsce dumnie wspierające Pomorskie Hospicjum dla Dzieci.

prestiż magazyn trójmiejski PATRONUJE

Tym razem cel golfistów był inny niż zwykle: zdobyć środki finansowe na opiekę medyczną nad śmiertelnie chorymi dziećmi.

- Każda złotówka jest niezwykle ważna, bo to jest opieka medyczna dla dziecka: psychologiczna, lekarska, pielęgniarska, a także rehabilitacja i sprzęt dla dziecka. To pozwala chorym dzieciom ostatnie chwile spędzić w domu bez bólu i bez cierpienia – komentowała Małgorzata Balkowska, Prezes Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci.

Na polu golfowym stawiło się 90 golfistek i golfistów z 10 polskich klubów sportowych. Rozgrywki odbyły się w trzech kategoriach handicapowych. Podczas gdy zawodnicy walczyli na 18 dołkowym polu w trudnych warunkach pogodowych, goście turnieju próbowali swoich sił w Akademii Gry w Golfa na Driving Rangu.

W trakcie całego wydarzenia trwała licytacja cicha, na którą darczyńcy przekazali pokaźną ilość przedmiotów. Wśród nich znalazły się grafiki i obrazy, ręcznie wykonane designerskie drewniane lampy, lustro, zbiór powieści Magdaleny Witkiewicz, vouchery na zabiegi z zakresu kosmetologii i medycyny estetycznej, złote pióra, zaproszenia do SPA i hoteli, sesja fotograficzna oraz trening z profesjonalnym trenerem golfa.

Finałową licytację głośną poprowadził speaker radiowy Robert Silski. Na aukcję zostały specjalne przygotowane: obraz „Green" – malarki Katarzyny Biały, naszyjnik z białych muszli wykonany przez Brendler Jewellery, broszka „Piłka w dołku" od projektantki Malkova, sukienka „Piłeczka" od projektantki Katrin Bellen oraz najnowszy model torby golfowej Chervo Gallasia od strategicznego Partnera S'portofino.

Część oficjalną rozpoczęła się od rozdania nagród uczestnikom Akademii, którzy wygrali w tym dniu swoje pierwsze trofea golfowe. W kategorii Stroke Play Brutto najlepszy okazał się Andrzej Kukułowicz Andrzej z wynikiem 77 uderzeń, w kategorii Stableford Netto HCP 0,0-18,0: Piotr Malissa, a w Stableford Netto HCP 18,1-36,0 zwyciężył Jerzy Żygałowski. Najdłuższym uderzeniem „Longest Drive" mógł pochwalić się w tym dniu Maciej Schefke i w nagrodę otrzymał m.in. elektryczne BMW na weekend. Najbardziej dokładnym okazał się zwycięzca turnieju Andrzej Kukułowicz, który zagrał na 18 dołku 97 cm od flagi, zdobywając trofeum „Nearest to the pin"

Całość wydarzenia ozdobił koncert trzech wyjątkowych głosów muzyki operowej: profesora Leszka Skrla, sopranistki Marzeny Ostryńskiej i tenora Przemka Radziszewskiego. PHD Golf Cup został zorganizowany przez Fundację Pomorskie Hospicjum dla Dzieci, ogólnopolski portal Zatoka Piękna i Tokary Golf Club.

Zapraszamy Was do najlepszej lokalizacji w Polsce!

kawiarnia | taras i leżaki przy fontannie z widokiem na sopockie Molo | drink bar z muzyką | galeria sztuki i wernisaże | zamknięte imprezy okolicznościowe
COSMA SOPOT, Plac Zdrojowy 2, 81-720 Sopot, tel. 500 429 295/ facebook.com/cosma.sopot

IGA ŚWIATEK
HUBERT HURKACZ

Dwie rakiety światowego tenisa spotkały się na kortach gdyńskiej Arki. Mistrzyni Rolanda Garrosa 2020 i półfinalista Wimbledonu 2021 wystąpili przed kibicami zaledwie na kilka dni przed igrzyskami olimpijskimi w Tokio. Konfrontacja mistrzów odbyła się w ramach turnieju BNP Paribas Poland Open, a dochód ze sprzedaży biletów został przekazany na Akademię Przyszłości.

prestiż
magazyn trójmiejski
PATRONUJE

Fot. mat.prasowe BNP Paribas Poland Open Turniej WTA 25

prestiż magazyn trójmiejski PATRONUJE

CSIO5*

23 KRAJE, 67 ZAWODNIKÓW I 180 KONI

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Zawody jeździeckie najwyższej rangi z pulą nagród ponad 2 miliony złotych, 67 zawodników z całego świata, którzy do Sopotu przywieźli ponad 180 koni, a do tego znamienici gości i mnóstwo imprez towarzyszących - tegoroczna edycja międzynarodowych zawodów CSIO5* Sopot Horse Show była prawdziwym, sportowym świętem.

Intensywny jeździecki i słoneczny weekend na sopockim Hipodromie przyciągnął rzeszę kibiców. W czasie czterech dni zmagań rozegrano 10 konkursów w ramach międzynarodowych zawodów CSIO5* Sopot Horse Show, konkursy dla najmłodszych CSIO Sopot Young Stars oraz konkurs jubileuszowy z okazji 120-lecia miasta Sopot.

Każdego dnia na fanów jeździectwa czekały wielkie sportowe emocje, o które już pierwszego dnia zadbał reprezentant Polski Jarosław Skrzyczyński. W niesamowitym stylu wygrał on konkurs o puchar Saur Neptun Gdańsk pod patronatem Świata Koni, zajmując pierwsze miejsce ex aequo z Alexandrem Butlerem z Irlandii. Dobrym wynikiem w tym najwyżej premiowanym konkursie dnia mogła się pochwalić również zawodniczka Sopockiego Klubu Jeździeckiego, Weronika Wilska – Czarnecka, która zajęła wysokie 6 miejsce.

Piątkowe popołudnie na pewno dobrze będzie wspominał zaledwie 20 letni Amerykanin Brian Moggre, bowiem wygrał on po raz pierwszy w życiu konkurs Grand Prix na zawodach rangi 5 gwiazdek! Tym samym ten najlepszy jeździec rankingu poniżej 25 roku życia (FEI Jumping U25 Ranking) potwierdził, że nie bez powodu znajduje się na przygotowanej przez amerykańską federację short liście zawodników, mających szansę znaleźć się w drużynie na Igrzyska Olimpijskie w Tokio.

Z niecierpliwością czekano na rywalizację drużynową w ramach Longines FEI Jumping Nations Cup of Poland. Sopot już 3 raz z rzędu mógł gościć najlepsze ekipy z całego świata, należące do jeździeckiej superligi – I Dywizji. Na liście startowej znalazło się 10 drużyn: Belgia, Francja, Irlandia, Maroko, Niemcy, Norwegia, Polska, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania. Gospodarz Toru przed zawodnikami postawił niełatwe zadanie, dlatego też po pierwszym nawrocie tylko cztery drużyny (Belgia, Irlandia, Niemcy, Norwegia) mogły pochwalić się bezbłędnymi przejazdami swoich reprezentantów. Drugi nawrót był pełen zwrotów akcji, jednak pod koniec walka o zwycięstwo toczyła się już tylko między zespołem z Belgii oraz Niemiec. Startujący jako ostatni dla swojej drużyny Andre Thieme (GER) po raz kolejny pokonał parkur bez punktów karnych, tym samym Belgowie nie mogli pozwolić sobie już na żaden błąd. Ciężar walki o zwycięstwo niósł na swych barkach Niels Bruynseels (BEL), jednak zrzutka na drugiej przeszkodzie zaprzepaściła szansę na trzeci triumf z rzędu zawodników z Belgii. Tym samym najlepszą drużyną podczas tegorocznej edycji CSIO5* Sopot Horse Show została ekipa z Niemiec w składzie: Maurice Tebbel, Marcus Ehning, Christian Kukuk oraz Andre Thieme. Polacy zajęli 9 miejsce. Puchar Narodów FEI Jumping Nations Cup to najstarszy i najbardziej prestiżowy konkurs drużynowy. Hipodrom Sopot od trzech lat znajduje się w gronie organizatorów, mogących gościć zespoły należące do elitarnej pierwszej dywizji. W tym roku z zaplanowanych 11 rozgrywek ze względu na pandemię, odbędzie się jedynie 5 kwalifikacji. Najlepsze drużyny cyklu zmierzą się w wielkim finale w Barcelonie, który odbędzie się na przełomie września i października tego roku.

CSIO5*
PRESTIŻOWE SKOKI

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Każdego dnia podczas sopockiego CSIO odbywa się po kilka konkursów skoków. Każdy z nich ma swojego fundatora oraz dedykowanego patrona. Także Prestiż, który od lat jest patronem medialnym imprezy ma „swój konkurs". W tym roku współdzielił go z Arco by Paco Perez.

Wysokość przeszkód na parkurze wynosiła 150 cm. Zwyciężył reprezentant Danii, Emil Hallundbaek na koniu High Nitro. Na drugim miejscu był Kamil Grzelczyk na Wibaro, a trzecie miejsce zajął Julien Anquetin z Francji na koniu Ivzi.

Bezpośrednio po konkursie zawodnicy i ich konie zostali uhonorowani przez Kaję Koczurowską - Wawrzkiewicz, prezes Hipodromu Sopot, Rafała Marcyniuka z Olivia Star Top (w skład OST wchodzi marka Arco by Paco Perez) oraz Michała Stankiewicza, redaktora naczelnego magazynu Prestiż.

oRo

OLIWA
ZŁOTY ŚRODEK TRÓJMIASTA

Myślisz o przyszłości.
NOWA OFERTA w OLIWIE

bmc
budujemy marzenia

bmc.gda.pl

Fot. Krzysztof Nowosielski

prestiż magazyn trójmiejski PATRONUJE

WYŚCIGI KONNE LETNIA TRADYCJA SOPOTU

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Wyścigi konne organizowane w Sopocie to jedyna w swoim rodzaju impreza, której wakacyjny, nadmorski charakter powoduje, że w lipcu na Hipodrom ściągają prawdziwe tłumy. Emocje są ogromne i choć gonitwy trwają bardzo krótko, to każdy widz z uwagą śledzi sytuację na torze. Czasami bowiem wystarczy sekunda, by przesądzić o zwycięstwie tego lub innego wierzchowca.

W tym roku wyścigi objęły dwa wakacyjne weekendy: 10-11 oraz 17-18 lipca. Za nami 27 gonitw, a wśród nich między innymi Puchar Prestiżu, w którym najszybszym koniem okazał się wałach Candy Storm, którego dosiadał dżokej Bolot Kalysbek Uulu. Trenerem tego konia jest Emil Zahariev, zaś właścicielem I. Yordanov-Dimitrov. W gonitwie tej mogły wziąć udział tylko i wyłącznie konie pełnej krwi angielskiej, które ukończyły cztery lata.

W pierwszy weekend rozegrano także gonitwę O Puchar Prezesa Totalizatora Sportowego, również dla koni pełnej krwi angielskiej, 3-letnich i starszych. Najlepszym koniem gonitwy została klacz Szarotka dosiadana przez dżokeja Stefano Murę, a trenowana przez Małgorzatę Łojek. Kolejną bardzo ciekawą gonitwą okazał się Westminster Cup, w którym patron zdecydował o podniesieniu puli nagród o dodatkowe 4 tysiące złotych. Nagroda ta powędrowała do właściciela ogiera Medrock, dosiadanego przez Dastana Sabatbekova, a trenowanego przez Macieja Jodłowskiego. Oprócz gonitw koni pełnej krwi angielskiej rozegrano też gonitwy dla koni czystej krwi arabskiej oraz dla kłusaków francuskich.

Wyścigi konne w Sopocie to jednak nie tylko gonitwy. Najmłodsi, którzy na Hipodromie są bardzo mile widziani, mogą spróbować swoich sił w siodle podczas przejażdżek na kucykach, zaś dla mam i nie tylko co roku organizowany jest konkurs na najpiękniejszy kapelusz. Można śmiało powiedzieć, że wyścigi konne w Sopocie to impreza dla całej rodziny, a aspekt związany z obstawianiem jest tutaj raczej dodatkiem.

Andrzej Zieliński

KLINIKA
LECZENIA ŻYLAKÓW
KOŃCZYN DOLNYCH

Andrzej Zieliński

SPECJALISTA CHIRURG, CHIRURG NACZYNIOWY

tel. 609 602 799 aziel58100@gmail.com Haffnera10/1, Sopot

Fot. mat. prasowe Stocznia Cesarska

TRUDNE ŻYCIE MŁODEGO MIASTA

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Młode Miasto od wielu lat elektryzuje mieszkańców Gdańska. Trudno się dziwić. Z jednej strony to wciąż teren przemysłowy i historyczny, a z drugiej przyszła superdzielnica mieszkaniowo-biurowa, już dzisiaj dysponująca bogatą ofertą kulturalną i rozrywkową. Póki co to wciąż poligon, gdzie krzyżują się przeciwstawne interesy, co widać chociażby po tempie w jakim postępują zmiany. Aktualnie na decyzje Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków czeka pięciu deweloperów.

Choć projekty zabudowy poszczególnych fragmentów Młodego Miasta znane są już od lat to wciąż powstają jedynie pojedyncze inwestycje. Jedną z najbardziej spektakularnych wizji przygotowała w 2018 roku duńska pracownia Henning Larsen. Master plan zleciła jej Stocznia Cesarska Development, spółka należąca do dwóch belgijskich deweloperów Re-Vive i Alides, właścicieli obszaru położonego wzdłuż Martwej Wisły, a którego granice wyznaczają ulice Główna i Popiełuszki. Na jego terenie mieści się m.in. budynek dawnej dyrekcji, stocznia Sunreef, czy też WL4 Mleczny Piotr.

- Z uwagi na nowe uwarunkowania konserwatorskie nasz master plan jest poddawany rewizji – mówi Dagmara Rozkwitalska, project manager Stoczni Cesarskiej Development. - Niemniej jednak mamy przygotowane koncepcje dotyczące kolejnych realizacji, w tym również koncepcje nowej zabudowy, która jest aktualnie konsultowania z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Z uwagi na brak wiążących ustaleń z PWKZ na tę chwilę nie mamy konkretnych terminów realizacji inwestycji oraz informacji w jakim zakresie dokładnie nasz master plan będzie musiał ulec zmianie. Jedno jest pewne, mimo naszych starań pierwotna wizja nie zostanie zrealizowana – podkreśla.

DECYZJE ZAPADNĄ W CHINACH

Nowe uwarunkowania konserwatorskie pojawiły się wkrótce po prezentacji pierwotnej wizji master planu. Dotknęły nie tylko Stocznię Cesarską, ale wszystkie zaplanowane i ogłoszone już inwestycje na obszarze Młodego Miasta. Konserwator zabytków rozpoczął procedurę wpisu do rejestru zabytków całego terenu Stoczni Gdańskiej w granicach, które istniały do 1989 roku. Od tej pory żaden inwestor nie może zrobić nic bez konsultacji. Dodatkową zmianą była zapowiedź, że maksymalna wysokość zabudowy na tych terenach zostanie zmniejszona do 30 m, co znacznie ograniczyło możliwości inwestycyjne wynikające z zapisów planów miejscowych, a które wcześniej dopuszczały realizację lokalnych dominant. Skąd taka decyzja? Najprawdopodobniej dlatego, by uniknąć „wpadek", jaką była budowa kontrowersyjnego osiedla Bastion Wałowa, gdzie wyrosły 55-metrowe wieże w żaden sposób nie wpisujące się w stoczniowy klimat.

Sprawę dodatkowo komplikuje trwająca procedura wpisu Stoczni Gdańskiej na listę UNESCO. Ostatecznie, Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS) zarekomendowała, by nie wpisywać wniosku na listę światowego dziedzictwa. Ocena ta nie przekreśla szansy stoczni, ale na pewno znacznie ją ogranicza. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie podczas 44. rozszerzonej sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa, która odbędzie się od 16 lipca w chińskim Fuzhou. Jednak dopóki wniosek jest rozpatrywany, nie mogą zapadać żadne wiążące decyzje.

DOJRZAŁE PLANY

Ochrona postoczniowych terenów jest zrozumiała, niemniej wydaje się spóźniona, gdyż niektóre przemysłowe obiekty zostały już rozebrane. Istotna jest też kwestia niestabilności prawnej. Nowe regulacje zostały ogłaszane, gdy właściciele terenów na Młodym Mieście prowadzili już zaawansowane prace koncepcyjne i logistyczne, a pewne jest, że bez ich kapitału teren nigdy nie zyska nowego życia.

Realizację swoich planów musiała wstrzymać spółka Stocznia Centrum Gdańsk, której teren sąsiaduje ze Stocznią Cesarską, a granicę wyznaczają ulice Narzędziowców i Jana z Kolna. To na jej terenie działają m.in. sławne przestrzenie jak ulica Elektryków, czy też 100cznia.

Koncepcje zabudowy przygotowała pracownia JEMS Architekci, a SCG miała rozpocząć inwestycje od budowy akademików na ok. 350 lokali w pobliżu stadionu stoczniowca. Jednak w momencie, gdy obszar dawnej Stoczni Schichaua i Półwyspu Drewnica (należący do SCG) został objęty obszarową ochroną konserwatora, cały plan musiał zostać zmieniony. Obecnie trwają uzgodnienia możliwej do realizacji koncepcji.

- Plany zabudowy Młodego Miasta dojrzewają od wielu lat i ten czas z pewnością przyczynił się na korzyść ich jakości – tłumaczy Krzysztof Sobolewski, prezes zarządu SCG sp. z o.o. - Z chęcią przyjmujemy i uznajemy merytoryczne i konstruktywne wnioski, które pozwalają w większym stopniu uszanować historyczny rys terenów postoczniowych. W ten sposób np. odtworzyliśmy nieistniejącą od dawna siatkę historycznych ulic. Naszym celem jest wpisanie przeszłości w przyszłość. Historyczne budynki chcemy wyremontować i nadać im należną świetność, równocześnie budując wokół nowoczesne, wielofunkcyjne obiekty, które pozwolą wprowadzić życie do zdegradowanej obecnie przestrzeni poprzemysłowej. Równocześnie długotrwałe procedury administracyjne nie pozwalają nam rozpocząć nowych inwestycji co oznacza, że nie dają również możliwości podjęcia działań, mających na celu ratowanie starych zabytkowych budynków, którym należy się pilny remont. Jednocześnie wciąż staramy się implementować oczekiwania konserwatorskie, przez co na przykład już ograniczyliśmy wielkość planowanej powierzchni użytkowej nowych budynków – dodaje Krzysztof Sobolewski.

160 TYSIĘCY CEGIEŁ

Oprócz nowych projektów, w rękach inwestorów leży także odrestaurowanie istniejących hal i zaadaptowanie ich do nowych funkcji. Taką drogę obrała Stocznia Cesarska Development, której mimo trwających zmian pierwotnego planu, udało się zrewitalizować budynek dyrekcji Stoczni Gdańskiej (ponad 4000 mkw.) na cele biurowe. Kompleksowy remont dyrekcji obejmował zarówno wnętrza budynku, jak i jego zewnętrzną część, i polegał m.in. na wyczyszczeniu 160 tys. historycznych cegieł, odrestaurowaniu i wymianie 330 okien, naprawie i uzupełnieniu 100 km fug. Dobrym znakiem jest to, że rewitalizacja została entuzjastycznie przyjęta przez środowiska konserwatorskie.

- Po 18 miesiącach w ubiegłym roku zakończyliśmy remont budynku dyrekcji, który obecnie jest siedzibą wielu firm i oprócz wielu udogodnień współdzielonych, wprowadziliśmy do budynku pierwszy na terenach dawnej stoczni coworking oraz studio online – podkreśla Dagmara Rozkwitalska z SCD.

Oprócz tego deweloper otrzymał również pozwolenie na budowę dla budynku Remizy. Prace remontowe już się rozpoczęły, a co więcej, miejsce ma już swojego najemcę. 10-letnią umowę najmu podpisał Mielżyński Wines Spirits Specialties, renomowany importer win, który stworzy tu sklep z winami i restaurację. Otwarcie planowane jest już jesienią tego roku.

ETERNUM JESZCZE PRZED ZMIANAMI

W całym tym stoczniowym zamieszaniu najważniejsza jest potrzeba kompromisu. A taką udało się wypracować już kilku deweloperom. Co ciekawe, najczęściej dzieje się to w przypadku biurowców. Szlaki przetarł deweloper RWS, który pod koniec 2019 roku oddał do użytku biurowiec Eternum oferujący 4,5 mkw powierzchni biurowej, z której większość udało się już wynająć.

- Pomimo utrudnionej sytuacji związanej z pandemią i powstałymi zawirowaniami na rynku nieruchomości komercyjnych, udało nam się wynająć blisko 60% dostępnej powierzchni – mówi Aleksandra Stolarczyk, Marketing Manager RWS Investment Group. - Wśród najemców są m.in. deweloperzy nowych inwestycji mieszkaniowych realizowanych na terenie Młodego Miasta, którzy otworzą w Eternum swoje biura sprzedaży. Odmrażanie gospodarki i koniec lockdownu sprawił, że w ostatnich miesiącach zaobserwowaliśmy znaczący wzrost zainteresowania nowymi biurami i obecnie jesteśmy w trakcie finalizowania kolejnych umów najmu na dodatkowe 870 mkw. – podsumowuje Aleksandra Stolarczyk.

Inwestycja powstała według pierwotnego planu i bez większych komplikacji. Było to możliwe, ponieważ działki położone obok ECS zostały wpisane do rejestru zabytków już po wybudowaniu biurowca Eternum. Deweloper posiada także drugą działkę inwestycyjną na terenie Młodego Miasta, jednak tym razem musi czekać na decyzje WKZ.

- W naszym portfolio posiadamy również drugą działkę na terenie Młodego Miasta, położoną tuż obok biurowca Eternum, dla której prowadzimy obecnie prace koncepcyjne związane z jej zagospodarowaniem. Projekt, który zamierzamy realizować na sąsiedniej nieruchomości jest w trakcie uzgodnień z konserwatorem zabytków – dodaje Aleksandra Stolarczyk.

ROSNĄ BIUROWCE

Pierwsze inwestycje zrealizował już deweloper Cavatina Holding. Położony przy ul. Jana z Kolna Palio Office Park ma składać się z 8 budynków o łącznej powierzchni biurowej 88,6 tys. mkw., ponad 3,2 tys. powierzchni usługowych i przeszło 3 tys. terenów zielonych. W lutym tego roku do użytku oddany został pierwszy biurowiec kompleksu – budynek Palio A o powierzchni 16,5 tys. m. Trwa już budowa budynku B, który dostarczy kolejne 7,7 tys. powierzchni biurowej.

Starty budowy następnych biurowców zaplanowano na kolejne kwartały tego i przyszłego roku. Deweloper deklaruje, że ramach projektu odtworzy niemal kilometrowy odcinek ul. Malarzy, a stojące wzdłuż niej budynki mają nawiązywać do historii tego miejsca. Ich wygląd obecnie uzgadniany jest z konserwatorem zabytków.

Obecnie na terenie Młodego Miasta prace budowlane prowadzi jeszcze deweloper Inopa, który przy ulicy Marynarki Polskiej stawia dziewięciopiętrowy biurowiec C300 Office. Do stoczni nawiązywać ma kornetowy fragment elewacji budynku. Planowane rozpoczęcie wykonania elewacji to wrzesień 2021, a pozyskanie PNU ma nastąpić w III kwartale 2022 roku. Na tym jednak nie koniec, w planach dewelopera uwzględnione zostały już kolejne obiekty.

- W ramach pierwszego etapu zrealizowaliśmy kompletną modernizację budynku C200, a obecnie trwa budowa C300 – mówi Luiza Gruntkowska, prezes zarządu Inopa S.A. - W planach mamy kolejne obiekty: C250 oraz C400. W pierwszej kolejności po C300 powstanie druga jego faza, tj. C250. W wyniku jej realizacji powstanie spójna bryła budynku, połączona zielonym tarasem oraz dolnymi kondygnacjami naziemnymi. Będzie to stanowić doskonałe rozwiązanie dla firm, które chcą się rozwijać etapowo w ramach jednego budynku. Jesteśmy także właścicielem przyległej działki, na której planujemy realizację zespołu budynków o nazwie C400. Łączna planowana powierzchnia całego kompleksu Centrala to ok. 91 tys. mkw., realizowana etapowo, co umożliwi rozwój jego najemcom — dodaje.

W drugiej połowie roku rozpocznie się również budowa budynku mieszkalnego, który powstanie w ramach inwestycji fińskiej firmy YIT. 24 grudnia 2020 ubiegłego roku YIT otrzymało pozwolenie na budowę budynku biurowego i mieszkalnego z lokalami usługowymi, a w styczniu 2021 decyzja się uprawomocniła. Na działce o powierzchni 15,5 tys. mkw. powstaną dwa budynki: mieszkalny z 243 mieszkaniami i 156 mikroapartamentami oraz biurowy o powierzchni najmu 23 tys. mkw. Autorem projektu jest profesor Rainer Mahlamäki, współzałożyciel jednej z najbardziej rozpoznawalnych fińskich pracowni architektonicznych – Lahdelma&Mahlamäki Architects.

Nie wiadomo co na swojej działce postawi Echo Investment, który w Gdańsku zrealizował już biurowiec Tryton. W sierpniu 2018 roku inwestor otrzymał pozwolenie na budowę dwóch 30-metrowych biurowców, ale rozpoczęcie przez konserwatora zabytków procedury wpisania terenów Młodego Miasta do rejestru zabytków przekreśliło plany. W między czasie zmieniono koncepcję i na tyłach ECS-u miał powstać budynek z mieszkaniami na wynajem. Jednak według najnowszych informacji deweloper wystawił działkę na sprzedaż, więc nic nie jest jeszcze przesądzone.

MIESZKANIÓWKA KOŁO SALI BHP

Inną ścieżkę obrał Euro Styl, który postanowił połączyć siły ze spółką Torus, znaną z budowy kompleksu Alchemia w Gdańsku. Inwestorzy przygotowują się do zagospodarowania 7 ha obok historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej. W ramach wielofunkcyjnej inwestycji Doki,

#NOWE HISTORIE

DLA ARTYSTÓW, RZEMIEŚLNIKÓW I MIESZKAŃCÓW

Na Młodym Mieście powstaje coraz więcej inicjatyw społeczno-kulturalnych. Pomysłodawcami kreatywnych przestrzeni są najczęściej placemakerzy, a dużego wsparcia udziela im Stocznia Cesarka.

Jednym z takich miejsc są Plony, czyli społeczna inicjatywa ogrodnicza, stworzona przez dwie studentki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, która ma się stać miejscem, gdzie ludzie będą mogli spotykać się i uprawiać własne warzywa w mieście. Co więcej, przestrzeni towarzyszy bogaty program, a w tym m.in.: wykłady, warsztaty, wycieczki czy pokazy filmowe.

Ciekawie rozwija się też Kolektyw Pogoda — nowopowstały kolektyw artystyczny zajmujący się realizacją wszelkiego rodzaju działań kulturalnych na terenie Stoczni Cesarskiej. W ramach projektu powstają wyszukane wystawy, nowe dzieła sztuki, a także tymczasowe murale. Ich główna siedziba znajduje się w zabytkowej hali 49A.

Również rzemieślnicy i twórcy nowych technologii znajdują tu miejsce dla siebie. To otwarty warsztat działający pod nazwą Cumy. Inicjatywa jest oparta na idei MakerSpace. Przestrzeń jest podzielona na obszary do pracy z metalem, drewnem, kompozytami i biomateriałami. Warsztat mieści się w pięknym budynku Hartowni przy Żurawiu M3.

- Cumy urzekły nas międzypokoleniowym podejściem. Z założenia jest to miejsce skierowane do rzemieślników, i hobbystów, którzy reprezentują co najmniej dwa pokolenia rzemiosła. Z jednej strony osoby z wieloletnim doświadczeniem, wykształcone w szkołach fachowych, często prowadzące swoje warsztaty w tym samym miejscu od kilkudziesięciu lat, z drugiej strony młodzi, innowacyjni i kreatywni rzemieślnicy, spośród których większość uczy się samodzielnie, szuka miejsca do pracy, współpracowników, a także zleceń — opowiada Dagmara Rozkwitalska, project manager Stoczni Cesarskiej Development.

Na terenie Stoczni Cesarskiej od wielu lat działa Przestrzeń Sztuki WL4, która znajduje się w zabytkowym budynku tzw. „Mleczny Piotr" z 1919 roku, położonym na wschodnim skraju Stoczni Cesarskiej. Oprócz tego, że stowarzyszenie jest miejscem tworzenia sztuki, grupa często organizuje wystawy, koncerty, festiwale i warsztaty, nie tylko wewnątrz samego budynku. Sztuka WL4 wręcz „rozlewa się" po najbliższej okolicy, tworząc ciekawe miejsca, warte wizyty lub dwóch.

Torus realizuje część biurową, czyli tzw. Doki Office, a za część mieszkaniową – Doki Living oraz usługową – Montownię, odpowiada Euro Styl. W części mieszkaniowej powstanie blisko 1000 mieszkań oraz kilkadziesiąt lokali usługowych. Wszystkie tereny ogólnodostępne, w tym place przed budynkami, deweloperzy wykonują indywidualnie w obrębie swoich działek. Inwestorzy podzielili się również zakresami przy realizacji ulicy Kadłubowców, która przebiegać będzie od ul. Popiełuszki pomiędzy budynkami biurowymi. Obecnie projekt jest uzgadniany z konserwatorem zabytków, był też konsultowany z Narodowym Instytutem Dziedzictwa.

Mieszkaniówka powstanie w kilku etapach, a wysokość bloków sięgnie maksymalnie 8 pięter. Na początek deweloper wzniesie dwa budynki połączone kładką, znajdzie się w nich łącznie 212 mieszkań i 15 lokali usługowych. Natomiast w ramach Doki Office powstaną 2 biurowce o łącznej powierzchni najmu blisko 38 tys. mkw. Pierwszy z nich będzie miał 5 kondygnacji nadziemnych, a drugi 7, z kaskadowo rosnącą wysokością. Obecnie trwają prace projektowe i przygotowawcze, a inwestycja powinna ruszyć pod koniec tego roku.

Montownia to z kolei budynek ze 114 loftami o funkcji hotelowej. Zabytkowy budynek dawnej montażowni silników do łodzi podwodnych ma być odrestaurowany z zachowaniem charakterystycznego układu galeryjnego. Jak zapowiada inwestor, gmach zostanie zrewitalizowany, a we wnętrzu ma znaleźć się centrum konferencyjne, food hall i część biurowo-usługowa. Termin uruchomienia obiektu to początek II kwartału 2023 roku.

100CZNIA I ELEKTRYKÓW WRYSOWANE W MŁODE MIASTO

Nie tylko deweloperzy zmagają się z obostrzeniami konserwatorskimi. W takim trybie od lat działają również miejsca rozrywkowo-kulturalne, dla których zabudowa tymczasowa jest obecnie jedyną tolerowaną formą zagospodarowania przestrzeni. Głównym budulcem są tu nieinwazyjne kontenery, na bazie których uformowane jest prawie całe imprezowe miasteczko Młodego Miasta.

- Kontenery to dziś trend. Ich konstrukcja pozwala na dość szybkie i tanie adoptowanie ich na potrzeby handlu i usług – tłumaczy Arkadiusz Hronowski, CEO Ulicy Elektryków. - Co więcej, mogą przetrwać, bo funkcjonują od dziesiątek lat w niezmiennej formie. Osobiście jestem fanem tego, co z kontenerów można zrobić, a w tej dyscyplinie w Polsce jesteśmy wciąż w 4 lidze. Z drugiej strony to dla nas najlepsze rozwiązanie, ponieważ tereny, na których działa Ulica Elektryków oraz wszystko co się na nich znajduje, objęte jest ochroną konserwatorską i wpisane do rejestru zabytków. Oznacza to, że każda poważniejsza inwestycja musi otrzymać zgodę tej instytucji – podkreśla właściciel Ulicy Elektryków.

Właściwie wszystkie tereny postoczniowe, które dostały drugie życie, są obecnie zbudowane z materiałów z odzysku – europalet, mauzerów, layherów, czyli metalowych rusztowań od lat wykorzystywanych na stoczni. Ten system działa i póki co, to jedyna furtka na tego typu działalność. Wytyczne są jasne: trzeba budować tak, żeby bryła budynku nie pozostała w żaden sposób naruszona.

- Wszelkie działania, które wdrażamy jako najemcy są nieinwazyjne. Tworzymy jedynie zabudowę tymczasową, która w żaden sposób stały nie ingeruje w otoczenie. Najczęściej tworzymy tzw. budynki w budynku, czego przykładem jest adaptacja nowej hali – mówi Alicja Jabłonowska, współwłaścicielka 100czni.

Wszystko wskazuje na to, że zarówno 100cznia jak i Ulica Elektryków w podobnej formie funkcjonować będą jeszcze przez długi czas, ponieważ jak zapowiada właściciel terenów – SCG – umowy są długoterminowe, a oba te miejsca są fundamentalnie ważne dla jakości i atrakcyjności planowanej multifunkcyjnej zabudowy Młodego Miasta.

- 100cznia i Ulica Elektryków jest „wrysowana" w przyszłą zabudowę Młodego Miasta, która jest kształtowana tak, aby te strefy jak najlepiej wpisać w nowe funkcje dzielnicy. Te miejsca nie znikną z mapy nowopowstającej dzielnicy – zapewnia Krzysztof Sobolewski, prezes zarządu SCG sp. z o.o. - Co więcej na horyzoncie pojawia się perspektywa całorocznego działania. Już od bieżącego roku, 100cznia zaczyna funkcjonować dodatkowo w dwóch budynkach, 31B i 94B. Budynek W4 przy ulicy Elektryków również przygotowany jest do całorocznej działalności. Mam nadzieję, że podobnie jak w poprzednich latach wznowi całoroczną działalności Klub B90 i Drizzly Grizzly.

IMPREZOWE MIKROMIASTO

100cznia i Ulica Elektryków już od kilku lat rozwijają się w niezwykle szybkim tempie. Tylko w samej 100czni, która zajmuje już 6 tys. mkw. powstały trzy nowe strefy, a w tym aż dwie nowo zaadaptowane hale: „Stocznia Inside" — przestrzeń w rodzaju zadaszonego zaplecza 100czni oraz galerii sztuki ulicznej LayUp współtworzona z ekipą trójmiejskich twórców street artu. Pomiędzy dwiema halami powstała natomiast nowa plenerowa przestrzeń — Przesmyk z przepięknym widokiem na stoczniowe dźwigi.

Z kolei Ulica Elektryków jak na stoczniowego imprezowego pioniera przystało również uruchomiła nowe powierzchnie. Oprócz hali Plenum (strefa sztuki), klubu B90 (sala koncertowa i hala z muzyką ambientową), pubu Grizzly Grizzly i Q4 Food Squat (kulinarny hub), powstał Plener 33, czyli zupełnie nowa strefa relaksu na świeżym powietrzu oraz kilka nowych punktów w W4 w nowych, niedostępnych wcześniej pomieszczeniach: kawiarnia Dystans, winiarnia Moja Wina oraz miejsca z kraftowymi nalewkami Nie-Przelewki. Cały kompleks identyfikowany jest pod nazwą Square. Przysłowiową „wisienką na torcie" jest S1, czyli letnia scena klubu B90 położona kilkaset metrów dalej, przy ul. Wyposażeniowców i żurawia M3.

Wokół dwóch dominatorów powstają kolejne miejsca, które doskonale wpisują się w postoczniową tkankę rozrywkowo-kulturalną. Jedną z największych nowych stref jest Plac Dyrekcji, który mieści się naprzeciwko historycznego budynku dyrekcji Stoczni Cesarskiej. Tym razem nie kontenery, a metalowe rusztowania wykorzystywane do budowy i remontów statków są elementem charakterystycznym tego miejsca. Strefa ma być aktywna przez cały dzień, a wieczorami odbywają się tam koncerty. Tuż obok niej, po drugiej stronie ulicy w dawnych halach Stoczni Cesarskiej swoje przestrzenie uruchomił artystyczny Kolektyw Pogoda.

Na przeciwko hali numer 29 przy ul. Niterów powstał ScrapYard, którego wizytówką jest Mercedes z lat 70 i scena muzyczna usytuowana na autobusie. To swego rodzaju udomowione „złomowisko" z kultowymi, starymi samochodami. Przeznaczenie? Dobre jedzenie, picie i jednym słowem klasyczny relaks w przyjemnym muzycznym klimacie. Wszystko tuż nad wodą na tle stoczniowych dźwigów. Podobnie działa Mała Sycylia, która z kolei znajduje się w sąsiedztwie Mlecznego Piotra.

Na terenie dawnej Stoczni Schichaua, gdzie mieścił się warsztat Lecha Wałęsy już kolejny rok działa niewielka strefa imprezowa - Warsztat Pop Art. Z imprezowej mapy zniknął natomiast klub Protokultura. W jego miejsce otworzył się nowy klub Crackhouse.

MIĘDZY TALLINEM A GDYNIĄ

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Współpraca gospodarcza pomiędzy Polską i Estonią z roku na rok jest coraz intensywniejsza. Potwierdza to m.in. otwarcie nowego oddziału firmy Tavex w Gdyni, wiodącego sprzedawcy metali szlachetnych i dealera forex w Europie Północnej. Na otwarciu w galerii Klif obecny był m.in. Ambasador Republiki Estońskiej w Polsce, Martin Roger.

6 lipca estońska firma Tavex otworzyła w Polsce swój czwarty oddział, tym razem w Trójmieście w galerii handlowej Klif. To dobra wiadomość dla wszystkich potencjalnych inwestorów.

- Trójmiasto jest znane na biznesowej mapie Polski, więc nie mogło nas tu zabraknąć. To, co sprzyja otwieraniu nowych placówek to rosnące zainteresowanie inwestycjami wśród Polaków. Uczymy się, że lokata bankowa nie jest jedynym rozwiązaniem i nie uratuje ona naszych środków finansowych przed inflacją. Polacy coraz częściej dostrzegają potrzebę lokowania części oszczędności w fizycznym złocie – wskazuje Aleksander Pawlak, Prezes Zarządu w Tavex. - Dodatkowym bodźcem otwarcia nowego oddziału było również to, że – pomimo pandemii ¬– nadal chcemy podróżować i coraz częściej wybieramy dalekie destynacje. Waluty tych krajów również można u nas dostać. Wbrew temu, co się często mówi, Polacy nadal cenią sobie możliwość korzystania z gotówki, co więcej jest ona potrzebna w gospodarce. W tym wszystkim konieczny jest nam zdrowy kompromis – dodaje.

Z badania „Estimate of the share of cash in total POS payment transactions in 38 countries in Europe in 2019" wynika, że większość ze wszystkich transakcji w destynacjach wakacyjnych to wciąż transakcje gotówkowe. Takie płatności dominują m.in. w Hiszpanii (53%) czy Grecji (75,2%). Dla porównania w Polsce udział płatności gotówką wynosi niecałe 50%.

W otwarciu nowej placówki wziął udział m.in. Martin Roger, Ambasador Estonii w Polsce. Jak powiedział, założony w 1991 roku Tavex jest jedną z większych spółek z jego kraju, która działa na polskim rynku. W Trójmieście, jak we wszystkich innych oddziałach, można m.in.: odebrać zamówienia internetowe, osobiście zakupić złoto, srebro lub platynę inwestycyjną, skorzystać z możliwości wymiany ponad 60 walut, czy zrealizować przekaz pieniężny.

- Cieszę się, że firma Tavex intensywnie się rozwija, to już czwarty otwarty oddział w Polsce. Dla mnie jako Ambasadora ważne jest wpieranie takich biznesów. Myślę, że to bardzo naturalne, że estońska firma jest obecna w Trójmieście. Mamy coś, co nas łączy – Morze Bałtyckie. Co więcej, najprawdopodobniej z ludźmi mieszkającymi nad Bałtykiem mamy również podobny sposób myślenia. Z tego powodu bardzo się cieszę, że to otwarcie się zmaterializowało – wskazuje Martin Roger.

Ambasador podkreślał również, że ostatnio obserwuje, iż coraz więcej firm z Estonii odkrywa i docenia polski rynek. Estońskie firmy częściej wybierają Polskę jako pierwszy rynek eksportowy. Natomiast Konsul Honorowy Republiki Estońskiej – Tomasz Posadzki, potwierdził, że otwarcie kolejnej placówki Tavex świadczy o tym, że biznes estoński w Polsce prężnie się rozwija, a Trójmiasto jest odpowiednim miejscem do inwestowania.

*Nowy punkt w Gdyni jest czynny od poniedziałku do soboty w godzinach 9.00 – 21.00 oraz niedziele handlowe 10.00 – 20.00.

beeffective
DIGITAL MARKETING AGENCY

Jesteśmy agencją digital marketingową zorientowaną na *efekt!*

Oferujemy kompleksowe działania w zakresie ***kampanii internetowych, komunikacji w social media oraz tworzenia materiałów graficznych.*** Każdy projekt traktujemy indywidualnie i rozpoczynamy go od przygotowania spójnej strategii, łączącej oczekiwania Klienta i możliwości, jakie daje digital marketing.

Więcej znajdziesz na naszej stronie: ***www.beeffective.pl***

Chcesz wznieść działania swojej firmy na wyższy poziom?
Pomożemy Ci opracować strategię digital i rozwinąć Twój biznes!

Beeffective
+48 694-562-974
Al. Zwycięstwa 96/98
Gdynia

hello@beeffective.pl
694 562 974

NIEWIDOCZNY FRONT WALKI Z PANDEMIĄ

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Maseczki, rękawiczki chirurgiczne, fartuchy czy kombinezony medyczne – wszystkie te rzeczy znakomicie sprawdzają się jako jednorazowe środki ochrony osobistej. Jednak od czasu wybuchu pandemii ich produkcja ogromnie wzrosła. Dzisiaj mało kto zdaje sobie sprawę jak rygorystyczne są zasady odbioru i utylizacji odpadów medycznych. Tym zajmuje się obecnie firma Emka, dzięki której walka personelu medycznego z pandemią staje się choć odrobinę łatwiejsza.

Jeśli przejrzeć codzienne statystyki dotyczące liczby zachorowań i zgonów wynikających z pandemii COVID-19, można odnieść wrażenie, że sytuacja powoli zmierza w dobrym kierunku. Jednak przez kilkanaście ostatnich miesięcy mogliśmy już obserwować duże wzrosty oraz spadki w statystykach. Nie zmienia się tylko jedno – zaangażowanie, z jakim personel medyczny walczy o każdego pacjenta. Pracownicy służb medycznych, w tym ratownicy, lekarze oraz pielęgniarki, muszą być maksymalnie zabezpieczeni przed ryzykiem zakażenia. Podstawową ochroną jest szczepionka, jednak dodatkowym zabezpieczeniem są niezmiennie jednorazowe kombinezony, maseczki oraz rękawiczki. To dzięki nim personel może w sposób bezpieczny troszczyć się o pacjentów. Warto jednak mieć na uwadze, że zużyte środki ochrony osobistej stają się potencjalnie niebezpiecznymi odpadkami i muszą zostać zabezpieczone w odpowiedni sposób.

Jedną z firm, która zajmuje się utylizacją odpadów medycznych jest Emka. Jej siedziba znajduje się w Żyrardowie, jednak przedsiębiorstwo prężnie działa na terenie całego kraju. Pracownicy nie tylko odbierają odpady medyczne, ale przede wszystkim dbają o to, aby wszelkie potencjalne źródła skażenia, trafiały prosto do spalarni.

- Z naszych usług korzystają na co dzień szpitale, apteki, przychodnie, gabinety lekarskie oraz laboratoria, czyli wszystkie te podmioty, w których wykorzystywane są środki ochrony bezpośredniej. Większość podmiotów podpisuje umowy na stałą obsługę, jednak można do firmy wysłać również zapytanie o wycenę zlecenia jednorazowego na odbiór i utylizację odpadów medycznych – tłumaczy Paweł Waligórski, dyrektor ds. Analizy Rynku

RYGORYSTYCZNE ZASADY

Mało kto zdaje sobie sprawę jak rygorystyczne są zasady odbioru i utylizacji odpadów medycznych. Zostały one określone w 2017 roku przez rozporządzenie Ministra Zdrowia, zgodnie z którym wszelkie tego typu odpady muszą być przechowywane w specjalnych pojemnikach. Proces segregacji na odpady medyczne i niemedyczne powinien mieć miejsce już w gabinecie lekarskim (kosmetycznym). Nad prawidłowym przebiegiem procesu odbioru i utylizacji odpadów medycznych (w tym również odpadów zakaźnych) czuwają doświadczeni pracownicy specjalistycznej firmy. Odpady, zanim trafią do zakładów termicznego unieszkodliwiania, mogą być czasowo składowane w miejscach do tego przeznaczonych i pod żadnym pozorem nie mogą trafić na komunalne wysypisko śmieci.

GRUNT TO BEZPIECZEŃSTWO

Pracownicy firm utylizujących odpady medyczne, mimo tego, że również w swojej codziennej pracy stykają się z bezpośrednim zagrożeniem COVID-19, nie zostali włączeni do grupy osób uprawnionych do uzyskania szczepionki w pierwszej kolejności.

- Nasi pracownicy, podobnie jak lekarze czy pielęgniarki, również ryzykują swoim zdrowiem w obliczu pandemii. Dokładamy jednak wszelkich starań, aby ich bezpieczeństwo było najważniejsze. Nieustannie podnoszone są standardy pracy, a gdy wzrosło zapotrzebowanie na zwiększenie obsługi podmiotów medycznych w zakresie odbioru i utylizacji odpadów medycznych, natychmiast zostały w przedsiębiorstwie utworzone dodatkowe stanowiska pracy – podkreśla Krzysztof Rdest, prezes firmy Emka S.A.

Ta troska przyniosła wymierne efekty, bowiem Emka to miejsce pracy cenione przez pracowników, o czym najlepiej świadczy minimalna rotacja pracowników.

- Spora część doświadczonej ekipy to osoby z kilkunastoletnim doświadczeniem w branży. Co więcej, warunki pracy są na tyle satysfakcjonujące, że do pracy w firmie w ślad ojców przychodzą też i synowie, a przedsiębiorstwo wykazuje istotne zaangażowanie w życie społeczności lokalnej – dodaje Krzysztof Rdest, prezes firmy Emka S.A.

EMKA®

Odbiór, transport, unieszkodliwianie odpadów medycznych.

Współpracując z nami zyskujesz:

- **Bezpieczeństwo prawne** w zakresie gospodarki odpadami i ochrony środowiska
- **Specjalistyczny transport** zgodny z wymogami ADR
- **Harmonogramy miesięczne** odbiorów wysyłane na e-mail i SMS
- **Powiadomienia e-mail i SMS** dzień przed odbiorem oraz z potwierdzeniem odbioru odpadów
- **Ankiety satysfakcji** klienta
- **Integrację** oraz automatyczne **sprawozdanie** w BDO
- **Sprzedaż artykułów jednorazowych**, m.in. rękawiczki, pojemniki i worki na odpady
- Szeroki zasięg terytorialny, działanie na **terenie całej Polski**

Twój solidny partner

Zapraszamy do kontaktu: www.**ekoemka**.com.pl 662 260 009

Fot. Krzysia Brzozowska

Alicja Domańska, jedna z trzech autorów zbiorowej wystawy "Niepodległość Trójkątów"

Grzegorz Skawiński, jeden z trzech autorów zbiorowej wystawy "Niepodległość Trójkątów

Barbara Glaza, właścicielka Galerii Sztuki Glaza Expo Design; Agnieszka Glaza-Joachimowska, architektka wnętrz; Tomasz Glaza, założyciel galerii, architekt wnętrz

Natalia Krej, Jolanta Darznik, My Story Sopot

Anna Czarnecka, Magdalena Gołębiowska, Barbara Demuth, Iwona Bielska

Jolanta Wiśniewska, lekarka medycyny; Ewa Ziemlewska, Marek Duchnowski, ToTuart

Alicja Domańska, malarka; Anna Prokopiuk, Uniskin Clinic

NIECODZIENNY WERNISAŻ TROJGA PRZYJACIÓŁ

Grzegorz Skawiński; Czesław Tumielewicz; Jarosław Kukowski, artysta malarz

"Niepodległość trójkątów" - tak nazywała się pierwsza z trzech wystaw organizowanych z okazji 30-lecia galerii sztuki Glaza Expo Design. Wyjątkowa była jednak nie tylko z tego powodu. Był to bowiem wernisaż trojga przyjaciół - artystów wywodzących się z różnych środowisk i prezentujących trzy różne style w malarstwie. Swoje prace zaprezentowali Grzegorz Skawiński, Alicja Domańska i debiutujący Łukasz Radwan.

Anna Prokopiuk, Uniskin Clinic; Grzegorz Skawiński, artysta; Jarosław Kukowski, artysta malarz; Ismena Łątka, Uniskin Clinic

Daniel Pielucha artysta malarz; Ares Chadzinikolau, wiceprezes ZG Związku Literatów Polskich w Warszawie

Rafał Świca, RemmedVR; dr Dagmara Szkolnicka; Michał Stankiewicz, prezes zarządu MS Group Sp. z o.o.

Agnieszka Glaza-Joachimowska, architektka wnętrz; Łukasz Radwan, jeden z trzech autorów zbiorowej wystawy "Niepodległość Trójkątów"

Ares Chadzinikolau, wiceprezes ZG Związku Literatów Polskich w Warszawie; Alicja Domańska, malarka; Michał Stankiewicz, prezes zarządu MS Group Sp. z o.o.; Barbara Glaza, właścicielka Galerii Sztuki Glaza Expo Design

Nina Godlewska, NG Instytut Kosmetologii; Agnieszka Hajdas, architektka wnętrz, Arte Dizain; Sławka Ligenza-Hill, malarka

Monika Herezo, Agnieszka Herezo, Casting.pl; Izabela Drozd, kawa Sess

Alicja Domańska, malarka; Ismena Łątka i Anna Prokopiuk, Uniskin Clinic; Łukasz Radwan

Zajrzyj do świata architektury, sztuki i designu

Linia lato 2021

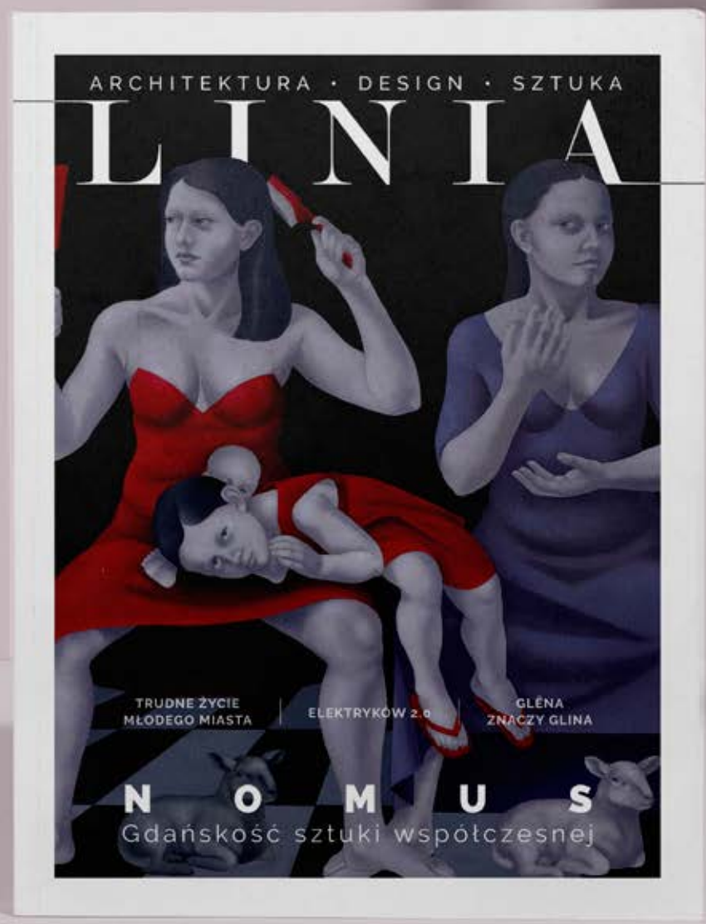

www.linia-mag.pl

magazyn_linia

FESTIWAL JACHTÓW W GDYNI

Eleganckie jachty i nowoczesne łodzie motorowe - tradycyjnie skradły show Polboat Yachting Festival. Podczas drugiej edycji festiwalu na gdyńskim nabrzeżu zacumowało aż 70 jednostek i aż 7 z nich pokazało się premierowo. Były nagrody, imprezy towarzyszące i znane osobistości z żeglarskiego świata.

Jerzy Jałoszewski, Pomorski Związek Żeglarski

Mariusz Sanocki, radca prawny

Tomasz Chamera, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego

Fot. Krzysztof Nowosielski

Michał Kaczorowski, Trójmiasto.pl

Wojciech Nowicki, ekspert branżowy Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu; Paweł Brutel, zastępca dyrektora Gdyńskiego Centrum Sportu

Aleksandra Mietlicka, prezes Dalmor SA; Rafał Klajnert, sekretarz miasta Gdynia; Janusz Marek Taber, sekretarz generalny Polskiego Związku Żeglarskiego

Michał Bąk, sekretarz generalny Polboat

Sebastian Nietupski, prezes Polboat

Waldemar Heflich, zastępca redaktora naczelnego portalu nowezagle.pl

Tomasz Chamera, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego; Bogusław Witkowski, prezes Pomorskiego Związku Żeglarskiego; Wojciech Nowicki, ekspert branżowy PAIH

Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego; Wojciech Szczurek, Prezydent miasta Gdynia

Michał Korneszczuk, Branch Director, Pantaenius Yacht Insurance

Sebastian Nietupski, prezes Polboat; Wojciech Szczurek, Prezydent miasta Gdynia

Adam Paruszewski, Sunreef Yachts; Michał Bąk, sekretarz generalny Polboat; Łukasz Szyca, Marine works, członek zarządu Polboat

Magdalena Szumska, Event & Account Manager, MS-Yachts; Aleksandra Mietlicka, prezes Dalmor SA; Marcin Szumski, CEO MS-Yachts

Michał Korneszczuk, Branch Director, Pantaenius Yacht Insurance; Magdalena Czajkowska, manager ds. Kluczowych klientów, Prestiż Magazyn Trójmiejski

gabinetkonopny.pl

Udzielamy świadczeń zdrowotnych z wykorzystaniem medycznej marihuany w zakresie:

- onkologii
- neurologii
- psychiatrii
- ortopedii
- endokrynologii
- chorób wewnętrznych
- leczenia paliatywnego
- leczenia bólu

W zakresie świadczonych przez nas usług zdrowotnych medyczna marihuana może być uwzględniona między innymi w stanach:

- odczuwanie bólu
- trawienie
- sprawność pamięci
- motoryka i napięcie mięśniowe
- układ sercowo-naczyniowy
- układ odpornościowy
- wzrost kości
- neurogeneza
- przewlekły i neuropatyczny ból
- ból nowotworowy
- nudności i wymioty wywołane chemioterapią
- ograniczenie stosowania opioidów

DOSTĘPNOŚĆ USŁUG ONLINE:
- rezerwacje (wizyty online i stacjonarne)
- teleporady

WIZYTY STACJONARNE W GABINETACH LEKARSKICH

Gdynia Wiczlino – Przychodnia Medica Wiczlino, ul. Wiczlińska 54 | tel. 500-108-308
Gdańsk Morena – Przychodnia Rodzinna Medica Plus, ul. Stanisława Lema 21 | tel. 500-108-408

Dostępne są wizyty i konsultacje online – szczegóły na stronie

www.gabinetkonopny.pl

Ewa i Dariusz Majewscy

Grzegorz i Hanna Mieleńczuk

Hallvard Sommerseth

Jan Sołtysiak

John Rohe

Jolanta i Krzysztof Koczurowscy

Krzysztof Dembek, dyrektor ds. HORECA, Olivia Business Centre

GWIAZDY ŚWIATOWEGO JEŹDZIECTWA PONOWNIE NA HIPODROMIE

181 koni, 67 jeźdźców z 23 krajów wystartowało w Międzynarodowych Zawodach w Skokach przez Przeszkody CSIO 5* Sopot Horse Show 202. W ciągu 4 dni rozegrano 10 konkursów o wysokości od 140 cm do 160 cm. Najlepszym koniem polskiej hodowli okazał się 13 letni Jerico sp dosiadany przez Jarosława Skrzyczyńskiego. Para Jerico / Skrzyczyński wygrała kwalifikacje do konkursu Grand Prix o wysokości 150 cm oraz najważniejszy sobotni konkurs 160 cm. Łączna pula nagród w tegorocznym CSIO wyniosła ponad 2 mln PLN.

Leszek Pawlak, Kaja Koczurowska-Wawrzkiewicz

Różena Opalińska, stylistka; Marta Pałucka, miss World Poland 2015, modelka, amazonka; Małgorzata Ostrowska, prezes zarządu Maurisse

Michael Cristofoletti

Michał Stankiewicz, prezes zarządu MS Group Sp. z o.o.

Niels Bruynseels

Marcin Skwierawski, wiceprezydent Sopotu; Jacek Karnowski, prezydent Sopotu; Marek Bogacki, dyrektor City Meble

Rafał Marcyniuk, członek zarządu, Olivia Star Top

Leszek Pilch, dyrektor marki Longines

Przedstawiciele salonów N.NAGEL i Timeless

Emil Zahariev, trener

Hubert Kulesza, dyrektor generalny, Polska AKF

Kaja Koczurowska-Wawrzkiewicz, prezes zarządu Hipodrom Sopot; Emil Zahariev, trener; Bolot Kalysbek Uulu, dżokej; Michał Stankiewicz, prezes zarządu MS Group Sp. z o.o.

Małgorzata Sprengel, właścicielka Farys.Design

SOPOCKIE WYŚCIGI KONNE

Dwa gorące, lipcowe weekendy na Hipodromie upłynęły w atmosferze sportowej rywalizacji, rodzinnego pikniku oraz zabaw dla dzieci. W ramach słynnych już wyścigów konnych odbyło się 27 gonitw, a wśród nich między innymi wyścig o Puchar Prestiżu. Łączna pula nagród wyniosła 145 tys. zł.

Marta Pałucka, miss World Poland 2015, modelka, amazonka

Marta Blendowska, dyrektor sprzedaży, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Tadeusz Metza, sędzia

Maciej Jodłowski, trener; S. Abaev, dżokej zwycięskiego konia; Monika Metza-Jodłowska, właścicielka zwycięskiego konia; Jacek Karnowski, Prezydent Sopotu

COSMA

"Cosma tworzy unikatowe kolekcje, dzięki którym możesz w luksusowy i elegancki sposób dbać o zegarki i biżuterię."

Cosma Sopot
Plac Zdrojowy 2,
81-720 Sopot

Wrzeciono Czasu
Radisson Blu, Długi Targ 19,
80-828 Gdańsk

Wrzeciono Czasu
Centrum Handlowe Panorama,
Aleja Wincentego
Witosa 31/lokal 120,
00-710 Warszaw

Cosma Company
T: +48 500 429 295
e-mail:
contact@cosma.company
www.cosma.company

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Costa Cofee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Riviera; **Mamma Mia Cafe**, Sopot, Plac Zdrojowy 2; **Cyganeria**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Ciuciu Babka**, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter, Sopot**, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdańsk, ul. Norwida 9; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Tłok**, Gdynia, ul. Wybickiego 3; **Ale Browar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; **Ale Browar**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; **Avocado Vegan**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; **Surfburger Chełm**, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; **Surfburger Wrzeszcz**, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; **Surfburger Śródmieście**, Gdańsk, ul. Garncarska 30; **Surfburger Sopot**, Sopot, ul. Kościuszki 10; **Surfburger Gdynia**, Gdynia, ul. Abrahama 11; **Rotterdam Wie Bar**, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; **Niepokorni**, Gdańsk, ul. Chmielna 26; **Riverside by Pilsner**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Tygle**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Woosabi**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Jak się masz Bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Maneż**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gradowa 6; **Piwnica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Chang**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; **Wiśniewski**, Gdańsk, ul. Piwna 22; **Motlava**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; **Trattoria Bresno**, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AïOLI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **BonŻur**, Gdańsk, ul. Piwna 36; **Majolika**, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandeta 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Eliksir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk ul. Piwna 36/39; **Brovarnia**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdański Bowke**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; **Faloviec**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; **Przepis na**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papieroovka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Sweet & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grząska 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozlova Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Niesztuka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbours's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wołowina Bistro**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętro Bistro & Restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Oberża 86**, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Ducha66**, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; **POP in**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; **Bistro Serwus**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Miło Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rucola**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Tłusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdynia, ul. Abrahama 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Mąka i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **Biały Królik**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Mondo di Vinegre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pescado**, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; **Pieterwas Krew i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdynia, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; **Jakubiak w Sopocie**, ul. Wybickiego 48; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błękitny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska**, Sopot, ul. Morska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; **No 5**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Crudo**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Crudo**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Tapas de Rucola**, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Haffnera 7; **Smak Morza**, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; **Atelier Sopot**, al. Franciszka Mamuszki 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Bulaj**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; **737 L'entre Villes**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Sopot Centrum; **Whiskey on The Rock**, Dworzec Sopot; **Bagażownia**, Dworzec Sopot; **Seafood Station Restaurant, Bar & Grill**, Dworzec Sopot; **Unicorn**, Hipodrom Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wave**, Sheraton Sopot; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Team Spirit Sopot**, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Bistro Walker**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; **Sztuczka Bistro**, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; **Szklarnia**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **Trzy Siostry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Marea**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; **No.5 beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; **Starter's**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Godding**, Sopot, ul. Smolna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10;

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; **Atelier Brzozowski**, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; **Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; **Brański Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon urody Drausal**, Sopot, al. Niepodległości 739/1; **Dolce Vita Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2; **HairBar**, Sopot, Sheraton, **Dom Zdrojowy**; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenzo Coletti**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower)

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **OXO Luxury Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; **Gdyński Instytut Podologiczny**, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; **Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; **Skinlab**, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; **Perfect Medica**, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobosz i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **L'assai Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Proderm**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Mediderm**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agata Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 1D; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam**, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztorm Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3;

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonina**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mała Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admirał**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercure Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Raddison**, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; **My Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Aquastacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypso**, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Motor Centrum**, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; **Subaru Zdanowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; **British Automotive Jaguar Land Rover**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbląska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; **Lexus Trójmiasto**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsiana 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **Nissan KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; **Hyundai Margo**, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; **Hyundai Margo**, Gdynia, ul Morska 511; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Toyota Walder**, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Deptal Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Impladent**, Gdańsk, ul. Kartuska 312; **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; **Kryspin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Nawrocki Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **Prodent**, Gdańsk, ul. Rajska 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentes**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; **Artdent Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **iDentical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fan-dent**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **1DayClinic. pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; **BlikPol Clinic**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2;

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; **Rolltex**, Gdańsk, City Meble; **Sinal**, Gdańsk, City Meble; **Dewro**, Gdańsk, City Meble; **Pro-Invest Meble**, Gdańsk, City Meble; **Hever Salon Snu**, Gdańsk, City Meble; **Pasion meble**, Gdańsk, City Meble; **Sofa Room**, Gdańsk, City Meble; **Halopczuk**, Gdańsk, City Meble; **Kler**, Gdańsk, City Meble; **Indigo Decor**, Gdańsk, City Meble; **Flugger**, Gdańsk, City Meble; **Grant**, Gdańsk, City Meble; **IKA-Kolor**, Gdańsk, City Meble; **Bel-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Eko-Dar**, Gdańsk, City Meble; **P3 Studio**, Gdańsk, City Meble; **Eurodom**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Acero Polska**, Gdańsk, City Meble; **Gdańska Fabryka Mebli**, Gdańsk, City Meble; **SypialniaPlus.pl**, Gdańsk, City Meble; **Projekt Meble**, Gdańsk, City Meble; **BoConcept**, Gdańsk, City Meble; **Selence Materace**, Gdańsk, City Meble; **Flader**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Orzeł Design**, Gdańsk, City Meble;**Strefa Inspiracji**, Gdańsk, City Meble; **Meble Kolonialne**, Gdańsk, City Meble; **JOOP**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdańsk, City Meble; **Kalmar**, Gdańsk, City Meble; **Galla Collezione**, Gdańsk, City Meble; **Senpo**, Gdańsk, City Meble; **IWC Home**, Gdańsk, City Meble; **Novelle**, Gdańsk, City Meble; **This is Wood**, Gdańsk, City Meble; **Miloo Home**, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; **Kaan Meble**, Gdańsk, City Meble; **Corso Italia**, Gdańsk, City Meble; **Komandor**, Gdańsk, City Meble; **Moma Studio**, Gdańsk, City Meble; **Italmeble**, Gdańsk, City Meble; **Mandallin**, Gdańsk, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdańsk, City Meble; **Rad-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Meble Matkowski**, Gdańsk, City Meble; **Garden Space**, Gdańsk, City Meble; **Livingroom**, Gdańsk, City Meble; **Millo Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taranko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **ABC Łazienki**, Gdańsk, City Meble; **Duka**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Home&you**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Hever, Salon** Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Hever, Salon Snu**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; **Alfa Floors**, Gdańsk, ul. Hemara 3; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Luxury Interiors**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Interior Park**, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; **Dide Light**, Gdynia, ul. Stryjska 26; **Forma Collection**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Mesmetric**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; **Interno Design**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); **Aranżer**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); **Designzoo**, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; **Prestige Drzwi**, Sopot, Al. Niepodległości 861; **Deska Design**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; **Deska Design**, Gdynia, Wielkopolska 268; **Euroforma**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; **Miele Experience Centre**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; **Ostrowski Design**, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; **Internorm**, Gdańsk, ul. Kartuska 214; **Balma**, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; **InterStyle HOME**, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; **Livolo**, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; **Meblolight**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Q-max**, Gdynia, ul Klonowa 2; **Taras Factory**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; **Rosenthal**, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; **Max Komfort**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Tempur**, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; **Mansi London**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; **Optyk Optometrysta**, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Deni Cler**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Lumann Design**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; **OOG Eyewear Concept Store**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Galliu**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 53A; **DaSea People**, Gdynia, ul. Abrahama 29; **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Hexeline**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Klif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Klif; **KOKAI**, Gdynia, CH Klif; **Bizuu**, Gdynia, CH Klif; **N.Nagel**, Gdynia, CH Klif; **Apia**, Gdynia CH Klif; **Guess**. Gdynia, Centrum Riviera; **Airfield**, Gdynia, Centrum Riviera; **Pierre Cardin**, Gdynia, Centrum Riviera; **Sportofino**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Optical Christex**, Gdynia, Centrum Riviera; **Desigual**, Gdynia, Centrum Riviera; **Hugo Boss**, Gdynia, Centrum Riviera; **Optyk Lewandowski**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Camerino**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Top Hi-Fi**, Sopot, Al. Niepodległości 725; **OOG Eyewear Concept Store**, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; **Optical Christex**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Eter**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Fjoł Flower Shop**, Sopot, al. Niepodległości 787; **Hastens**, Sopot, al. Niepodległości 940; **Looks by Luks**, Sopot, ul;. Haffnera 42; **Helly Hansen**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Marie Zélie**, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; **Cream Bear**, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; **Quality Missala**, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; **Valentini/Samsonite**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Guess**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Joop!**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Liu Jo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Weekend by Max Mara**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Pierre Cardin**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Vistula**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Jean Louis David**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Samsung**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Yes**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Yes**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **By Insomnia**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; **Kwiaciarnia Fioł**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; **Timeless**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Superdry**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jungle Chic**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Campione**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Emanuel Berg**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Emanuel Berg**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Tommy Hilfiger Tailored**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Robert Kupisz**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Mo61 Perfume Lab**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Bosa Club**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Niumi**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Premium Sound**, Sopot, al. Niepodległości 645 B; **Spensen**, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; **Studio Moda Natalia Koszczyńska**, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; **Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia**, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; **Instytut Kultury Miejskiej**, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; **Oliwski Ratusz Kultury**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Muzeum II Wojny Światowej**, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; **Gdański Teatr Szekspirowski**, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; **Galeria Glaza Expo**, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; **Polska Filharmonia Bałtycka**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Hipodrom**, Sopot, ul. Łokietka 1; **Sopoteka**, Sopot, Dworzec Sopot; **Państwowa Galeria Sztuki**, Sopot, Dom Zdrojowy 2; **Europejskie Centrum Solidarności**, Gdańsk, Plac Solidarności 1; **Klub Tenisowy Arka**, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; **Gdańska Galeria Miejska**, Gdańsk, ul. Piwna 27; **Pracodawcy Pomorza**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; **Opera Bałtycka**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; **Galeria Triada**, Gdańsk, ul. Piwna 11; **Sopocki Dom Aukcyjny**, Bohaterów Monte Cassino 43; **Dworek Sierakowskich**, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; **Pomorski Park Naukowo-Technologiczny**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Muzeum Emigracji**, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; **Dekpol SA**, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; **Moderna Holding**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Higasa Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; **Olivia Business Centre**, Gdańsk, Grunwaldzka 472; **Urząd Miasta Gdańska**, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; **Tekton Capital**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; **Noble Bank**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); **Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; **Urząd Miasta Gdyni**, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; **Kancelaria Finansowa Tritum**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); **Grupa Inwestycyjna Hossa**, Gdynia, ul. Władysława IV 43; **Invest Komfort**, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; **BMC**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Urząd Miasta Sopotu**, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; **Doraco Korporacja Budowlana**, Gdańsk, Opacka 12; **Inpro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; **Kancelaria Notarialna Karolina Car**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; **Flora Muzyka**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; **Albatros Hi-Fi**, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; **Jump City**; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; **Torus**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; **ING Bank Śląski, Gdańsk**, Al. Grunwaldzka 415; **Alior Private Banking**, Gdańsk, Olivia Star; **O4 Coworking**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); **Olivia Star**, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; **Meritum Bank**, Gdańsk, Olivia Gate; **Profit4you**, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; **Notariusze Mędraś i Szulc**, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; **Michael Strom Dom Antoniego Maklerski**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; **Premium Apartments**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; **Hossa**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; **Notariusz Alicja Głódź**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; **2Pi Group**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; **Media Focus**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; **Intuo**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; **White Wood Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; **White Wood Nieruchomości**, ul. Armii Krajowej 24/11; **Kancelaria Notarialna Piotr Lis**, Gdańsk, ul. Tragutta 111; **mBank**, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; **LPP**, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; **BNP Paribas Bank**, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; **BOŚ Bank**, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; **BOŚ Bank**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; **AB Inwestor**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; **Alter Investment S.A**, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; **Dom&House**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Dom&House**, Sopot, ul. 3 maja 42; **Bauhaus**, Sopot, ul. Tatrzańska 19; **Dobre Jachty**, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; **Gdyńskie Centrum Sportu**, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; **Getin Bank**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Andrzejczyk Nieruchomości**, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; **Allcon Budownictwo**, Gdynia, ul. Łużycka 6; **Konsulat Republiki Francuskiej**, Gdynia, ul. Wrocławska 82; **Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; **Trójmiejska Kancelaria Finansowa**, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; **PKO Leasing**, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; **DC Invest**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3

Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FMG FABBRICA MARMI E GRANITI

DAGO
studiodago
www.studiodago.pl

A BRAND OF IRIS CERAMICA GROUP

discover more at
www.irisfmg.com

ROBYG

Naturalnie...

najlepsze widoki w mieście

www.**gdansk.robyg**.pl